PRZYJACIÉŁ
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE
dla
oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK V.

ZESZYT IV.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1837.

I.

O Opatrzności Boskiéy (Ciąg dalszy.)

§. 11.

Bóg rządzi losami ludzkiemi.

Jak nad ludem wybranym, tak nad innemi narodami widoczne są Rządy Opatrzności. Utrzymował ie Bóg, doprowadzał do pewnego przeznaczenia, lub za narzędzie swéy sprawiedliwości albo zamiarów swych dotrzymanych dla całego rodzaiu ludzkiego ich używał; wypuszczał znowu z opieki, lub zupełném nieraz zagładzeniem karał, gdy mu nieposłuszne, w bezbożności i nieprawościach miarę przebrały. Słowem: szczęście i zmiany narodów od rozporządzenia Boskiego pochodzą. Zastanówmy się nad głównieyszem, tylko z naydawnieyszych:

1. Po potopie piérwsze bogate, obfite we wszystki płody ziemi iako ray pański było Sodomy królestwo, złożone z miast pięciu. Gdy mieszkańce tego stali się złemi przed Panem od chłopięcia aż do starego, tak iż się dziesięcu sprawiedliwych nawet nie znalazło (Gen. 19, 4.): gdy napominania Lota ku pokucie, ba Aniołów samych zostały wyśmiane (Gen. 19, 14.) spadły nagle na owe miasta z niebios siarczyste ognie, zniszczył ie Bóg i wszystkę do koła krainę, wszystkich obywatelów miast, i wszystko co się zieleni na ziemi (Gen. 19, 24-25.) wszystko w popiół

obrócił, wywróceniem potępił, zostawuiąc groźny przykład dla tych, którzy niepobożnie żyć mieli (II. Petr. 2, 6.) Stało się to około r. 2140. po stworzeniu świata. Jezioro smrodliwe dotąd mieysce miast owych zaymuie.

2. Królestwo *Egiptu* bardzo ludne, porządne, potężne, bogate, z nauk, z wycięstw słynne, trwało wieków wiele w szczęściu. Odstąpiwszy atoli od czci prawdziwego Boga dopełniwszy miary grzéchów przez lubieżność, zdradę, uciśnienie słabszych, osobliwie ludu Bożego, popadło w ślepotę duszy. Upominał Bóg mieszkańców rozmaicie, przez głód siedmioletni, dał im w Józefie rządcę sprawiedliwego,ale nie chcieli znać Boga (Exod. 5, 2.) Przetoż iaśniéy okazywał sądy swéy sprawiedliwości za czasów Moyżesza przez różne plagi, aby bezbożni poznali, że mocą ramienia iego byli ukarani (Sap 16, 16.) Gdy i po tych karach nie zmiększyło się serce Egipcyan, niezliczone ich mnóstwo z królem w głębi morza ginie. Po téy klęsce trwa przez wiele wieków królestwo Egiptu; ale nareszcie zapowiada Bóg temu wielkiemu państwu zupełne i nadzwyczayne zniszczenie: "Miecz króla Babylonu przyidzie na cię. Obalę twe woyska. Pychę Egiptu zburzą narody. Gdy uczynię ziemię Egipską spustoszoną, poznaią żem ia Pan.„ (Eze. 32, 11.) Dam Nabochodonozora do Egiptu, zagarnie mnóstwo ludu, złupi kray, łupy będą woyska zapłatą (Eze 29, 19.). Wysuszę łożyska rzék, pola podam w ręce złośliwych. . . Nie będzie więcéy książąt z ziemi Egipskiéy! (Eze. 30, 12-13.) Groźby te spełniły się. Odtąd potężne owe państwo Faraonów nie podniosło się więcey, ani miało kiedy królów ze swego narodu, ale po Nabuchodonorze przechodziło w niewolę

Kambyza, Alexandra W., Greków, Rzymian, Saracenów, Turków; ze 7. uyściów Nilu dwa piaskiem zatkane stoią. Kanały sławne według świadectwa samych niedowiarków są pustyniami, rolnictwo zaniedbane, cała postać kraiu zmieniona.

3. *Heteyskie* królestwo i innych w Azyi *trzydzieści* w krótce po zatopieniu Egipcyan nieszczęśliwy wzięły koniec za swe grzéchy. Już za Abrama czasów postanowił był Bóg wygubić te narody dla grzéchów ich, ale dopiéro poźniéy bo ieszcze nie dopełnione były nieprawości Amoreyczyków. (Gen. 15, 16.) Uczynił to Bóg poźniéy przez Jozuego (Joz. 10, 13.), iednemu tylko królestwu Amalecytów przepuściwszy do czasu, którzy za Saula wytępieni także zostali.

4. Królestwo *Chaldeyskie i Babilońskie* trwało prawie przez szesnaście wieków, dawszy dowody potęgi za królów osobliwie *Salmanassara* i Nabuchodonozora, z których piérwszy użyty był od Boga na zburzenie królestwa Izraelskiego, a drugi Judzkiego. Ale zbrodnie miészkańców sprowadziły pod Sennacherybem królem, co z nieprzeliczoném woyskiem podciągnął był pod Jeruzalem, za modlitwą Ezechiasza króla Judzkiego i Izaiasza proroka pamiętną owę klęskę przez powietrze morowe. Jednéy nocy padło 185.000 męża; król ze wstydem wróciwszy do Niniwe, z ręki synów własnych wyrodnych zginął, iak to był Izaiasz przepowiedział (4. Reg. 19. Iz. 37.) Nabuchodonozora dumę upokorzył Bóg ciężko, gdy on tronu odbieżawszy w szaleństwie przez lat 7. pomiędzy bydlętami się błąkał (Dan. 4.). Upadek atoli zupełny państwa tego nastąpił pod trzecim po Nabuchadonorze królem, pod rospustnym Baltazarem, któremu Bóg przez anioła rękę na

ścianie piszącą upadek był zapowiedział. Téy nocy dobył Babilonu Cyrus, poiął lud w niewolę. Spełniło się co prorocy pańscy w tenczas ieszcze o Babilonie zapowiedzieli, gdy to państwo w całéy potędze stało. Co Izaiasz i Jeremiasz o Babylonie przepowiedzieli, (Jez. 21, 1-9. Jerem. 50. 41, 51, 11. 58.) iest wierny opis opanowania tegoż miasta przez Persów i Medów pod dowodzctwem Cyrusa, i losu całego tego państwa. Spustoszone zostało Babylon do szczętu, i poszło tak dalece w zapomnienie, że teraz tego nawet nie wiedzieć, gdzie właściwie owo tak potężne, tak sławne miasto stało. Dziki teraz tylko zwiérz ma tam legowisko, co nie tylko Jezaiasz (13, 19-22) przepowiedział, ale stwiérdzaią to samo ci, co owe krainy w nowszych zwiedzili czasach.

5. *Perskie królestwo.* Na zwaliskach Babylońskiego powstało państwo Persów i Medów za Cyrusa. Daniel prorok, co żył na dworze tegoż, zapowiedział rychły iego upadek (Dan. 11.) Alexander W. opanował ie, Daryusza zwyciężywszy. Ale co Opatrzności Boskiéy nad narodami mocniéy dowodzi, iest to, iż Daniel oprócz upadku królewstwa perskiego zapowiedział także upadek haniebny wielkiego zwycięscy tak potężnego państwa i podział iego państw pomiędzy wodzów. Alexander zagarnąwszy łupy mnóstwa narodów (1. Mach. 1), zwyciężony od własnych żądz, podał się roskoszy, piiaństwu, utracił życie w kwiecie wieku, a według sądów sprawiedliwego Boga ogromne iego państwo poszło na łup wodzom. Krwawe tych boie, następców ich zdrady, woyny przeciw wodzom ludu wybranego, okrucieństwa za czasów Antyocha Epifanesa, nim krainy owe dostały się Państwu Rzymskiemu, które Bóg przygotował dla założenia

w niém innego swoiego, wiecznego królestwa, na kilka set lat wprzód w księgach swych Daniel zapisał (Dan. 11.) Tak więc przyszłe wielkie niepoięte zmiany narodów stawiali prorocy pańscy przed oczy iako niezawodne, z czego poznać, że Bóg rządy narodów prowadzi, że w iego ręku są wszystkie kraie ziemi! (Ps. 94, 4.)

§. 12.

O Rządach Bożych nad chrześciańskiemi państwy.

Liczniejsze téy rządczéy Opatrzności ślady zamykaią w sobie *Państwa chrześciańskie.* Tych wzróst, trwałość, zmiany i upadek ostatni od sprawiedliwych zawisł Boga sądów, iak nam to Chrystus Pan (Łuk. 13, 2.) i Apostołowie iego (Ephes 5, 6. I. Petr. 2, 3.) ogłosili. Lecz ponieważ zmiany losów królestw chrześciańskich teraz istnieiących po naywiększey części są znane; dla tego o niektórych tylko z dawnieyszych się tu nieco wspomina.

a). Państwo *chrześciańskie Rzymskie od* Konstantyna Wielkiego początek biorące, poźniéy na *zachodnie i wschodnie* podzielone, zostawało pod szczególną opieką Boga, lubo w samém powstaniu nosiło w sobie zarody upadku i kary. Powstało bowiém z starożytnego Państwa Rzymskiego, które zepsucie obyczaiów było obaliło. Smutny obraz Rzymian starych skréślił Paweł ś. w liście do Rzymian w rozd. 1. Ciężała ieszcze na téy monarchii krew niezliczonych męczenników, których przez trzy wieki prawie bez ustanku mordowano. Po nawróceniu się Konstantyna W. nie wszystko się

poprawiło w obyczaiach, zgubne Aryusza odszczepieństwo pokóy i obyczaie zepsuło na Wschodzie, gdy na Zachodzie bałwochwalstwo ieszcze pomiędzy panami rzymskimi się utrzymywało. Na ukaranie tak zniewieściałego i twardego ludu na zachodzie zesłał Bóg dzikie hordy azyatyckie pod Attylą, który choć poganin zwał się rózgą karzącego Boga, czyli biczem bożym na chrześciańskie narody. Myślił on Rzym zrabować i spalić, na widok iednak sługi bożego Leona ś. Papiéża ułagodził się i odstąpił imprezy. Odpadały tymczasem powoli wielkie krainy od tego państwa, aż nareszcie w piątym po narodzeniu Chrystusa wieku rozprószyło się na różne mnieysze królestwa i prowincye.

Afrykańskie kraie kwitły długo pod panowaniem Rzymian, lecz pod sprawiedliwym sądem bożym za grzéchy popadły w niewolę Wandalów, Saracenów i Turków. Już to Cypryan ś. w 3cim wieku chrześciaństwa uskarzał się tam na wielkie zepsucie Chrześcian (lib. de Laps.), kiedy ieszcze wrzały prześladowania tyrańskie, ale poźniéy Salwian (de vero jud Dei lib. 7.) mówi: że się wszystkie złości do Afryki zlały, zdrady, piiaństwa, łakomstwa, zdziérstwa, a nadewszystko cielesności śprośne po wszystkich stanach się rozszerzyły. Wandale, naród okrutny, mordował, palił, rabował, spustoszył wszystko, nie przepuszczaiąc nawet urodzaynym drzewom; a Kartaginę miasto podobne z piękności Rzymowi, z gruntu obalił. Po pobiciu Wandalów przez wodzów Justyniana, odetchnęła trochę Afryka; ale wróciwszy do nieprawości dawnych, popadła w niewolę Saracenów, utraciła wolność, oświatę, pomyślność, samę nawet religią, która wydała była

tyle świętych i sławnych mężów. Za Turków panowania nareszcie: stały się naypięknieysze owe nadbrzeża Afryki iaskinią łotrów.

Co się *wschodniego Césarstwa* tyczy, w którego kraiach naywięcéy Apostołowie byli pracowali, tu światło, i obyczaie chrześciańskie kwitnęły; ale z drugiéy strony naywięcéy kacerstw Bogu obmierzłych w niém się wylęgło, które obyczaie wielu popsuły. Utrzymywał Bóg to państwo przez różne osobliwsze zmian koleie. Nie można tego, co się z Maurycyuszem stało, pominąć, a co tenże za dzieło boże uznał: Po nieszczęśliwéy z Chozroaszem królem perskim woynie, zostawała wielka liczba Rzymian w niewoli, których za małą cenę wykupić od śmierci można było. Łakomstwo Maurycyusza sprawiło, iż więźnie zamordowani zostali, z czego zgryzotę wielkę sumienia czuiąc Césarz, Boga prosił, aby go na tym raczéy, niżeli na drugim świecie karał. Fokas woysko przeciw Césarzowi zbuntowawszy, synów mu pozabiiał, poczém koronę i życie mu wydarł. Wśród mąk okrutnych pobożny Maurycy Psalmisty tylko odzywał się słowy: *Sprawiedliwyś iest Panie, i sąd twóy prawy.* (Ps. 119.) Herakliusz zaś następca Foki porażony, i haniebnego pokoiu na próżno dopraszaiący się u Chozroasza, gdy się udał do postów i modlitwy, cudowną odmianą szczęścia pięć razy, raz po raz, Persów poraził, sławę i pokóy odzyskał, drzewo krzyża ś. do Jeruzalem nazad przywiózł. Na początku wieku 7go Państwo to nachylało się znacznie ku upadkowi przez rozerwania w wierze i następne domowe niepokoie za zburzénia obrazów, za rozwiozłość i dumę dopuścił Bóg błędom Machometa rozszérzyć się tu na ukaranie chrześcian. Już w r. 717m Mahometanie ogniem

mieczem pustoszyli wszystko, podeszli pod Konstatynopol, a ieszcze nie podał Bóg Césarstwa tego w moc nieprzyiaciół wiary. Odrywali oni tymczasem iednę krainę po drugiéy, iakoby na przestrogę o zbliżaiącym się upadku zupełnym a okropnym tego Państwa, który się wydarzył roku 1453. przez Machometa II. Człowiek ten chytry, mściwy, okrutny, posłużył sprawiedliwości bożéy za narzędzie kary za grzéchy narodu niewdzięcznego, kościołowi nieposłusznego, wiarołomnego, twardego. Nie wstrzymał upadku tego Konstantyn 15ty, Pan cnót wielkich, pobożny, waleczny i mężny; padło to drzewo niepożyteczne, iak się Mikołay V. w liście do tegoż Césarza wyrażał, na strzaszliwy przykład wszystkim narodom chrześciańskim. Padł Césarz Konstanty w obronie stolicy śmiercią chwalebną; chrześcianie zaś uciekaiący wycięci, wymordowani zostali, reszta doznała przez trzy dni rabunku, wyuzdanéy pogańskiéy swawoli gwałtów, które nie poszanowały ni świętych mieysc, ni duchownych, ni drugiéy płci wszystkich stanów osób. Na piérwszym wstępie trupem padło w mieście więcéy niż 40.000 chrześcian, a więcéy iak 60.000 zagnano iak bydło w niewolę. Kościół ś. Zofii, w którym się mnóstwo ukrywało duchownych i świeckich osób, spłynął krwią pomordowanych, i na sprośny meczet obróconym został. Przezacne wschodnie Césarstwo, które koło 1120. lat było trwało, za grzéchy chrześciańskie nędznie upadło; chwała i ozdoba szérokich kraiów wschodnich zgasła w ciemnościach mahometańskich błędów i rospust, na dowód, że Bóg lud swóy ukochany, gdy się poprawy iego doczekać nie może, odrzuca od łaski i wiary, i w niewolnicze wtrąca kaydany.

Niemcy odpadnięcia swego od prawdziwey wiary drogo przypłacili przy zamięszaniach wewnętrznych, które z okazyi Reformacyi nastąpiły, a potém do trzydziestoletniéy woyny powód dały.

Anglia długo spokoyna, nigdy nie była tak długo i dotkliwie srogiemi woynami domowemi dotknięta, iak gdy Henryk VIII. od kościoła katolickiego się oderwał, wiarę i obyczaie królewstwa kacerstwem i zepsuciem zaraził, złupił kościoły, klasztory. Żaden król Angielski przez tysiąc lat tyle razem bogactw ze wszystkich przychodów do skarbu nie dostał, ile Henryk zgromadził z kościołów, a przecież na wielkie był ubóstwo przyszedł.

Naynowszych czasów, gdy *w narodzie francuskim* zepsucie obyczaiów i bezbożność doszły naywyższego stopnia, wybuchła szkaradna rewolucya we Francyi, podczas któréy cały ciężar swéy ręki dał Bóg uczuć temu narodowi. Płynęła krew w strumieniach, gdy tyrani, co się byli wyrzekli Boga, naywyższą ogarnęli władzę. Wstrząśnienia Francyi przeniosły się do innych kraiów, wznieciły okropne woyny, których skutki ieszcze się czuć daią. — Rewolucyą zwyciężył mąż zwycięstw, przywrócił wewnątrz porządek, lecz po całéy Europie rozniósł woynę na ukaranie grzéchów tychże kraiów. Nagle atoli ze szczytu potęgi po targnieniu się na głowę kościoła strącił Bóg wodza owego i Césarza, bitne i niezliczone woyska iego zimnem i głodem zniszczywszy, po któréy klęsce iuż powstać nie mogły. Wielkość Césarza minęła iak cień i iako pamiątka gościa iednego. (Sap. 5, 91 - 5.).

Tak w historyi każdego narodu znayduiemy ślady boskich Rządów nad losami ludów. Zmiany

ich szczęścia i trwałości zdaią się wypływać z naturalnych, bliższych lub dalszych przyczyn; ale w rzeczy samey nie są one czém inném, iak skutkiem niezmiennym, wiernych mądrości i sprawiedliwości wyroków, które nam Bóg obiawił i zachować przykazał: "*Strzeż a słuchay wszystkiego, co ia tobie przykazuię, aby dobrze było tobie i synom twoim po tobie na wieki, gdy będziesz czynił, co iest dobrego i przyiemnego przed oczyma Pana Boga-* (Deut. 12, 26.) *Obrzydliwa iest przed Bogiem wszelka nieprawość narodów. Królestwo bywa przenoszone od narodu do narodu dla niesprawiedliwości, i krzywd, i potwarzy i rozmaitych zdrad. Przeto Pan pohańbia zbory złych ludzi, i zepsował ie aż do końca. Stolice książąt pysznych wywrócił Bóg a w ich mieysce pokorne posadził. Korzenie narodów ususzył Bóg, a wszczepił pokorne z tych narodów.* (Ekkl. 10.).

Zakończyć mi tu iuż wypada zdaniem Bossueta w uwagach nad Historyą tom 1: »Ten wielki związek przyczyn szczególnych, które utrzymuią i ruynuią Państwa, zawisł od taiemnych Opatrzności Boskiéy wyroków. Bóg z wysokiego nieba ma oko na rządy wszystkich królestw; on w ręku swoich wszystkich włada sercami, i iuż ludzkie wstrzymuie pożądliwości, iuż im cugle popuszcza, a tak całym rządzi i porusza narodem. Chceli on mocarzów uczynić? Na rozkaz iego i strach i boiaźń przed nimi przodkuie, i iak im tak ich żołnierzom męstwo, waleczność i niezwyciężoną nadaie odwagę. Chceli mieć prawodawców? Użycza im ducha swoiéy mądrości i przezorności, daie im poznanie przyszłych nieszczęśliwości dla zapobieżenia im, aby państwu szkodzić

nie mogły, i żeby dobre założyli fundamenta uszczęśliwienia kraiu swego. Zna on mądrość ludzką, która iest zawsze słaba, niedoskonała i nietrwała, tę on oświéca, utwiérdza, a potém w właściwéy iéy zastawuie ią niewiadomości, zaślepia ią, i przez nię samę zawstydza ią; wikła się ona w swoich ciemnościach, zatrudnia się naysubtelnieyszemi swemi wynalazkami, i nayprzezornieysze iéy zabiegi staią się dla niéy sidłami iéy zguby. I tymci to sposobem Bóg, który iest nieodmienny w swoich wyrokach, swoie straszne wykonywa sądy. On przysposabia i wyprowadza skutki w nayodległeyszych przyczynach, udeza i przeraża. Gdy ostatni chce cios zadać i zniszczyć państwa, wszystkie rady są prożne i słabe. Tenże sam, gdy chce, zmysły obłąkane i zepsute na dobre naprowadza drogi, i ci którzy byli nierozumnymi, mądrością są napełnieni; owi zaś, którzy się z zaślepienia drugich natrząsali, sami wpadaią w ciemności, a w które przez długi przeciąg pomyślności nieszczęśliwie wpadali.

Tym to sposobem Bóg nad wszystkiemi panuie narodami. Nic więc nie mówmy o azardzie albo fortunie; albo ieżeli o nich mówimy, mówmy o nich iako o imionach, przez które naszą pokrywamy niewiadomość. To co iest azardem względem naszych rad niepewnych, iest to wolą ułożoną od rady wyższéy, to iest, od rady wieczystéy, która zamyka, wszystkie przyczyny i wszystkie skutki w iednym porządku. Tym sposobem wszystko do iednego dąży końca. Że zaś mniemamy głupio, iż wszystko azardem się dzieie, to ztąd pochodzi, iż tego cale nie znamy porządku.

A tak prawdzą się słowa Apostoła: Że sam Bóg iest błogosławiony, sam wszechmocny, król

wieków, król królów, i pan panuiący. (Tim. 1, 17., Apoc. 19, 16.) błogosławiony, którego spoczynek iest wieczysty, który wszystko odmienia, sam będąc nieodmiennym, który daie i odbiera władzę, który ią od iednego do drugiego człowieka, z iednego do drugiego domu, od iednego do drugiego przenosi narodu dla okazania, iż iéy nie maią tylko pożyczanym nieiakim sposobem i że w nim samym przemieszkiwa. Z téy przyczyny ci, którzy rządzą państwami, wyższéy czuią się bydź poddanemi władzy; więcéy lub mniéy czynią niż myślą, i z ich rad niespodziane i nieprzeźrane wypływaią skutki, ani nie są oni panami przeszłych wieków i owego związku, który maią z teraźnieyszemi okolicznościami, ani przeszkodzić biegu przyszłym nie mogą. Bóg to wszystko w swoich trzyma ręku, który wié imie tego, co iest i czego ieszcze niemasz, który wszystkiemi włada czasami, i wszelkie uprzedza rady. Bóg sam wszystko swoią wolą rządzi i kieruie. Ztąd nad samemi szczególnemi zastanowiwszy się przyczynami, w podziwienie wpadamy; wszystko iednak porządnie się dzieie, i wszystko do iednego dąży końca."

Gdy zaś takie narodów widzimy zmiany i upadki, dziwna rzecz, że Religia niezmiennie i trwale się utrzymuie, a tak królestwo boże nayoczywistszym iest Opatrzności Boskiéy dowodem.

******

II.

Jak obiawienie o grzéchach nieczystości mówi. Dla czego nieczystym tak surowemi grozi karami?

1. *Grzéchy nieczystości zalały dziś ziemię.*

Do panuiących występków ledwie nie każdego wieku, ledwie nie każdego narodu, czy w zimnieyszéy czy w gorącéy miészkaiącego strefie, należą bezsprzecznie grzéchy nieczystości, które teraz szczególniéy napełniły ziemię. We Francyi n. p. złe to tak dalece iuż wzięło górę, iż utrzymanie podrzutków samych iest ciężarem niezmiernym dla miast i departamentów. Rodzice powiększych miastach wydaiąc tamże córki swe, domagaią się zwykle po zięciach, by ci na wypadek wszelki wzięli się do lékarstw, zepsute rozpustami naprawiaiących zdrowie. O kraiach niemieckich świéżo czytaliśmy, iak bardzo tam młodzież męska zniszczoną iest w wielu okolicach przez taiemnéy rospusty występek, tak dalece, że wybór osób do woyska stawa się przeto nader trudnym. W Londynie, w Paryżu przeraża przestrachem wielka liczba nierządnic, po naywiększéy części wszetecznemi chorobami zarażonych. Należą one przytém zwykle do oszustw, gier, kradzieży i zabóystw. W kraiach nawet, gdzie iest ludność mała, w okolicach w których panuią ubóstwo, prostota, od lat 20tu wzmaga się liczba dziatek porubnych nierządnic i dzikich małżeństw, kazirodctwa nawet

trafiaią się co raz częściéy. Co zaś mówić o młodzieży razem liczniéy miészkaiącéy? Tu iedna parszywa owca psuie wiele. Widzimy źródła złego głównieysze: Złe żądze, złe przykłady wyższych lub starszych osób, książki złe, ciekawość, niedoświadczenie iednych, łakomstwo i ubóstwo drugich; brak kar na zwodzicieli i iawnogrzészników, pomnażaiące się ustawicznie domy szynków, gier; trudność utrzymania żony i dzieci; niemożność albo trudność zawarcia małżeństw u iednych, u drugich wstręt do tych; ogólnie szérzące się niedowiarstwo, zbytek i ubóstwo.

Prawie zawsze niesprawiedliwe są narzekania na brak nauki potrzebnéy i należytego oświécenia w tym względzie ludu ze strony kapłanów. Zaprawdę! kapłani katoliccy i po ambonach i w konfessyonałach nie zapominaią o swéy powinności: (insta opportune, importune, obsecra, increpa;) ale nie raz właśnie tam, gdzie dosyć iest światła, po miastach n. p. zgorszeń iest i złego tego więcéy, gdyż tu wszystko sprzysięga się na zgubę dusz: próżniaków i maiętnych zwodzicieli podostatek, domy tańców, szynków, zabaw publicznych, osoby szukaiące z nierządów zysku, zwiérzchności pobłażania i t. p.

2. *Zobaczmyż, iak księgi święte mówią o grzéchach nieczystości*

Księgi ś. trzymaią o wszelkich grzéchach nieczystości, iż są Bogu obmierzłe, przeciwne woli i ustanowieniom Jego, iż są złością godną wielkiéy kary. Na początku zaraz rodzaiu naszego ustanowił był Bóg ku rozplemieniu ludzi towarzystwo dozgonne pomiędzy iednym mężczyzną a iedną niewiastą (Gen. I. 27, 28.). Ta ustawa

zabraniała przeto wszelkiéy roskoszy uboczněy, wszelkich poróbstw, cudzołóstw, plugastw taiemnych; małżeństwom nawet tych tylko uciech dozwalała, które maią w zamiarze otrzymanie dziatek. Poganie to dopiéro, a między temi owi nayslawnieysi Greccy i Rzymscy filozofowie, rozpusty swych mniémanych rozpowiadaiąc bożków, nie tylko dozwalać poczęli sromót wszelkich, ale tych pełnienie rozkazywali, gdy przy sprośney Wenery etc. świątyniach nierządnice i chłopców psotliwych utrzymywali. Strabo n. p. w ks. 8. p. 364 opowiada, iż w Korynćie była Wenery nierządnéy świątynia, w któréy więcéy iak tysiąc złych dziéwek służyło. Ateneusz ks. 13. p. 569 mówi, iż przy świątyni Wenery w Atenach przez Solona zbudowanéy usługi czyniły nierządnice same. Herodot I. 51., Strabo 16, 707. opowiadaią o Babilonie, iż tam ku uczczeniu Wenery niewiasty uczciwe nawet rozpuście się podawały. To samo Lucyan pisząc de Dea Syria powiada o niewiastach w Byblii, Justyn zaś 18, 5. o Cypryotach. W Rzymie stała świątynia Wenery; a rozpusty nawet przeciwko przyrodzeniu pomiędzy Grekami i Rzymiany z dawna, osobliwie za czasów Pawła ś. okropnie się były zagęściły (Rzym. I, 24 następ.), czemu chciał poźniéy Césarz Alexander koniecznie zaradzić, lecz nie śmieiąc chłopców psotliwych wygnać z Rzymu, dochód na ich cech nałożony rozkazał wnosić nie do skarbu ale obracać go na poprawy około Cyrku i Teatru (Lampr. in Alex. Sever,) Nie tylko nareszcie po Grecyi stawiano sławnym nierządnicom pomniki, ale podczas taiemnic lub igrzysk Adonisa, Cybeli, Flory tak obrzydłe u Greków i Rzymian obchodzono i czyniono wszeteczeństwa, iż tych iak Seneka i

Plutarch zapewniaią, w Katona obecności nie śmiano powtarzać.

Kiedy kapłani i filozofowie pogańscy tak dalece upodlili byli rodzay ludzki, pisma boże stale o grzéchach nieczystości w wyrazach okropnych mówią, kary straszliwe na nie stanowią, kary tak doczesne iak wieczne, chociaż i poganie niektórzy surowemi byli osobliwie względem cudzołożników, w Egipcie n. p. nosy, u Persów uszy i nosy im odrzynaiąc (Ez. 23, 25); u niektórych nareszcie narodów na gardle karano, lub palono winowayców, gdyż czytamy (Genez. 38, 24), iak przed Moyżeszem ustanowioną była kara śmierci przez ogień za grzéch cudzołostwa z zaręczoną drugiemu niewiastą. Moyżesz rozciągnął tę karę do córek kapłanów, maiących dawać ludowi przykład lepszych domowych obyczaiów, gdyby te panieństwo utraciły, (Lev 21, 9.). Innych Izraelitów córki znalezione po zamęściu winne téyże zbrodni, miały bydź przede drźwiami rodziców na śmierć przeto ukamienowane, iż popełniły hańbę w Izraelu, sromotę nierządu w domu oyca (Deut. 22, 20-21,) po którém ukaraniu nie miał iuż Bóg zsyłać klęsk innych za karę na miasto, w którém się to złe stało. Winni cudzołostwa oboie za ten występek ginęli śmiercią. (Lew. 22, 22.) Gdyby mężczyzna zgrzészył z zaręczoną drugiemu, aleć zgrzészył w mieście, gdzie o pomoc dowołać się iéy łatwo było, oboie przed bramami miasta kamieniami na śmierć zabici bydź mieli; dziéwka dla tego, iż nie robiła krzyku, mężczyzna za to, iż żonę bliźniego poniżył. Jeżeli grzéch ten i upadek niewiasty w polu się stały, mężczyzna tylko umrzéć miał, bo iak Moyżesz mówi, dziéwka sama była, wołała, ale nie

było ktoby ią wybawił od tego, który iako zbóyca napadł na nię.

Ten coby niezaręczoną ieszcze nikomu, wolną uwiódł pannę, miał zapłacić oycu 50. syklów srebra, i tę, którą poniżył, za żonę poiąć i nie opuścić iéy aż do śmierci. Przytém miał ofiarę uczynić za swóy grzéch, a kapłan miał się zań modlić. (Lew 22, 28.).

Darów pieniężnych i ofiar od nierządnic i chłopców psotliwych zakazał Moyżesz kapłanom do skarbnicy przyimować, bo są obrzydłemi w oczach boskich (Deut. 23, 18.) Moyżesz zapewnia, iż grzéchy taiemnéy rozpusty są obrzydliwością godną śmierci (Gen. 38. 10.), iż grzéchy przeciw przyrodzeniu są sromotą w oczach bożych (Lew. 18, 8 - 8.) iakiemi narody pogańskie splugawiły ziemię, za które złości gubił i gubi Bóg wszystkich, i grozi im karą śmierci (Lew. 18, 24 - 29.) porubstwo ogłasza także Moyżesz (Lew. 19, 29. Deut. 23, 18.) i cudzołostwa iako występki godne śmierci, iako obrzydliwość przed Bogiem, iako plugastwa ziemi.

Rzecz ta zawsze zostanie podziwienia godną, iż w starym zakonie, gdzie ciérpiane do czasu były rozwody i wielożeństwo, przecież rozpusty, cudzołostwa kładzione są wraz z bałwochwalstwem, kradzieżami, zabóystwy, krzywoprzysięstwy, a zatém ze zbrodniami naygorszemi na iednę szalę. Jeremiasz n. p. (7, 9.) grozi Żydom odrzuceniem od Boga, że zwykli kraść, zabiiać, cudzołożyć, przysięgać fałszywie, ofiarować Baalom. Ozeasz 4. wyliczaiąc złości Izraela mówi: »Nie masz prawdy nie masz miłosierdzia, nie masz znaiomości Boga na ziemi. Przekleństwa, kłamstwa, mężobóystwa, kradzieże, cudzołostwa, wylały się z brzegów

Dla tego płakać będzie ziemia, zachorzeie każdy, który mieszka na niéy."

Księgi Nowego Test. podobnież sądzą o grzéchach wszelkiéy nieczystości: „Z serca pochodzą złe myśli, mężobóystwa, cudzołostwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa (Mat. 15, 19.). Napełnieni wszelakiéy niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczyństwa, pełni zazdrości, morderstwa, swaru, zdrady, sprośnych obyczaiów etc. Paweł ś. (Rzym. I, 21-32.) słusznie przypisuie w téy mierze zepsucie obyczaiów filozofom pogańskim, którzy maiąc się za mądrych, głupiemi się stali, miasto oddawania czci Bogu nieśmiertelnemu, oddawali tę ludziom śmiertelnym, ptakom, czworonożnym zwiérzętom i gadzinom. Przetoż dopuścił Bóg tego, iż się oddali pożądliwościom serca, nieczystościom, sromocąc między sobą swe ciała. Niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone w inne przeciw przyrodzeniu. To samo mężczyzni z mężczyzny sromoty płodzili i t. d.

Autor księgi mądrości przypisuie bałwanom, ofiarom plugawym czynionym tymże przez kapłany bezwstydne, oszukanie ludzi i rozpasanie ich na złości wszelkie, a osobliwie na nie czystości. Zkąd poszło, że nie tylko syny swe ofiarowali, ale ani życia, ani czystego małżeństwa nie zachowali; ieden drugiego zabiiał, cudzołożąc zasmucał. Wszystko się zatém pomięszało, krew, mężobóystwo, obłudność, skażenie i niewiara, zaburzenie, krzywoprzysięstwo, trwoga między dobremi, zapamiętanie Boga, dusz splugawienie, przyrodzenia odmienienie, niestatek w małżonkach, nierządność cudzołostwa, niewstydliwość (14, 12-27.).

O iak to wszystko iest zgodne z historyą, iak się i dziś na tych prawdzi, co nie maią boiaźni Boga i Jezusa Chrystusa! Cudzołożnik, mówi obiawienie, zelżywość i sromotę sobie gromadzi; utraci on duszę (Prov. 6, 32.). Utrzymuiący nałożnicę okazuie się bydź i głupim i bezbożnym (18, 32.). Bóg czyniących takie rzeczy będzie sądził i karał, (Żyd. 13, 6.) Porubnicy, cudzołożnicy, psotliwi, sodomczykowie, bałwanom służący, złodzieie, łakomcy, piianice, złorzeczący, drapieżce królestwa bożego nie posiędą (1. Kor. 6, 9-10.). Nieprawość grzéchów nieczystości iest tak wielką, iż o tych nie powinno bydź nawet rozmów pomiędzy chrześcianami, którzy są świętemi (Ef. 5, 3.).

3. *Nie dla samych złych skutków zakazuie Bóg nieczystosci.*

Niektórzy rozumieią, iż zakon boży ma dla tego grzechy nieczystości, które świat iako ułomność tylko, lub śmiechu godną rzecz poczytuie, dopóki się te własnéy żony, matki lub córki nie dotyczą, za złość tak wielką, iż sprowadzaią okropne skutki na grzészników, na dziatki niewinne, na familie i domy całe.

Nie masz w tém wątpliwości, iż następności tych grzéchów bywaią często bardzo ohydne, okropne, straszliwe. Grzéchy n. p. taiemnéy rozpusty niszczą rumieniec niewinności, bladością i siniością twarz pokrywaią, nabawiaią człowieka okropnych chorób, suchót, wyniszczenia szpików, utraty wzroku, melancholii, konwulsyi, przyprawiaią go o prędką starość, stępiaią rozum i pamięć, czynią młodzieńca i pannę niezdolnemi do otrzymania dziatek. Żądza ta nieczysta wzmagaiąc

się coraz bardziéy stawa się nareszcie nienasyconą, stawa się ogniem, którego ani reflexye rozsądne, ani rady lékarskie pokonać nie są w stanie. Kara za ten występek rozciąga się często do dziatek nawet niewinnych, które albo umiéraią, albo nędzne żyią.

Innego rodzaiu, ale nie mniéy okropne są następności grzéchu porubstwa. Tutay to, ieżeli zachodzi uwiedzenie cnoty, zwodziciel popełnia naywiększą niesprawiedliwość i okrucieństwo, gdy osobę niewinną, niedoświadczoną wtrąca w nędzę, ohydę, los iéy na zawsze odbiéraią, dobre imie iéy gubiąc. Uwiedziona doznaiąc potém wzgardy powszechnéy, opuszczona nie raz zbyt wcześnie od tego, który ią przysięgami zwodniczemi omamiał, chwyta się włóczęgi, to prożnowania, to kradzieży, to nowych co raz podléyszych, co raz występnieyszych związków. Ztąd pogarda rodziców, opiekunów, dziatek podrzucania, mordy, wprzód nieraz, niżeli te słoneczne oglądało światło. Ztąd pogarda życia, chorobska obrzydłe, trucizny, samobóystwa. Dziatki nieznaiące oyca, nie maiące przed oczyma przykładów poczciwości, pracowitości, staią się hultaiami odważnemi na złe wszelkie lub próżniakami i włóczęgami. Ale choćby nie zachodziło uwiedzenie cnoty, grzéchy poróbstwa sprowadzaią rozmaite nieszczęścia i kłopoty na tych, co się na nie odważaią. Zapalaią one żądze, które szukaiąc ciągle zmiany, wyniszczaią zdrowie i naylepsze siły ciała. Porubnik poiąwszy w latach dalszych żonę, ma dzieci nędzne, albo ich wcale nie może się doczekać. Zarobek, maiątek iego rozbieraią nierządnice. Trzeba nieraz oszukiwać, kraść, krzywdzić, by starczyło na rozpusty. Małżeństwo nie naprawia nayczęściéy złego serca. Choroby

naypaskudnieysze chwytaią się porubników. Nie raz nadaremnie usiłuią za pomocą lékarstw i operacyi nayboleśniéyszych lékarze wyprowadzić z kości iad zarazy nayokropnieyszéy, która do drugiego i do trzeciego przechodzi pokolenia.

Grzéch nareszcie cudzołostwa, będąc zawsze pogwałceniem związku u narodów wszystkich za nayświętszy poczytywanego, sprowadza swary, przekleństwa, zacięte nienawiści na małżonków, i na familie całe. W domach, w których zgoda i iedność panowały, powstaie piekło, separacye, krzywoprzysięstwa, rozwody, pokrzywdzenia dziatek, bankructwa, maiątków zniszczenie naywiększych, nienawiści, zemsty, trucizny, zabóystwa mięszaią się nieraz do téy zbrodni, którą starożytni śmiercią nieraz karali.

Lubo atoli grzéchy nieczystości wiodą za sobą zwykłe te i tym podobne nieszczęścia i kłopoty rozliczne; tymczasem nie zawsze one przychodzą, nie zawsze prędko po grzéchu następuią. Wielu nieszczęść wyliczonych ostrożnieysi, silni, bogaci chronią się; a co naygorsza, widzieć można nie iednego porubnika, nierządnika dni długie i pomyślne maiącego, lub nayobrzydliwsze nierządnice przychodzące do znaczenia i dostatków. Inne tedy są powody, dla których prawo boże grzéchów tych zakazuie tak surowo.

4. *Dla czego właściwie grozi Bóg wielkiemi karami czyniącym grzéchy nieczystości?*

Bóg iest świętym. Powołał on nas do czystości, nie do plugawego, niesprawiedliwego żywota (Lew. 11, 44. 1. Piotr. I. 12-18.) Bóg obdarzył człowieka rozumem, przez który panować ma nad

złemi, nieporządnemi skłonnościami ciała (Rzym. 8. 12.)

Bóg nas sumieniem obdarzył, i wstydliwością, i boiaźnią swych przykazań, i powołał nas w Synu swym do dziedzictwa nieskazitelnego w niebiesiech zachowanego, przez żywot pobożny, pracowity, sprawiedliwy, czysty (1. Petr. 1. 4.). Przez chrzest i inne sakramenta staliśmy się kościołem, czyli miészkaniem Boga, miészkaniem Ducha iego (1. Kor. 6, 19.); nosimy w nas Boga, nosimy Chrystusa, iak Oycowie dawni kościoła nauczali. Kto więc przez grzéch nieczystości się plami, ten okazuie iawnie zuchwałe nieposłuszeństwo ku Bogu, pogardę iego świętych zamiarów ten godność człowieka i dostoyność Syna bożego w sobie plami, depce; ten stawa się iednémciałem z nierządnicą; staie się głupim zwiérzęciem, ba nie raz gorszém i głupszém iak zwiérzęta, które w pewnych czasach, dla otrzymania młodych schodzą się z sobą, gdy przeciwnie lubieżnik przez mowy, trunki niegodziwości wszelkie ustawicznie się do złego zapala, każdego czasu na nie się odważa.

Bóg człowiekowi rozumnemu w małżeństwie tylko prawém, dla rozumnego zamiaru w sposobie otrzymania potomstwa uciech małżeńskich dozwolił; zuchwalstwem więc iest, nieposłuszeństwem iść iakobądź w téy mierze wbrew woli iego świętéy, szukać rozpust dla saméy roskoszy ciała, dogadzaiąc ciału, deptać wszystko, co iest święte, popełniać niesprawiedliwości wszelkie.

Jeżeli bowiém grzéchy nieczystości są nieposłuszeństwem uważane znowu względem rodziców męża, względem grzészącéy niewiasty, dziatek, są krzywdą, niesprawiedliwością, poniżeniem.

Krzywdą są oyca, matki, którzy wychowali córkę, a teraz z naywiększą zgryzotą, niesławę iéy widzą. Są niesprawiedliwością względem męża, który żywi, okrywa swą żonę, opiekuie się nią, a przez zwodziciela wydarte sobie widzi iéy przywiązanie, owszém nieprzyiaciela nieraz nayzaciętszego w niéy dostaie. Pokrzywdzeniem są dziatek co do dobrego ich wychowania, co do uszczuplenia maiątku; zgubą są ich dusz przez zgorszenia. Są zawsze poniżeniem, są osławieniem, są zabiciem na sławie uwiedzionéy, czy córki czy żony lub matki. Są społeczeństwa pogorszeniem, dobrych obyczaiów skazą, zgubą słabszych.

Grzéchy nieczystości nie dosyć że grzészącego do rozlicznych strat na zdrowiu, maiątku, sławie przywodzą, że mu dobrą u ludzi sławę, szacunek u równych, powagę u niższych, u sług, u własnych nawet dziatek odbieraią, psuią nadto z gruntu czy w mężczyźnie, czy w téy która z nim grzészy, wszelki lepszy myślenia spósób, wytępiaią boiaźń Boga, osłabiaią wiarę w Chrystusa, miłość sprawiedliwości, rzetelności; a napełniaią duszę zazdrością, zemstą ośmielaią ią na naywiększe zbrodnie, na mężobóystwa, trucizny, zgubę niewinnych istót, iak prędko te zaspokoieniu ich namiętności na przeszkodzie staną. Córka cicha, skromna, pracowita, pobożna, boiaźliwa nagle zuchwale stawia się przeciw matce, nie ciérpi modlitwy, religii, domu, pracy, kłótliwa, brzydzi się nawet progami rodzicielskiego domu, nie lęka się żadnych trudów, niebespieczeństw. Żona co długo żyła iedynie dla męża, co dzieci z serca całego kochała, nie ciérpi potém iuż tego, ktory ią nieraz z nędzy i ubóstwa wyrwał, nie może patrzać na dziatki star-

sze, dla nieprawych tylko znayduie przywiązanie; porzuca wstyd, odważa się śmiele po cudzołostwie na złe wszelkie. Toż samo dzieie się z synem, z mężem, którzy na rospusty się odważywszy staią się synami marnotrawnemi, mężami naygorszemi, nie mogąc patrzeć na dzieci, nie mogąc w domu dosiedzieć, w żonach swych same tylko upatruiąc niedoskonałości. Co gorsza? Nauczyciele ludu, kapłani uwikłani w sidła złych żądzy, i zwiérzchności, i urzędu, i wiary się zrzékaią, i umieraią zatwardzeni w złościach, w niepokucie. — Sługa, czeladnik, służebnica dotąd dobrzy, wierni, pracowici, włóczyć się poczynaią, krzywdzić, kraść gospodarzy i panów, by im na te wystarczyć mogło zbytki

Czego się nareszcie nie dopuszcza nieraz to oyciec, to mąż, zapalony szaloną zemstą lub zazdrością? Czego niepopełniłanie raz porzucona od zwodziciela, zapamiętała niewiasta, lub od rodziców, od męża w obrębach uczciwości przytrzymywana, na sobie, na drugiéy, na dziatkach, na mężu lub na zwodzicielu? Ile dziatek ginie przy tych występkach w wieku niemowlęcym, wprzód nawet, nim słoneczne zobaczyły światło, a iak ich daleko więcéy ginie na duszy, zostaiąc bez dozoru, opieki, wychowania?

Grzéchy nieczystości nie są więc słabością, ułomnością, śmiéchu godnemi fraszkami, ale są zbrodniami wielkiemi. Są one pogwałceniem godności ludzkiéy, dostoyności chrześciańskiéy; oderwaniem duszy od rzeczy niebieskich, przykuciem serca do sprośnych; pogwałceniem praw nayświętszych: rodzicielskich, małżeńskich, dziecinnych; podeptaniem ludzkości, obrazą towarzystwa i publicznéy obyczayności; źródłem gnié-

wów, swarów, kradzieży, krzywd, zabóystw,, zgorszeń, odciągnieniem wielu od zawiérania małżeństw; złém wołaiącém o karę bożą; przyczyną odpadnienia od wiary czystéy, boskiéy, niebieskiéy a przychylenia się do okropnego sceptycyzmu, ba ateizmu i materyalizmu. Po bydlęcemu bowiém żyiący, radziby doprawdy bydlętami bydź tylko, i nie mieć nad sobą Boga, i wyzuć się z nieśmiertelności, widząc, że koléy nayokropnieysza ich czeka, ieżeli iest prawdziwą Chrystusowa wiara. *)

---

*) Widać ztąd, iak nierozsądne są te i tym podobne ludzi światowych, lub grzészników zapamiętałych i niepokutuiących wymówki: „Nikomu przeto krzywdy nie czynię! Bliźniego to miłość. Do tego stworzony człowiek! Oprzéć się niepodobna tey pożądliwości! Nie iestem aniołem." — Wymówki bezbożne, pogańskie, otwiéraiące széroką bramę wszelkiemu zepsuciu. Widać ztąd, iak słuszne są upomnienia pism bożych, by początkom opór czynić; pilnować oczu, mów, serca, złego towarzystwa się chronić, a upadłszy nie powtarzać złego, oczyścić duszę przez żal, skruchę, pokutę sakramentalną, szkody nadgrodzić, czuwać i nie ustawać, bo czart przeklęty zawsze czuwa, a w starcach nawet pożądliwość żyie. —

X. M. K. B. P.

III.

Obraz prawego kapłana i spółpracownika parafialnego (Dokończenie)

Prawy kapłan i pomocnik w parafii daie się poznać iako mąż i sługa boży nie tylko w swoiém urzędowaniu, ale i w życiu prywatném. Urzędowanie iego naywięcéy zależy na nauczaniu ludu, iuż przez kazania, iuż przez katechetyczne, iuż przez prywatne nauki.

W kazaniach ma on ogłaszać nie tylko prawdy wiary obiawione nam przez Jezusa Chrystusa i iego Apostołów, ale razem i prawdy obyczayne założone na miłości Boga i bliźniego; powinien ie zaś ogłaszać stosownie do poięcia swoich słuchaczów, stosownie do tych wad i szkodliwych zwyczaiów, iakie między słuchaczami iego panuią — maiąc on oświatę i poprawę ludzi przed oczyma, powinien się takich dowodów, takich pobudek, takich obrazów i mówienia sposobów trzymać, iakie nayżywiéy wpływaią na umysł i serce słuchaczów, - to co mówi, stwiérdzić swym własnym przykładem — bo lud nie tylko chce słuchać, lecz razem chce się budować — i dla tego szuka wzoru i prawdy w życiu i postępowaniu swoich kapłanów — i w tenczas naymocniéy wierzy i naśladuie, kiedy nie ma obłudników, ale gorliwych wyznawców i dobre wzory przed sobą. Na próżno więc szukasz w kim prawdziwego nauczyciela ludu, ieżeli nie ma nauki, rostropności, doświadczenia, pobożności i ducha buduiącego, i ieżeli nie unika wad lub niedoskonałości,

iakie się w niektórych religiinych mowcach spostrzegać daią. Temi wadami są następuiące.

1. Brak przygotowania się potrzebnego w kaznodziei. Staie on na świętém mieyscu, i mówi bez przekonania, bez czucia, bez mocy i zbudowania, nadrabia on czczemi, pięknemi słówkami, wymuszonemi iestami, zapominaiąc na to, że co w salonach i na teatrze uchodzi, i iest dobrém, na ambonie nie iest stósownėm. Nie światowéy mądrości czeka lud, lecz chce słuchać słowa bożego, i kto mocniéy przemawia do iego sumienia i duszy, ten iest mu lepszym i pożądańszym; gdyż duch chce żyć i posilać się tylko duchownym pokarmem, nie zaś odgłosem świata; wielu bowiém ani umié dobrze zacząć, ani dobrze probować, ani dobrze skończyć kazania — wielu mówi bez pewnego zamiaru i celu, którym iest prawdziwie chrześciańskie życie, lub rzetelne nawrócenie się do niego.

2. Brak wyboru materyi i ztąd pochodząca pospolitość czyli powszechność, a razem oschłość kazania; bo przedmioty są nadto universalne czyli komunalne — nie są zaś poiedyncze, szczególne, trafne i do pewnego punktu skoncentrowane. Jest to więc nie małą wadą, gdy się tylko mówi w powszechności o grzéchu, a nie mówi się o stanie grzésznika, by słuchaiący poznał, że iest naywiększym grzésznikiem, że niegodnym zbawienia, lecz kary i odrzucenia, że chorym na duszy; odkryć więc potrzeba kryiówki serca; pokazać rany i szkaradną postać duszy, a razem potrzebę poprawy, odmiany życia i środki do zagoienia ran sumieniowi przez grzéch zadanych.

3. Odstępowanie od prostoty ewanieliczney, a zapędzanie się do filozoficznych uniesień, czyli sposobów mówienia, na przykład: powstawanie na obrzędy, na ascetyczne czyli duchowne ćwiczenia i inne zewnętrzne środki wiodące do cnoty, iako to: na powiérzchowne znaki czyli uczynki pokutne, na powiérzchowną pobożność, na nabożeństwo prywatne czyli publiczne. — Mowcy duchowni podobnie przemawiaiący zapomnieli, że ludzie maią nie tylko duszę, lecz maią i ciało — że większa część ludzi powoduie się zmysłami — że przez ziemię i doczesne życie prowadzić trzeba ludzi do nieba. Nié ma nic smutnieyszego, iak gdy mowca duchowny powołany na ogłaszanie czci Boga, więcéy ma swóy pożytek, swą sławę przed oczyma, iak sławe Chrystusa, gdy przemawia do ludu bez zapału, bez czucia, niedbaiąc o zbudowanie słuchacza — znać że mowcy podobni nie miłuią tego, który ich posłał. Posłowie ziemskich książąt wszystko poświęcaią dla tych, którym służą, i których reprezentuią, dobra, pożytki, czas, zdrowie i życie; czyliżby kapłani nie to samo poświęcić powinni dla Chrystusa, w którego imieniu przemawiaią do ludu? Oni miećby powinni przed oczyma upominek Ambrożego ś. mówiącego: Semper meditare Christum, ejus adventum in omnibus sperato momentis, primitias vigiliarum tuarum Christo dicato, primitias actuum tuorum Christo immola.

4. Pobłażanie ludziom, gdy są w stanie niebeśpiécznym i wymawianie czyli uniewinnianie ich ułomności lub winy, iuż przez to, by zyskali upodobanie u ludzi, by pomogli sobie do znaczenia i wpływu — iuż przez egoizm chcący w religii znaleść środek do wyniesienia się nad in-

nych — dla tego téż przechodząc do przeciwników Chrystusa zdradzaią prawdę i cnotę, fałszuią wiarę w tych częściach, gdzie myslą podobać się słuchaczom, i zyskać sobie wziętość, herb imienia światłych kapłanów — dogadzaiąc cudzym namiętnościom albo opiniom, — a ieszcze gorzéy, gdy sami opowiadaiąc cnotę hołduią zmyślności i swoim nałogom, gdy w sercu maią innego Chrystusa, iak ten iest, którego głoszą. Oni to są, o których wspomina Hieronym ś. »Eorum opera confundunt sermonem, ut cum in Ecclesia loquuntur, tacitus quilibet respondet: cur ergo haec, quae dicis, ipse non facis? Delicatus magister est qui, pleno ventre de jejuniis disputat — accusare avaritiam et latro potest.

5. Zbywanie kazania przez niedokładne onegoż wypracowanie, a ieszcze niedokładnieysze onegoż oddanie. Ma wprawdzie religia (mówi Jan Sniadecki o ięzyku polskim) w swoich ręku iednę z naydzielnieyszych do tego pomocy, by przez sprawiedliwość i bogoboyność ożyły obyczaie ludu, to iest talent kaznodzieyski tak sromotnie u nas zaniedbany, z nienagrodzoną krzywdą wiary, społeczności i ięzyka. Lecz ten talent nie wyda się i nie rozwinie w téy zimnéy i mizernéy nauce, z iaką młodzież duchowna na ćwiczenie swéy pamięci niébaczna występuie przed zgromadzony w kościele lud z pismem w ręku, czytaiąc złą, ciemną i rozwlekłą polszczyzną to, co z pamięci i iakby z wyższego natchnienia w duchu prawdziwie apostolskim opowiadać się powinno. Uchodzić to może ludziom starym i tylko przypadkowie do ludzi mówiącym; ale cożby na to powiedzieli Skarga, Lachowski, Karpowicz widząc Rząd kościelny ciérpiący w kapłanach poświęcaiących się tak wiel

kiemu powołaniu, opuszczenie się sromotne, które oziębia żarliwość w mówiących, a osłabia w słuchaiących wrażenie? Akt rozrzewnienia i tkliwości wzbudzony siłą religii wypadać powinien z ust mówiącego iako akt strzelisty i momentalnego natchnienia, żeby i dzielniéy poruszył i szybkiem lotem ogarnął i przeszył słuchaiących; wymaga tego nawet duch religii katolickiéy, bo kiedy z iednéy strony wspaniałość iéy kościelnych obrządków uderza imaginacyą ludu, nauka z drugiéy strony zaraz zaprzątać powinna iego myśl i czucie, aby poruszeniem naydzielnieyszych sił wrazić głęboko człowiekowi cześć Boga, a przez tę prowadzić go po drodze sprawiedliwości, ponieważ człowiek nie iest samą istotą duchowną, a religia nie iest potrzebą Boga, ale potrzebą człowieka. Wszystkie te sposoby są mądrze użyte i wyrachowane do osiągnienia tych wielkich zamiarów, iakie zachodzą w obudzeniu i zachowaniu bogoboyności. Oprócz tego iest w kościele katolickim to mądre i zbawienne postanowienie; aby czytanie Biblii nie było bez braku wszystkim pozwalane. »Nie tęsknii, mówi X. Skarga, do Biblii, w któréy trudnością taiemic boskich odrazić się, albo źle czytaiąc zarazić się możesz." Ta ustawa utrzymuie iedność i nieodmienność nauki, i religia katolicka nie zna żadnych sekt w swym łonie. Czytanie zaś powszechne Biblii, i czytanie iéy według własnego widzi mi się iak w piérwiastkowym kościele było gniazdem wszystkich prawie odszczepiéństw, tak i teraz iest początkiem tylu rozlicznych wyznań. Wszakze w Stanach amerykańskich liczy się dziś 65. sekt chrześciańskich, co niezmiernie osłabia świętość i powagę religii Chrystusowéy. Usunięcie ludu od czytania pisma bożego nadgrodzić się po-

winno nauką dzielnie pociągaiącą lud do cnót i obowiązków chrześciańskich. A ta wielka religiina dla społeczności przysługa iest naypięknieyszym polem kaznodzieyskiego talentu, którego wzbudzenie i staranne pielęgnowanie godne są troskliwych starań całego duchowieństwa. Niedawno poskromione zaburzenia Europy miały coś podobnego do czasów prześladowania kościoła — w nich duchowieństwo straciło znacznie na powadze, przywiązaniu, ufności i dochodach. Ostatnia strata byłaby dla tego stanu rzetelną korzyścią, gdyby bogactwa iednych posłużyły były na wsparcie nędzy i niedostku drugich — ale straty piérwsze są daleko ważnieysze i dotkliwsze, których odzyskać niepodobna tylko przykładem ewanielicznego życia, znakomitą nauką i talentem. Ten zaś talent i nauka nie mogą się świetniéy i pożyteczniéy wydać iak w sztuce kaznodzieyskiéy. Podobną gorliwością, iak to widzimy w Fenelonie, Bossuecie, Massylionie, ożywiony talent coby to za szczęśliwą dla społeczności i zepsutych obyczaiach zrządził odmianę! maiąc wstęp do sumienia, do nayskrytszych myśli i poruszeń, których żadne prawa ludzkie dosięgnąć nie mogą — stawiaiąc człowieka w swéy duszy oskarzycielem i sędzią, — otaczaiąc zgryzotami i dręcząc dumną z pomyślności zbrodnię, a niewinność napełniaiąc pociechą, — bezkarność na tym świecie wywołuiąc przed straszny sąd Boga, i ze wszystkich spraw tego życia robiąc i maluiąc okropną sprawę wieczności? Na tak poruszaiącą naukę gromadziłby się i cisnął lud do kościołów, przywykałby do poruszeń rozrzewniaiących i bogoboynych, nabywałby wstrętu do nieprawości, a szacunku i przywiązania do

cnoty. Bez takiéy zaś pomocy wystawiona ludowi w samych tylko obrządkach katolicka religia iest to pokarm bez omasty, iest to siła martwa, niepodnosząca duszy do uczuć moralnych i do prawdziwéy czci Boga przez sprawiedliwe i bogoboyne postępki życia.

Ale talent kaznodzieyski łączyć powinien czystość i poprawność ięzyka; bo iak bez dokładnéy umieiętności ięzyka talent podobny w całéy świetności wydać się nie może, tak znowu sprawa religii i obyczaiów pod stérem prawdziwego talentu wyda się godnieyszą i przystępnieyszą dla serca. Mowca religiiny znayduie się w kraiu obfitości, iakiéy żadne inne powołanie zgotować i nastręczyć nie może. Przedmiót maiestatowy, bo cześć sprawiedliwego i miłosiernego Boga, — zamiar naydotkliwszy, bo zguba lub zbawienie wieczne człowieka; — środki do tego naypożyteczniéysze, bo wdrożenie ludu w powinności chrześciańskie towarzyskie i obywatelskie. Tu myśl imaginacya, ruch serca wszystko iest w zatrudnieniu u mowcy, wszystko się podnosi, rośnie i wyléwa. Staią mu otworem walne do tego pomocy: mowa prosta i wyrazista pisma bożego, ięzyk przenikaiący i malarski proroków, prace Oyców kościoła wymową znamienitych, a nadewszystko położenie mowcy. Występuie bowiém w postaci posłańca i tłumacza praw boskich, wszystkie różnice stanów i dostoieństw kryią się i nikną przed iego obliczem, nie widzi, przed sobą tylko zbiór grzeszników i wyznawców Chrystusa. Wszystkie prawdy moralne są na iego zawołanie, oparte nie na chwieiących się zdaniach ludzkich, ale na nie poruszonych wyrokach religii. Zgoła tylko przez nauki i talent kaznodzieyski w Państwach

katolickich wzniósł się stan duchowny do wysokiego stopnia wziętości, i zapewne inną drogą do niéy nie wróci. Talent ten wprawdzie musi bydź starobliwie kształconym, ale też stanąwszy na szczebl swoiéy świetności sam się potém utrzymuie pożytkiem publicznym i sławą, któréy żadne dostoyności i ozdoby ludzkie nadać nie mogą.

Prawy kapłan i Pomocnik duchowny powinien być nie tylko kaznodzieią, lecz i katechetą z Chrystusem mówiącym: Nie utrudniaycie do mnie przystępu dla małych, bo takich iest królestwo niebieskie. Jako katecheta nie waży on lekce katechetycznéy nauki, bo ta iest ważna i trudna — ważna, bo od niéy zależy ukształcenie ludzi iako chrześcian, i ich zbawienie — trudna, bo iéy przedmioty są nadzmysłowéy natury, bo zmyślna natura iest w sporze z praktyczną nauką chrystianizmu; bo walka z cnotą zawsze iest krytyczną i stanowczą. Jako katecheta ma on mieć na oku królestwo boże, t. i. cześć Boga i dobro ludzkości ma uczyć w duchu miłości, łagodności i ciérpliwości, by przez niego przywiązano się do nauki, i z iego tonu poznano, że tu idzie o dobro duszy.

Wady katechety są widoczne, ieżeli nie lubi obcować z dziećmi, i zaymować się ich nauczaniem; ieżeli wstydzi się uczyć ich prawd wiary i zniżyć się do ich poięcia; ieżeli bez czucia przemawia do nich, i oboiętnym iest na to, choć dzieci nic lub mało co po nim poięły; ieżeli ślepo trzyma się słów i mechanicznie pilnuie tylko dosłownych odpowiedzi, a nie stara sie o to, by dzieci zrozumiały także to, czego się na pamięć nauczyły, by przyięły do serca naukę, zastosowały ią do swego przyszłego życia; ieżeli nie chę-

tnie idzie do kościoła lub szkoły na katechetyczną naukę i z nieukontentowaniem, z musu odbywa swoią godzinę. Cóż więc dobrego taki katecheta w dzieciach zawiązać może?

Prawy kapłan powinien nadto w każdey przygodzie być gotów do nauk prywatnych, by poiedynczo i w szczególności iuż upominał, iuż pocieszał, iuż godził, tam i gdzie kiedy tego będzie potrzeba. Dla tego téż na każde wezwanie być ma gotowym, i przez modlitwę uzbroionym do pełnienia swéy powinności; dla tego powinien on znać swoią gromadkę we wszystkich osobach i ich rozmaitych stosunkach czyli potrzebach, by dał pomoc, gdzie ią dać trzeba, i użył środków do tego właściwych — by iuż oświécił obłąkanych, iuż uléczył zranionych, iuż pokonał upartych, i zatwardziałych. By zaś z powagą i godnie mógł w swém urzędowaniu wystąpić, wypada, by był zawsze przytomnym i pełnym gorliwości, by sławy był nieskażonéy, by wszyscy ufali mu i byli mu przychylnemi. Gdy ma to u wszystkich upoważnienie, na ten czas śmiało i bez boiaźni wystąpi, i choćby nim na moment pogardzono, on się cieszy tém, że poniósł pogardę dla imienia Chrystusowego, dla wiary, i świętéy sprawy. Nie traci on ciérpliwości, choć mu się co od razu nie uda, ale pamiętny na słowa Pawła Apostoła uczy, upomina, grozi, pociesza, dopóki straconéy niepozyska owieczki.

Otoż gdy taki kapłan ziawi się w parafii, staie się przewodnikiem dla dzieci, przyiacielem młodych i siérot, doradcą dla mężów i wdów pozostałych, błogosławieństwem dla starych — wszyscy się chlubią, że go posiadaią — potwar-

ca nie śmié podniéść nań swego ięzyka i w takowym słudze ołtarza sama szanowana iest religia — sam Bóg uwielbiony!



IV.

Dokończenie wiadomości o żywocie i pismach Grzegorza Wielkiego.

XXVIII. *Homilie na niedziele i Święta.*

Oprócz Homilii na Ezechiela zostawił nam także Grzegórz inną pamiątkę kaznodzieyskich prac *w homiliach na niedziele i święta* kościoła chrześciańskiego. Idąc za przykładem swych poprzedników, nie zostawiał podręcznym kapłanom miewanie nauk do ludu, ale pomimo tyle zatrudnień sam słowo boże ludowi opowiadał, lub też przynaymniéy nauki przez siebie ułożonę, przez Notaryusza w świątyni odczytywać kazał. Język iego iest gładki, iasny, nieprzesadny, każde słowo iakby odważone; przykłady i dowody z pisma świętego troskliwie w prawdzié dobiérane, lecz nienaciągane, owszém tak, iak gdyby się same nasuwały mowcy. Tak n. p. wykładaiąc słowa Zbawiciela u Łukasza ś. (21, 28.): »*Gdy to dziać się pocznie, poglądaycie i podnoście głowy wasze,*" upomina w ten sposób, by pragnąc przyiścia Chrystusowego, i nie lękać się śmierci.

Tym, którzy Boga miłuią, przy końcu świata tego radować i weselić się Pan każe; gdy albowiém przeminie to, czego nie miłowali, znaydą tego, którego miłowali. Boże uchoway, by człowiek wierny, który Boga oglądać pragnie, przy zniszczeniu świata tego miał się smucić, wiedząc o tém dobrze z własnego losu zmiennego, iż świat kiedyś musi zaginąć. Napisano, że ktoby chciał

bydź przyiacielem świata, stawa się nieprzyiacielem bożym. (Jac. 4. 4.) Kto się więc przy zbliżeniu końca świata nie raduie, tém samém on okazuie, że iest tego przyiacielem, dowodzi on, że iest nieprzyiacielem bożym. Niech więc taki smutek daleki będzie od serc chrześciańskich, niech dalekim będzie od tych, którzy wierzą w żywot przyszły a przez uczynki okazuią, że go pragną. Smucić się nad zniszczeniem świata iest to okazywać, iż miłość świata głębokie korzenie w sercu zapuściła; iż żywota przyszłego nie szukaią ci, którzy nawet istnienia iego się nie domyślaią. My zaś, którzyśmy przyszli do poznania nieustaiącéy radości w oyczyźnie niebieskiéy, my do niéy spieszyć powinniśmy; my mamy sobie życzyć, byśmy ią co rychléy i naykrótszą osiągnęli drogą. I-leżto utrapień ma w sobie ten świat? Ileż to smutków i nieszczęść tutay nas ściska? Cóż iest to życie śmiertelne, ieżeli nie drogą samą do wieczności? Zważaycież Bracia, iakąby to było niedorzecznością w czasie mozolnéy podróży omdlewać, a przecież nigdy iéy nie chcieć ukończyć?

Chcąc dać lepsze wyobrażenie o sposobie mówienia naszego świętego, kładę wyiątki niektóre z iego homilii.

Na uroczystość trzech Królów (Mat. 2, 1, 12). Jakoście Bracia moi słyszeli z odczytanéy ewanielii, przy narodzeniu króla niebios zafrasował się król ziemski, iak zwykle wysokość ziemska mięsza się, gdy się okaże wysokość niebieska. Lecz pytać się nam należy: Dla czego to przy narodzeniu Zbawiciela pastérzom żydowskim anioł się pokazał, Magów zaś od wschodu nie anioł, ale gwiazda do oddawania mu uszanowania przywiodła? Ponieważ wypadało, by żydom wiadomo-

ścią wyższą obdarzonym istota rozumna Pana zwiastowała; poganie zaś rozumu dobrze nieużywaiący nie przez mowę, ale przez znaki do poznania Boga doprowadzeni zostali. Dla tego téż Paweł ś. powiada: Proroctwa dane są wiernym, nie zaś niewiernym; znaki niewiernym, nie zaś wierzącym." (1. Kor. 14, 22.). I to uważać trzeba, że tymże poganom Chrystusa dorosłego Apostołowie opowiadaią, malutkiego zaś ieszcze, w ciele człowieczém nieprzemawiaiącego, gwiazda im zwiastuie; bo porządek tak wymagał, abyśmy Pana mówiącego przez mówiących opowiadaczy poznali, niemówiącego zaś ieszcze nieme żywioły głosiły.

Przy wszystkich atoli znakach, iakie się przy narodzeniu lub téż przy śmierci Pańskiéy wydarzyły, uważać nam należy, iak wielka była zakamieniałość niektórych Żydow co go ani przez proroctwa, ani przez cuda poznać nie chcieli. Wszystkie żywioły o przyiściu twórcy swego świadczyły. Niebo go za Boga uznało, gdy natychmiast po narodzeniu gwiazdę zesłało. Uznało go morze, gdy po bałwanach iego beśpiecznie chodził, ziemia, gdy się przy śmierci iego wstrzęsła; słońce, gdy światła swego promienie ukryło; skały i ściany, gdy przy zgonie iego pękały; otchłanie, gdy zmarłych z grobów wróciły. A przecież tego, którego nieczułe żywioly, uznały, niewiernych Żydów serca za Boga uznać niechcą, twardsze nad skały, przez pokutę skruszyć się nie daią, a tego bóstwu uwłaczaią, którego, iakem powiedział, żywioły przez znaki lub pękanie za Boga ogłosiły. Wiedzieli oni na domiar potępienia swego iuż naprzód o narodzeniu tego, którym po narodzeniu wzgardzili, Lecz nie tylko wiedzieli o tém, iż się narodzi, ale nawet o mieyscu, gdzie się narodzi;

bo zapytani od Heroda, wyrażaią mieysce urodzenia iego, które z pisma ś. poznali. Wydaią świadectwo, że Betleem będzie zaszczycone narodzeniem nowego wodza, by własna ich wiadomość stała się im świadectwem ku potępieniu, nam zaś pobudką do wiary. Dobrze ich wyraża Izaak błogosławiący synowi Jakóbowi, gdy utraciwszy wzrok prorokował, a nie widział syna swego, o którym wiele w przyszłości przepowiedział. Tak i naród żydowski, pełen ducha Proroków, a oraz zaślepiony obecnego Zbawiciela nie poznał, o którym na przyszłość wiele rokował.

Poznawszy Herod narodzenie króla naszego, chwyta się chytrych środków, by państwa ziemskiego pozbawionym nie został. Każe sobie donieść, gdzie się dziécie znayduie, udaie, że mu cześć oddać pragnie, chcąc mu (iak gdyby go mógł wynaleść) życie odebrać. Lecz cóż uczynić może złość ludzka przeciwko zamiarom Boga? Napisano: »*Nie masz mądrości, nie masz rostropności, nie masz rady przeciwko Panu*" (Przypow. 21, 30.) Gwiazda, która się była pokazała, doprowadza magów, którzy dary swé odnoszą; by zaś do Heroda nie powrócili, we śnie napomnienie odbiéraią, a tak Herod Chrystusa, którego poszukiwa, naleść nie może. Kogożto iego osoba lepiéy nam przedstawia, iak obłudników, którzy udaiąc że szukaią Boga, nigdy go nie znayduią?

Magowie złoto, mirę i kadzidło z sobą przynoszą. Kadzidła używano przy ofiarach Bogu czynionych; mirą ciała zmarłych przyprawiaią się; któremu więc cześć oddaią, tego nam przez swe dary taiemnicy pełne opowiadaią, przez złoto za króla, przez kadzidło za Boga, przez mirę za śmiertelnego go uznaią. Są niektórzy kacerze, którzy

Chrystusa Bogiem wyznaią, lecz dopuścić nie chcą, aby miał królować. Ci palą mu kadzidło, ale złota oddać nie chcą. Są którzy mu królestwo przyznaią, a bóstwo zaprzeczaią. Ci ofiaruią mu złoto, a kadzidła dać nie chcą. Są znowu, którzy mu i bóstwo i królestwo przyznaią, lecz zaprzeczaią, iż ciało śmiertelne przyiął. Ci ofiaruiąc mu złoto i kadzidło, miry mu odmawiaią. My zaś narodzonemu Zbawicielowi ofiaruymy złoto, wyznaiąc, iż wszędzie króluie; ofiaruymy mu kadzidło, wierząc, iż ten, który się w czasie okazał, był Bogiem przed wieki; ofiaruymy mu mirę, wierząc, iż, chociaż co do bóstwa swego cierpieć nie mógł, przecież, przyiąwszy ciało nasze stał się śmiertelnym. Lecz przez złoto, kadzidło i mirę co innego także rozumieć można. Przez złoto oznacza się mądrość według świadectwa Salomona: »Skarb pożądany spoczywa w ustach mądrego" (Proverb. 31, 20.). Przez kadzidło, które się Bogu pali, oznacza się skuteczność modlitwy, według psalmisty mówiącego: »Niech idzie iako kadzenie modlitwa moia przed oblicze twoie" (Psalm. 140, 2.). Mira zaś iest obrazem umartwienia ciała; dla czego kościół ś. o pracownikach swych do śmierci za Boga woiuiących mówi: »Ręce moie kapały mirą" (Cant. 5, 5.). Więc nowonarodzonemu królowi złoto ofiaruiemy, ieżeli w obliczu iego blaskiem światłości niebieskiey iaśnieiemy; kadzidło, ieżeli modlitwę na ołtarzu serca zapalamy, abyśmy przez pragnienie rzeczy niebieskich w obliczu Boga wonnością przyiemną tchnęli; mirę, ieżeli grzechy ciała przez wstrzemięźliwość umartwiamy, bo przez mirę, iak się powiedzało, ciało od zgnilizny zachowuie się. Ciało zaś umiéra i gniie, ieżeli zmysłowości służy, iak prorok o

niektórych powiada: »Zgniły bydlęta w gnoiu swoim" (Joel 1, 17.). Mirę więc Bogu ofiaruiemy, ieżeli ciało śmiertelne od zgnilizny lubieżności przez przyprawę czystości chronimy.

Równie rzeczy ważnéy uczą nas także Magowie, gdy inną drogą do swéy oyczyzny wracaią. Przez to albowiém, co upomnieni czynią, pokazuią, co i nam czynić należy. Oyczyzną naszą iest ray, do którego po poznaniu Chrystusa otrzymaliśmy zakaz wracać tą samą drogą, przez którąśmy się od niego oddalili. Wydaliliśmy się z oyczyzny niebieskiéy przez pychę, nieposłuszeństwo, staranie o rzeczy zmysłowe, przez skosztowanie zakazanego pokarmu. Potrzeba też, abyśmy do niéy przez płacz, posłuszeństwo, wzgardę rzeczy zmysłowych, przez powściągnienie pożądliwości ciała powracali. Inną więc drogą do oyczyzny naszéy powracaymy, ponieważ roskosze rayskie, któreśmy przez wesele utracili, przez żal odzyskamy. Dla tego też, Bracia naymilsi, potrzeba, byśmy z iednéy strony winy nasze, z drugiéy zaś sąd ostateczny z boiaźnią i obawą przed oczy serca naszego kładli. Rozważaymy, iak surowy sędzia ma przyiśdź, który nam grozi sądem swoim; i nie pokazuiąc się — strachem nas napełnia, a przecież ieszcze ciérpliwie znosi, — który przybycie swoie dla tego odkłada, aby przyszedłszy nie znalazł takich, którychby musiał potępić. Przez płacz za winy karżmy siebie a oblicze iego z psalmistą uprzedzaymy wyznaniem onychże. Szkodliwym uciechom, próżnym radościom uwodzić się nie daymy. Blisko albowiém iest sędzia, który wyrzekł: »Biada wam, którzy się śmieiecie; albowiém żałować i płakać będziecie" (Łuk. 6, 25.) Dla tego i Salomon powiada: »Smiech zmieszany będzie

z boleścią, a koniec wesela smutek posiądzie" (Prov. 14, 13.). I znowu: »Smiech poczytałem za błąd, a do wesela rzekłem: Co się darmo zwodzisz? (Ecclesi 2, 2.). Serce mądrych tam gdzie smutek; serce głupich, tam gdzie wesele" (ibid. 7, 5). Lękaymy się więc przykazań Boga, ieżeli święta iego prawdziwie obchodzić chcemy. Albowiém przyiemną Bogu ofiarą iest skrucha za grzechy według świadectwa Psalmisty mówiącego: »Ofiarą Bogu duch strapiony." (50. 19.). Przeszłe winy nasze przez chrzest ś. są zmazane, a przecież po chrzcie tylu znowu dopuściliśmy się: ale iuż przez wodę chrztu obmyci bydź nie możemy. Ponieważ więc i po chrzcie ś. życie nasze plamimy, więc sumienie nasze łzami chrzciimy, tak abyśmy inną drogą dążąc do oyczyzny naszéy powrócili do niéy przez gorycz i niedolę, którąśmy utracili przez radość roskoszy.

XXIX. *Na uroczystość zesłania Ducha ś.* (Jan. 14, 23-13.) *homilia w kościele ś. Piotra i Pawła miana.*

Ewanielię dziesieyszą, Bracia naymilsi, wkrótkości tylko z wami przeyść umyśliłem, abyśmy się nad tak wielką uroczystością dłużéy za to mogli zastanowić, i też rozmyślać. Dziś albowiém Duch ś. niespodzianym głosem na ucznie zstąpiwszy, umysły cielesnych miłością ku sobie napełnił, a gdy powiérzchowne ięzyki się pokazały, wewnątrz także serca gorzały płomieniem, ponieważ przyimuiąc do siebie Boga w postaci ognia, przyiemnym też miłości ogniem pałać poczęły. Sam albowiém Duch ś. miłością iest, dla czego i Jan ś. powiada: Bóg iest miłością" (1. Jan. 4, 8.). Kto więc z całéy duszy Boga pragnie, zaiste! iuż go posiada przez miłość. Nie mógłby nikt Boga mi-

łować, gdyby tego, którego miłuie, nie posiadał. Lecz oto, gdybym się każdego z was zapytał, czyli miłuię Boga z naywiększą ufnością i pewnością odpowiedziałby mi: Miłuię. Lecz iuż napoczątku dzisieyszéy ewanielii słyszeliście, co prawda powiada: „Jeźli mnie kto miłuie, będzie chował mowę moię.” Dowodem więc miłości iest okazanie uczynków. Dla tego też ten sam Jan ś. w liście swym powiada: Kto mówi: Kocham Boga, a przykazań iego nie chowa, kłamcą iest (1. epl. 4, 20). Prawdziwie albowiém Boga kochamy, ieżeli według przykazań iego pożądliwości nasze powściągamy. Kto się albowiém wyléwa na nieprawe żądze, ten zaiste Boga nie kocha, bo w woli swoiéy iemu się sprzeciwia.

I Oyciec móy będzie miłował, i przyidziemy do niego, i miészkanie u niego założymy.

Uważaycie Bracia, co to za uroczystość, mieć Boga w gospodzie serca swego! Zapewne, gdyby iaki bogaty i możny przyiaciel do pomiészkania waszego miał wstąpić, kazalibyście ie co rychléy wyczyścić, by się w niém nic nie znalazło, coby przybywaiącego przyiaciela obraziło. Niechay więc każdy, kto dla Boga w swéy duszy miészkanie gotuie, z brudów gréchowych pilnie oczyści się. Lecz patrzcie, co prawda powiada: »Przyidziemy i miészkanie uczynimy.” Albowiém do niektórych serc przybywszy, miészkania on w nich niezakłada, przeto iż w czasie pokuty wzgląd na Boga maią, lecz w czasie pokusy zapominaią o tém, za co pokutowali a tak do dawnych gréchów powracaią, iak gdyby za nie nigdy nie płakali. Kto więc Boga prawdziwie kocha, kto iego przykazania chowa, do tego serca on przychodzi, i miészkanie w niém czyni; albowiém miłość

boska tak go przenika, iż od niéy w czasie pokusy nie odstępuie. Ten zaś posiada prawdziwą miłość, nad którego duszą podłe żądze, przez zezwolenie na te, zwycięstwa nie odnoszą. Bo od miłości boskiéy człowiek tem bardziéy oddala się, im podleyszym żądzom dogadza. Dla tego téż dodano: »Kto mnie nie kocha, mowy moiéy nie chowa.” Więc bracia, uwagę na was samych zwróciwszy dochodźcie tego, czyli téż Boga prawdziwie kochacie, nie dowierzaycie iednak temu, cokolwiek wam serce wasze bez świadectwa dobrych uczynków dopowie. O miłość Boga pytać się wam ięzyka, duszy, życia własnego należy. Nigdy miłość Boga nie iest próżną, sprawuie ona wielkie rzeczy, tam gdzie się znayduie, a ieżeli takowych działać nie chce, iuż nie iest miłością.

Mowa, którą cie słyszeli, nie iest moia, lecz tego, który mię posłał, Oyca.

Wiécie, Bracia naymilsi, że ten, który to powiada, iest Słowem Oyca. Dla tego też mowa syna nie iest tegoż, ale Oyca; ponieważ sam iest słowem Oyca. *Tom wam powiedział, u was miészkaiąc.* I kiedyżby miał nie miészkać z niemi ten, który maiąc do nieba wstąpić, obiecał: »Oto ia z wami iestem po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mat. 28, 20.) Lecz słowo wcielone i zostaie i odchodzi. Odchodzi co do ciała, zostaie co do bóstwa. Powiada więc, iż wtedy miészkał z nimi, ponieważ lubo niewidzialną władzą zawsze przytomny, co się tyczy widzialnego ciała, iuż tém od nich odchodził.

Pocieszyciel zaś Duch ś., którego wam Oyciec pośle w imie moie, nauczy was wszystkiego, i podda wam wszystko, cokolwiekem wam powiedział. Wiécie Bracia moi, że słowo Parakle-

os w łacińskim rzecznika lub pocieszyciela oznacza. Nazywa on się dla tego adwokatem, bo się za obłąkanymi, za wykraczaiącymi do Oyca swego wstawia. Mówi się o nim, lubo iest iednéy istoty z Oycem i Synem, że za grzésznikami wstawia się, ponieważ tych, których napełnia, pobożnemi czyni. Dla czego téż Paweł ś. mówi: »Sam albowiém Duch ś. prosi za nami wzdychaniem niewymowném.” (Rom. 8, 26.). Lecz powiész, mniéy znaczy ten, który błaga, niżeli ten, którego błaga. Jakże tedy o Duchu ś. powiedziano, iż błaga kiedy on nie iest mnieyszym od Oyca? Lecz Duch ś. dla tego sam błaga, ponieważ tych, których napełnia, ku błaganiu zagrzéwa. — Pocieszycielem zaś tenże Duch zowie się, ponieważ dusze ludzi przy grzéchach zasmuconych, gotuiąc im nadzieię odpuszczenia, od utrapienia i smutku uwalnia. Słusznie też o nim obiecano: On was wszystkiego nauczy, bo ieżeli tenże Duch sercu słuchacza nie dopomaga, daremna iest mowa nauczyciela. Niechay więc nikt tego człowiekowi nauczaiącemu nie przypisuie, co przez usta iego poznaie; gdyby albowiém nie było tego, który wewnątrz naucza, daremnieby pracował ięzyk nauczyciela. Oto ten sam głos nauczycielski wszyscy zarówno słyszycie, iednakże znaczenie słyszanego głosu nie wszyscy iednakowo poznaiecie. Gdy więc głos ten sam iest, dla czegoż w sercach waszych różne iest rozumienie? Izaliż nie dla tego, iż iest nauczyciel wewnętrzny, który znaczenie głosu mowcy wspólnie wszystkich upominaiącego, niektórym z osobna wykłada? O tém to namaszczeniu przez Ducha ś. tenże sam Jan ś. powiada: »Jak namaszczenie iego uczy was wszystkiego.” (1. Jan. 2, 27.). Nie nabierze nikt

nauki słuchaiąc opowiadaiącego, ieżeli Duch ś. umysłu iego nie namaści. Lecz dla czego to tylko o ludzkiéy nauce powiadam, kiedy nawet sam Twórca człowieka niczego nie nauczy, ieżeli przez namaszczenie Ducha ś. do niego nie przemówi? Słyszał zaiste Kain przed popełnionym uczynkiem bratobóystwa: »Zgrzészyłeś, wypocznyi." (Gen. 4, 7.). Lecz ponieważ, czego wymagała wina iego, głos tylko go upominał bez namaszczenia Ducha ś., słyszał on mowę Pańską, lecz ią zaniedbał wypełnić. Zapytać nam się także trzeba, dlaczego o tymże Duchu powiedziano: »Przypomni wam wszystko," kiedy przypominanie należy do mnieyszego? Lecz ponieważ przypominać tyle czasem, znaczy, co dostarczać, nie dla tego o Duchu ś. powiedziano, iż nam dostarcza, iakoby nam wiadomość z dołu poddawał, lecz potaiemnie.

Pokóy móy zostawiam, pokóy móy daię wam. Tu zostawiam, tam daię. Zostawiam dążącym, daię przychodzącym.

Otoż, Bracia kochani, iużeśmy słowa ewanielii ś. w krótkości roztrząsnęli. Teraz podnieśmy umysły ku zastanowieniu się nad tak wielką uroczystością. Lecz ponieważ oprócz oddziału ewanielii oddział z Dzieiów apostolskich został wam także odczytany, więc i z niego także dla pożytku naszego cokolwiek tu weźmy. Słyszeliście, że Duch ś. nad Apostołami pokazał się w iezykach ognistych, i że im udzielił wiadomości wszelkich iężyków. Coż chciał okazać innego przez ten cud, ieżeli nie to, że kościół ś. tym samym duchem natchnięty, iężykami wszystkich narodów miał przemawiać? Ci którzy przeciw woli bożéy wieżę owę wybudować chcieli, utracili rozumienie spólnego iężyka iednego, gdy u tych co się

Boga bali, połączyły się wszystkie ięzyki. Tu pokora zasłużyła na dzielność, tam pycha na zamięszanie.

Lecz pytać nam się należy, dla czego Duch ś., równy Oycu i Synowi w wieczności, w ogniu się pokazał? Dla czego razem w ogniu i ięzykach? Dla czego czasem w postaci gołębia, czasem zaś w postaci ognia pokazuie się? Dla czego nad iednorodzonym Synem ziawił się w postaci gołębia, nad zwolennikami w postaci ognia, tak iż ani nad Panem w postaci ognia, ani nad ucznami w postaci gołębia się nie ziawił? Przystąpmy więc do rozwiązania tych cztérech założonych pytań.

Duch ś., równy Oycu i Synowi w wieczności, w ogniu się pokazuie, ponieważ Bóg iest ogniem, nie owym materyalnym, ale niewymownym, niewidzialnym ogniem według świadectwa Pawła świętego: »Albowiém Bóg nasz iest ogniem pożéraiącym. (Hebr. 12, 29.). Ogniem Bóg się nazywa, ponieważ pożéra rdzę grzéchową. O tym to ogniu Prawda powiada: »Przyszedłem ogień na świat zesłać, i czegoż pragnę, iak tylko by się zapalił?" Łuk. 12, 19.). Ziemią zaś nazywa serca ziemskie, które ponieważ podłe myśli w sobie zgromadzaią, dla tego złe duchy po nich depcą. Lecz Pan ogień na ziemię zsyła, to iest natchnieniem Ducha ś. serca cielesne zapala; a ziemia goreie, gdy serca cielesne, przez złe pożądliwości ostygłe, opuszczaią chuci cielesnych rzeczy, a miłością bożą pałać poczynaią. Słusznie więc w ognia postaci Duch ś. się pokazał, ponieważ od każdego serca, które napełnia, oddala odrętwiałość, oziębłość, a pożądanie wieczności w niém zapala. W ięzykach zaś ognistych się pokazał, po-

nieważ tenże Duch ś. równy iest Synowi w wieczności, iuż zaś ięzyk z słowem bliskie ma pokrewieństwo. Syn albowiem iest słowem Oyca, a ponieważ iedna iest Ducha i Syna istota, więc wypadło, aby tenże Duch pokazał się w postaci ięzyka. Lub też przynaymniéy, ponieważ słowo ięzykiem się wymawia, w ięzyków postaci pokazał się Duch ś., ponieważ każdy, niém natchnięty, Słowo Boże, to iest iednorodzonego Syna wyznawa, i wyprzéć się go iuż nie może, ponieważ ięzyk Ducha ś posiada. Albo też dla tego w ięzykach ognistych pokazał się Duch ś., ponieważ, którychkolwiek napełni, tych gorącymi czyni, a oraz mówiącemi. Nauczyciele maią ięzyki ogniste, ponieważ mówiąc o miłości boskiéy, serca słuchaczy zapalaią, gdyż proźnaby była mowa nauczyciela, gdyby nie mogła rozniecić ognia miłości. Ten to zapał nauki z ust saméy prawdy powzięli, którzy o sobie wyznali: »Izali cerce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwiérał?" (Luc. 24, 32.). Po usłyszeniu albowiém słowa bożego Duch się zagrzéwa, ustępuie lód odrętwiałości, umysł poznawa pragnąc z trwogą rzeczy wyższych, i pożądliwości ziemskie porzuca, miłość prawdziwa, która go napełnia, sprawia mu udręczenie przez płacz, lecz gdy takiego udręczenia doznaie, znayduie pokarm dla siebie w témże samém Słucha chętnie przykazań niebieskich; ile przykazań usłyszy, tyle prawie grzéiących pochodni w sobie czuie, bywszy wprzód odrętwiałym w pożądaniu, potém iuż pała słowami. Dobrze więc przez Moyżesza powiedziano: »*W prawicy iego prawo ogniste*" (Deut. 33, 2). Lewicą albowiém są odrzuceni, którzy po lewéy stronie będą umieszczeni; prawicą zaś Boga zo-

wia się wybrani. W prawicy więc boskiéy iest ogniste prawo, ponieważ wybrani pańscy przykazań iego nie słuchaią sercem oziębłém, lecz na ich usłyszenie goreią wewnętrznéy miłości pochodnią! Mowa w duszach ich się obiia, a dusza na siebie samą zagniewana, pała ogniem wewnętrznéy słodyczy. — W ogniu zaś i pod postacią gołębia Duch ś. się okazał; ponieważ, kogokolwiek napełnia, gorącym go oraz i prostym czyni. Prostym co do czystości, gorącym co do naśladowania. Albowiém Bogu się podobać nie może, ani prostota sama bez gorliwości, ani też gorliwość bez prostoty. Dla tego téż Prawda sama powiada: »Bądźcie rostropnemi, iako węże, prostymi iako gołębie. (Mat. 16, 10).” W czém uważać potrzeba, że przed uczniami ani o gołębiu bez węża, ani też o wężu bez gołębia nie wspominał, aby prostotę gołębia chytrość węża zagrzéwała, a chytrość węża prostota powściągała. Dla tego Paweł ś. powiada: »Nie stawaycie się dziećmi na rozumie.” Oto słyszeliśmy o rostropności węża! Usłyszmy ieszcze o prostocie gołębia:” Lecz bądźcie malućkiemi złością. (1. Cor. 14, 20.).” Dla tego i o błogosławionym Jobie powiedziano: »Był to mąż prosty i prawy” (Job. 1, 1.). Gdzież albowiém iest prawdziwa prostota bez prawości, lub prawość bez prostoty? Ponieważ zaś Duch ś. i prostoty uczy i prawości; przynależało, aby się pokazał w postaci ognia i gołębia, aby każde serce przez niego natchnięte, cichem było, łagodnie powolném i pałało gorliwą sprawiedliwością. — Nakoniec zapytać się należy: Dla czego Duch ś. nad Zbawicielem naszym, pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, pokazał się w postaci gołębia nad uczniami zaś iego w postaci ognia? Bez wątpienia iedno-

rodzony Syn boży iest sędzią rodzaiu ludzkiego. Lecz któżby zdołał ostać się przed sprawiedliwym sędzią, gdyby ten w roztrząsinieniu przewinień naszych chciał się wprzód trzymać prawéy swéy surowości; więc nas zgromadza około łagodnego. Stawszy się bowiém dla ludzi człowiekiem, łagodnym się dla nich okazał. Nie chciał uderzać na grzészników, ale ich pierwéy do siebie zgromadzić usiłował. Chciał ich piérwéy łagodnie karcić, by potém miał takich, którychby na sądzie mógł zbawić. Przynależało więc, aby Duch ś. w gołębia postaci nad tym się okazał, który nie przyszedł dla tego, aby grzészników natychmiast według swéy surowości chłostał, lecz aby ich ieszcze łagodnie znosił. Przeciwnie zaś wypadało, aby nad uczniami w ogniu postaci się pokazał, aby gorliwość umysły tych, którzy ludźmi tylko, a zatém grzésznikami byli, zapalił przeciwko nim samym, a tak przez pokutę karę sobie zadawać ich nauczył za grzéchy, które Bóg ciérpliwie znosił. Bo i ci nawet, którzy niebieskie nauczycielstwo sprawowali, bez grzéchu bydź nie mogli, gdyż Jan ś. mówi: »Jeżeli powiémy, iż grzéchu nie mamy, nas samych zwodzimy, i prawdy w nas nie ma." (1. Joh. 1. 8.). W ognia więc postaci zstąpił na ludzi, w gołębia na Pana; abyśmy winy nasze, które Pan znosi według swéy łagodności łaskawie, według prawéy gorliwości bacznie w nas dostrzégali, a przez gorącą pokutę ie gładzili. Dla tego więc Duch ś. nad Zbawicielem w gołębia nad ludźmi w ognia postaci pokazał się, ponieważ, im bardziéy sędziego surowość ku nam została złagodzoną, tém surowiéy my przy naszéy nieudolności obchodzić się powinniśmy. —

Odpowiedziawszy już więc na czworakie zapytanie, przeydźmy do okazania darów tegóż Ducha ś.

Napisano o Duchu ś: »Przyozdobił niebiosa" (Job. 26, 13.). Ozdobą niebios są opowiadaczy przymioty. Wylicza ie Paweł ś. pisząc: »Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, drugiemu mowa umieiętności według tegoż ducha, inszemu wiara w tymże duchu, drugiemu łaska uzdrawiania w tymże duchu, drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo, drugiemi rozeznanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłómaczenie mów. A to wszystko sprawia ieden a tenże duch, udzielaiąc z osobna każdemu, iako chce." (1. Cor. 12, 8.) Ile więc iest w opowiadaiących darów różnych, tyle iest ozdób niebieskich. Dla tego znowu napisano: »Słowem Pańskiém niebiosa utwierdzone są" (Psalm. 32, 5.). Słowem albowiém Pańskiém iest nazwany Syn Oyca. Lecz by okazać, że na te niebiosa, t. i. świętych Apostołów cała Tróyca ś. działała, wnet i o Duchu ś. dodano: »A duchem ust iego wszystka moc ich." Moc więc niebios wzięta iest od Ducha ś., nie śmieliby się albowiém byli potędze świata tego opiérać, gdyby ich moc Ducha ś. nie była umocniła. Wiémy, iakimi byli nauczyciele kościoła przed przyiściem Ducha ś., a widzimy, iak po przyiściu iego zostali umocnieni.

Sam Pastérz kościoła, u którego zwłok dziś zgromadziliśmy się, ile był nieudolnym, iak boiaźliwym był przed przyiściem Ducha ś., to nam opowié owa zapytana przezeń służąca odźwiérna. Przerażony iednym niewiasty głosem, dla boiaźni śmierci, żywota się wyparł. Wyparł się go Piotr na ten czas na ziemi, kiedy go łotr na krzyżu wyznawał. Lecz słuchaymy, iakim się okazał

mąż ów boiaźliwy po przyiściu Ducha ś. Zgromadza się rada przełożonych i starszych, ubiczowanym Apostołom przykazuie, by się nie ważyli nauczać w imie Jezusa. Piotr odpowiada: »Więcéy należy Boga słuchać, niż ludzi" (Act. 5, 29.). I znowu: »Sądzcie, czy sprawiedliwie iest w obliczu boskim was raczéy słuchać, niżeli Boga? Nie możemy tego nie mówić, cośmy widzieli i słyszeli. A oni odeszli z radością od oblicza rady, przeto iż godnemi są uznani, za imie Jezusą ciérpieć zelżywość." (ibid. 4, 9. seq. 5, 41.). Oto cieszy się z plag Piotr, który przedtém drzał za lada słowem, a ten, co zapytany przez niewiastę uląkł się był, po przyiściu Ducha ś. opiéra się władzy przełożonych nad narodem! Wznieśmy oczy wiary ku dawcy tego męstwa, a przypatrzmy się różnym mężom starego i nowego przymierza. Oto oczyma wiary widzę Dawida, Amoza, Daniela, Piotra, Pawła, Mateusza; chcę rozważać, co w nich wielkiego zdziałał Duch ś., lecz przy pracy téy padam omdlały. On napełniwszy chłopczynę arfistę, robi z niego Psalmistę. Napełniwszy pastuszka bydła pilnuiącego, żywiącego się leśnemi figi, czyni z niego proroka. Napełniwszy młodzieńca wstrzemięźliwego, czyni z niego Sędziego starców. Napełniwszy rybaka, czyni z niego opowiadacza. Napełniwszy chrześcian wroga, czyni z niego Apostoła narodów. Napełniwszy celnika, czyni z niego Ewanielistę. O coto za sprawca Duch ś.! działa on, gdzie chce; nie potrzebuiąc czasu, by nanauczył, natchnie tylko serce, a iuż nauczył; iego natchnienie iest nauką. Gdy tylko oświéci duszę człowieka, iuż ią przeistacza porzuca ona to, czém pierwéy była, a nagle pokazuie się taką, iaką pierwéy nie była.

Zastanówmy się, iakimi Apostołów naszych zastał był dzień dzisieyszy, a iakim ich poczynił. Siedząc w iednéy izbie zamknięci dla boiaźni Żydów, umieli dobrze swóy ięzyk rodowity, a przecież Chrystusa iawnie nim głosić się nie ważyli. Zstąpił Duch ś., obdarzył ich usta różnością ięzyków, utwierdził ich umysł, przydawszy im powagi. Zaczęli obcemi ięzykami Chrystusa opowiadać ci, co się o nim piérwéy w oyczystym ięzyku mówić bali. Bo serce zapalone lekce ważyło męki ciała, których się przedtém obawiało. Miłość stworzyciela zwyciężyła boiaźń ciała! Ci, których ten nieprzyiaciel wprzód był pokonał trwogą, wyższemi się zaraz okazali. Coż więc mam daléy powiedzieć o tym, który ich do takiego wyniósł szczytu, iż z umysłów ludzi ziemskich poczynił niebiosa?

Zważaycież więc, Bracia naymilsi, czém iest dzisieysza uroczystość zesłania Ducha ś. po wcieleniu iednorodzonego Syna bożego! Jak owa, tak i ta czcigodna. W tamtéy Bóg, zostaiąc przy swéy godności, przyiął człowieczeństwo, w téy ludzie przyięli z wysokości zstępuiące bóstwo. W tamtéy Bóg przyrodzonym sposobem stał się człowiekiem w téy ludzie przez przyięcie stali się Bogami. Jeżeli więc, Bracia naymilsi nie chcemy do zgonu zostawać cielesnemi, Ducha tego ożywiaiącego miłuymy!

Lecz ponieważ ciało nie poznaie ducha, może kto cielesny tak pomyśli sobie: Jakże mogę tego miłować, którego nie znam? I ia to poznaię, że umysł przyzwyczaiony do rzeczy widzialnych, nie może widzieć rzeczy niewidzialnych. Nie myśli on o niczem inném, tylko o rzeczach widzialnych. a chociaż i wreście nie iest czynnym, bawi się

wewnątrz obrazami tychże, a tak zaięty wyobrażeniami rzeczy cielesnych, nie może się wznieść ku przedmiotom nie maiącym ciała. To sprawia, iż tém mniey poznaie Twórcę, im bardziéy przez swe myśli z stworzeniami się spospolitował. Lecz chociaż Boga widzieć nie możemy, możemy przecież dla oka rozumu naszego drogę do Boga sobie otworzyć. Zaiste tego, którego w sobie samym widzieć nie możemy, możemy dostrzegać w iego sługach; widząc albowiém, iak ci rzeczy podziwienia godne działaią, nie możemy wątpić, iż Bóg w nich miészka. Chcąc więc poznać rzeczy ciała niemaiące, korzystaymy z rzeczy widomych. Nikt z nas nie może patrzać na słońce pogodnie wschodzące; nikt patrzać na swiatłość iego, albowiém promienie wnet olsną wzrok nas.». Lecz poglądamy na góry, które oświéciło słońce, a poznaiemy ztąd, że zeszło. Ponieważ więc podobnie w słońce sprawiedliwości wprzód patrzać nie możemy, poglądaymy na góry blaskiem iego oświécone, na śś. Apostołów, którzy cnotami i cudami iaśnieią, których iasność zeszłego słońca oświécała, które będąc w samey sobie niewidzialném, widoczném iest w nich niby w górach oświeconych. Dzielność bowiém bóstwa okazuie się w ludziach nakształt słońca na ziemi. Poglądaymyż więc na słońce sprawiedliwości tu na ziemi, a lubo go widzieć nie możemy na niebie, przez dobre uczynki nasze niezawodnie doń trafimy, i oglądać ie będą w niebiesiech oczy nasze i bespiecznie nań będziemy spoglądać. Bespiecznie zaś podróż naszą na ziemi odprawiamy, ieżeli Boga i bliźniego z całéy duszy miłuiemy. Albowiém ani Boga bez bliźniego, ani bliźniego bez Boga prawdziwie miłować nie możemy. Ztąd też czytamy-

(co iuż kiedy indziéy powiedziałem, lib. 2. hom. 26, n. 3.), ten sam Duch ś. po dwakroć zwolennikom był dany, raz, gdy Pan ieszcze na ziemi zostawał (Joh. 20, 22.), drugi raz, gdy iuż w niebie na piérwszém mieyscu zasiadł. Na ziemi albowiém danym był dla miłości bliźniego, z nieba zaś dla miłości Boga, Lecz dla czego pierwéy na ziemi, a pótém z nieba? Oto, by nam dał poznać, że, ieżeli kto według Jana ś. brata swego, którego widzi nie miłuie, Boga téż którego nie widzi, żadną miarą miłować nie może. Miłuymy więc Bracia, bliźnich naszych, którzy są blisko nas, abyśmy mogli dostąpić miłości tego, który iest nad nami. Niech umysł myśli o bliźnim, coby dlań mógł uczynić Bogu, aby i sobie i bliźnim na doskonałą radość w Bogu zasłużył. Natenczas dostąpimy społeczeństwa wiecznego, téy radości, któréy dzisiay zadatek w Duchu ś. otrzymaliśmy. Z naywiększém zamiłowaniem dążmy do téy mety, u któréy dla nas wieczna uciecha pocznie się. Tam obywateli niebieskich święte towarzystwo, tam radość pewna, tam odpoczynek beśpieczny, tam pokóy prawdziwy, który nam iuż nie zostawiony, lecz dany będzie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z oycem żyie i króluie w iedności Ducha ś. na wieki wieków Amen.

XXX. *Homilia na uroczystość ś. Jędrzeia Apostoła.*

Jeżeli w dzień którego Świętego kazał Grzegorz św., nie zapuszczał on się w same pochwały, lecz przedstawiał w czynach iego wzór naśladowania, zachęcał słuchaczów przykładem sługi pańskiego do cnoty i pobożności. Tak na przykład

w dzień Andrzeia ś. po odczytanéy ewanielii u Mat. 4, 18 - 22. następuiącym sposobem przemawia:

Słyszeliście Bracia, że Piotr ś. i Andrzéy na iedno słowo opuścili siéci, i poszli za Zbawicielem. Żadnego oni ieszcze cudu nie widzieli, nic o nagrodzie wieczney nie słyszeli, a przecież na ieden rozkaz zapomnieli o wszystkiém, cokolwjek posiadać zdawali się: My Bracia, ileż to cudów widzimy, ileż to plag doznawamy! ileż to pogróżek surowych od złego nas odstrasza! a przecież za wołaiącym póyść nie chcemy! W niebiesiech iuż siedzi ten, który nas do nawrócenia upomina, iuż zuchwałe narody w iarzmo wiary się zaprzęgły, iuż chwałę świata tego Chrystus obalił, iuż przez częste na nim dzieiące się spustoszenia grozi nam Bóg bliskością dnia surowego sądu swego; a przecież wyniosłe nasze serce nie chce tego dobrowolnie opuścić, co każdego dnia mimowolnie traci. Coż więc namilsi! cóż na sądzie iego powiémy, kiedy tutay ani po upomnieniach iego nie daiemy się oderwać od świata tego, ani po klęskach poprawić się nie daiemy? — Lecz może kto sobie pomyśli: Cóż to i czy tak wiele opuścili owi obydwa rybacy na wezwanie pańskie? wszak nic nie posiadali! Lecz tu, Bracia naymilsi! nie wielkość ich maiątku, ale chęci ich na uwadze mieć należy. Wiele opuścił ten, co sobie nic nie zostawił; wiele opuścił kto, lubo mało, ale porzucił zupełnie. Albowiém zwykliśmy to co mamy, troskliwie trzymać, i tego czego nie mamy, pożądać. Wiele więc Piotr i Andrzéy opuścili, kiedy nawet chęci nabycia wyrzekli się. Niechay więc nikt, gdy innych wiele opuszczaiących widzi, do siebie nie mówi: Chciałbym owych naśladować, ale nie mam cobym opuścił. Wiele, Bracia,

opuszczacie, ieżel się pragnienia rzeczy ziemskich zrzeczecie. Na serce, nie na maiątek pogląda Pan; nie patrzy on, iak wielką ofiarę, lecz z iaką chęcią mu tę niesiemy. Bo ieżeli na maiątek powierzchowny zważać będziemy, oto ci kupcy nasi łódkę i śiéci wymienili na wieczny, na anielski żywot. Nie miały one w prawdzie ceny wielkiéy, ale przecież tylę wartaią, ile mieli w maiątku. Zacheusza kosztowało niebo połowę maiątku, bo drugą połowę zostawił na wynadgrodzenie tego w czwórnasób, co niesłusznie wydarł. Piotra i Andrzeia kosztowało łódkę i siéci, które opuścili. Wdowę ewanieliczną dwa drobne pieniążki; innego kubek tylko zimnéy wody. Tyle więc, iak powiedziałem, kosztuie królestwo niebieskie, ile posiadasz. Rozważcież tedy, Bracia, czy może być co tańsze do kupienia, czy iest co kosztownieysze, co na bydź można? ale może i kubka zimnéy wody nie masz, któregobyś podał biédakowi? Lecz i tu słowo pańskie daie nam dobrą otuchę. Wszak przy narodzeniu Zbawiciela miészkańcy niebios wołali: »Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokóy ludziom dobréy woli." (Luc. 2, 14.). W opokóy ludziom... W ozach bożych ręka dar niesie, gdy w skrzyni serca pełno iest dobréy woli. Nic droższego nie może Bogu ofiarować nad chęć dobrą. Wola nasza dobrą iest, gdy niedoli bliźniemu grożącéy tak iak naszéy własnéy się lękamy; ieżeli z szczęścia bliźniego tak iak z własnego się cieszymy; ieżeli szkodę bliźniego iako własną, zysk bliźniego za nasz własny poczytuiemu; ieżeli przyiaciela nie dla świata, ale dla Boga kochamy; ieżeli nieprzyiaciela wady po bratersku znosimy; ieżeli nikomu tego nie czynimy, czego sami ponosićbyśmy nie chcieli; a nikomu tego nie odmawiamy, czego so-

bie od innych słusznie życzymy; ieżeli bliźnich potrzebom nie tylko według sił zaradzamy, ale nawet nad siły dopomodz im pragniemy. Cóż nad takie całopalenie może bydź droższém? Wszak dusza w tém, co Bogu na ołtarzu serca składa, samę siebie niesie mu w ofierze.

XXXI. *O regule pasterskiéy, czyli sztuce pasterzowania.*

Dzieło to ważne wypracował był Oyciec ś. po obięciu dostoyności papiéskiéy, chcąc mieć w zarządzeniu kościoła sobie powierzoném ustawicznie przed oczyma obraz doskonałego dusz pastérrza; a oraz dać odpowiedź na zarzuty przyiaciół, osobliwie Jana Rawennateńskiego, co mu za złe brali, iż od przyięcia ofiarowanéy sobie godności tak długo i mocno się wymawiał. Wykłada zaś w niém Grzegórz powinności Biskupa, okazuiąc ztąd, iak mało ma ten rozsądku, co się o takową godność ubiéga, lub też ofiarowaną bez trwogi przyimuie.

Dzieło to pomiędzy pracami Grzegorza piérwsze zaymuie mieysce, dla czego ie powszechnie i wszędzie nadzwyczaynie szacowano, a kapłanom i biskupom do czytania i rozmyślania nayusilniéy zalécano. Leander Biskup Sewilli, przyiaciel Grzegorza, dostawszy ie w podarunku, ucałował ie i po całym kościele hiszpańskim rozszérzył. Maurycy Césarz rozkazał Anastazemu Patryarsze Antyocheńskiemu, by ie na ięzyk grecki przełożył; a Alfred król angielski, na saski, podowczas w Anglii używany. Sobor Moguncki roku 813 po Ewanielii, Dzieiach apostolskich i Kanonach kościelnych naybardziéy czytanie reguły Grzegorza zaléca, by Biskupi uczyli się z niéy przykładać

się do ustalenia pomyślności kościoła, do pomnożenia doskonałości chrześciańskiéy w swych owieczkach. W kościele francuzkim według świadectwa Hingmara Reimskiego był zwyczay, że Biskupi przy poświęceniu z księgą kanonów kościelnych Regułę pastérską Grzegorza w ręku trzymali na znak, iż według tych przepisów żyć, nauczać, sądzić i rządzić kościołem się obowięzuią.

Gdy więc to dzieło po wszystkie wieki tyle poważaném było, nie od rzeczy będzie dać czytelnikom krótką wiadomość o cztérech częściach, z których się składa.

Piérwsza część uczy przygotowania należytego do urzędu pastérskiego. Upomina tu Grzegórz przyszłych dusz pastérzy, aby z obowiązkami tego stanu za wczasu dokładnie się obeznali; aby się starali o nabycie wiadomości potrzebnych do zadosyćuczynienia powinnościom swego stanu. Nikt, mówi, nie podeymuie się żadnéy nauczać sztuki, dopóki się iéy sam dobrze nie przeuczy. Jaka więc śmiałość, ba lekkomyślność brać się człowiekowi bez nauki do nauczycielstwa duchownego, kiedy umieiętność prowadzenia dusz ludzkich zostanie zawsze trudniéyszą nauką nad wszelkie inne? (Ars artium). Któż o tém nie wié, że choroby duszy bardziéy są ukryte, niżeli niemocy wewnętrzne ciała? A przecież ludzie, przepisów duchownych wcale nieznaiący, odważaią się nieraz bydź lékarzami serc ludzkich!

Wykłada Oyciec ś. niebeśpieczeństwa i trudności stanu pastérskiego, i przymioty do tego potrzebne. Ten tylko, mówi, zdolnym iest do urzędu pastérza, ten może dla innych bydź wzorem, który pożądliwościom ciała odumarłszy, duchem tylko żyie, który pogardziwszy wszelkiemi

przyiemnościami świata, dolegliwości żadnych się nie lęka, dóbr duchownych iedynie pożąda, którego dobrym zamiarom nie stoią na zawodzie: ani ciało słabe ani umysł uporczywy, który cudzey własności nie pragnie, swoią owszém hoynie szafuie, który przez miłość skłonnym iest do przebaczenia, ale więcéy znowu iak należy nieprzebaczaiąc, z prostéy umiarkowania drogi nie zbacza; który sam nie grzésząc cudze winy iako swoie opłakuie, który ubolewa nad słabością innych, a z ich postępu w cnocie iak z własnego się cieszy, który dla innych iest wzorem naśladowania, względem przeszłości nie ma się przyczyny rumienić; który doznawszy pożądanych skutków częstych swych modłów poznał ztąd, iż może od Boga to wyiednać, o co dla innych ma prosić. — Kończy upomnieniem, aby się nikt do tego stanu sam nie wdziérał, lecz czekał powołania Pańskiego.

W drugiéy części opisuie, iak powołany do stanu pastérskiego powinien żywot swóy urządzić. Zaléca nayprzód, aby się starał o *czystość sumienia*. Czyliż albowiém nie powinna czystą bydź ręka, która ma cudze oczyszczać plamy? Czyż nie woła prorok: »Bądźcie czystymi, którzy nosicie naczynia pańskie? (Isai. 52, 12.)" Dusze bliźnich są to naczynia, które Kapłan ma do wieczney świątyni zanieść, do Boga w niebiesiech. Zaléca daléy pracowitość i przykładność żywota, by Pastérz swym owieczkom nie tylko słowy, lecz i przykładem prawą drogę życia pokazywał. Upomnienia bowiém pastérskie chętniéy są przyimowane, i głębiéy tkwią w sercach, gdy ie ci przykładem swym stwiérdzaią. Upomina potém, by przewodnik duchowny był umiarkowanym w mil

czeniu, pożytecznym w mówie aby nie mówił, gdy milczeć, nie milczał gdy mówić należy. Albowiém iak mowa nieostrożna drugich w błąd może wprowadzić, tak niewczesne milczenie, tych, co by się nauczyć dali, w obłąkaniu zostawia i utwiérdza. Nauczyciele, co z obawy utracenia łaski ludzkiéy nie śmieią mówić prawdy; staią się podobnemi do naiemników, uciekaiących i opuszczaiących owce, gdy się wilk do tych przybliża. Przeciwnie zbyteczna gadatliwość nie mniéy szkodzi, iak niewczesne milczenie, gdyż upomnienia często i bez potrzeby powtarzane utracaią dzielność swoię. Z téy to przyczyny Apostoł upominaiąc Tymoteusza do wytrwałości w nauczaniu, napisał: »Nalegay w czas" (2. Tim. 4.), ponieważ naleganie niewczesne tem samém staie się nieskutecznem.

Nakoniec zaléca rostropne zastosowanie się do ludzi, ubolewanie nad słabymi, częste zastanawianie się nad sobą samym, zwłaszcza, że pastérz przy licznych swych zatrudnieniach tak często iest na umyśle roztargniony; zachęca do pokory, połączonéy z przekonaniem o własnéy zacności, osobliwie w obcowaniu z osobami cnotliwemi do poznawania zbrodni częstokroć płaszczykiem cnoty się okrywaiącéy; do łączenia gorliwości z łagodnością, na ostatek do pilnego rozmyślania zakonu Pańskiego, aby dusz pastérz w każdéy chwili był gotów ku zadosyćuczynieniu każdemu, domagaiącesię sprawy o nadziei, która w nas iest (1. Petr. 3, 15.).

W części trzeciéy podaie mąż boży przepisy, iak sobie kapłan ma postępować przy naukach. Nie każdemu iednakowe służą upomnienia, bo różne są ludzi obyczaie i temperamenta; częstokroć szkodzi drugiemu, co piérwszemu pomaga. Zioła

co iednym służą zwierzętom za pokarm, są trucizną drugim; lékarstwo, które iednę chorobę uléczą, drugiéy sił dodaie: chléb, który żywi i pokrzepia dorosłych, niemowlęta zabiia. Tak też i nauka ma bydź różnie usposobiona według różnego rodzaiu słuchaczów. Umysły ludzkie podobne są do strun lutni. Chcąc z nich wydobyć dzwięk przyiemny, uderzamy w nie nie razem, i nieiednako się ich dotykamy. Podobnie postępować powinien nauczyciel. Z młodemi osobami inaczéy iak z podeszłemi; z uczonemi inaczéy iak z prostemi; inaczéy z wesołemi iak z smutnemi; inaczéy z przełożonemi, inaczéy z podręcznemi; inaczéy z wolnemi inaczéy z niewolnikami, inaczéy ze skromnemi inaczéy z bezwstydnemi i t. d. — Grzészników n. p. bespiecznych, wesołych, należy zatrważać przedstawieniem smutnéy przyszłości i kar na nich czekaiących. Smutnych potrzeba rozweselać, podnosząc umysł ich do uciech obiecanych tym, co miłuią Pana. Do piérwszych odezwać się powinien pastérz: »Biada wam, którzy się teraz śmieiecie, albowiem płakać będziecie (Luc. 6, 25.)" — przeciwnie zaś do drugich: »Obaczę was znowu, rozraduie się serce wasze, i uciechy waszéy nikt wam nie odeymie." (Joh. 16, 22). Ludziom, z przyrodzenia do zbyteznéy wesołości lub do smutku skłonnym należy przypominać, że tak wesołość iako też smutek łatwo nas wiodą do pewnych występków; wesołość n. p. do nieczystości, nieumiarkowania i t. d., smutek do gniéwu, do rospaczy i t. p. Mędrków świata tego należy upominać, aby się nikczémnéy mądrości świata tego wyrzekli; w ludziach zaś lepszego sposobu myślenia, w ludziach serca uboższego potrzeba wzbudzać pragnienie prawdziwéy mądrości·

Piérwszym okazać należy, iak mądrość świata tego głupstwem iest przed Bogiem, a kto się zdaie bydź mądrym na świecie, ma się stać głupim, aby był mądrym u Boga (1. Cor. 3, 18-19.); do drugich zaś potrzeba mówić: »Że nie wielu mądrych wedle ciała, ale głupich świata tego wybrał Pan, aby zawstydził mędrków (ibid. 26, 27.). Ku nawróceniu piérwszych służą dowody z rozumu, drugim bardziéy przykładów potrzeba. Wielki Apostoł narodów ma nam w tym względzie bydź wzorem. Pisząc on do mędrkow żydowskich zbiia ich rozumowania dowodząc tym, że stary zakon iest zniesiony, bo co wietrzeie i starzeie, blisko iest zginienia (Hebr. 8. 13)" nieuczonych zaś zachęca do stałości w wierze przykładem poprzedników: »Pamiętaycie na przełożonych waszych, którzy wam mówili słowo boże, których przypatruiąc się dokonaniu obcowania, nasladuycie wiarę (ibid. 13, 7.).

Niecierpliwym wystawiać należy, wielu to grzéchów gniéw i nieukontentowania bywaią źródłem! Gniéw gwałtowny przyprowadza nieraz do tego duszę, o czém nie myśliła. Często niechcąc coś uczynimy, czego potém, upamiętawszy się, mocno żałuiemy. Chwila iedna uniesienia niszczy to, cośmy pracuiąc zbudowali. Matka zaś wszystkich cnót, miłość, wśród niecierpliwości ginie. wszakże Apostół powiada, że miłość iest cierpliwą (1. Cor. 13, 4.); więc gdy przestaie bydź ciérpliwą, iuż nie iest miłością. Niech słuchaią niecierpliwi, co napisano: Lepszy iest ciérpliwy, od męża mocnego, a ten co panuie swém sercem, od tego co miast zdobywa" (Prov. 16, 32.). »W ciérpliwości waszéy utrzymacie dusze wasze (Luk. 21,

19.). Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów. (Gal. 6, 2.).

Ciérpiących upominać trzeba, aby nie chowali w sercu żalu za to, co ciérpliwie ponoszą, a tak ofiary Bogu poświęconéy nie psowali przez złość w sercu ukrytą. Należy im powiedzieć, aby się uczyli tych miłować, których wady ciérpliwie znoszą, bo prawdziwa miłość według Apostoła iest nie tylko ciérpliwą, ale też i łaskawą. Trafia się często, że niektórzy w piérwszéy chwili po poniesionéy urazie lub obeldze spokoyności umysłu i ciérpliwości nie tracą; lecz niedługo potém przypomniawszy sobie krzywdę, gniéwem się zapalaią, i myśleć poczynaią o zemście. Takowych od upadku nauczyciel ochronić może przez okazanie im przyczyny téy zmiany. Nieprzyiaciel dusz dwoiaką ludziom wydaie woynę: iednego podmawia do wyrządzenia krzywdy lub obelgi, drugiego do oddania téyże. Odniósł on zwycięstwo nad tym, którego do wyrządzenia krzywdy pobudził, lecz drugiemu ustąpić musi, gdy tenże poniesiona krzywdę zniósł ciérpliwie. Pokonawszy atoli piérwszego obraca on wnet całą swą siłę ku drugiemu, a ponieważ raz pobity obawia się iuż otwartym boiem z nim woiować, szuka zwyciężyć przez chytrość, i potaiemne sidła zastawia. Odświeża więc w pamięci poniesioną krzywdę, przedstawia ią za daleko większą, niżeli iest w rzeczy samey, wmawia niepodobieństwo zniesienia téy, a tak człowieka zrazu ciérpliwego przywodzi, do tego, iż on poczyna się wstydzić swéy ciérpliwości, żałować, że wet za wet nie oddał, iż zamyśla o zemście, a przy sposobności rzeczywiście ią wywiéra. Z kimże podobnego człowieka lepiéy porównać można, iak z tym, co po odniesienéin

w polu nad nieprzyiacielem zwycięstwie, późniéy w warowni zamknięty przez tegoż zwyciężyć się daie? lub do tego, co raz z ciężkiéy słabości wyzdrowiawszy, poźniéy przez niebaczność nieznacznie wzmagaiącéy się febry pada ofiarą?

Inaczéy obchodzić się należy z zdrowemi, inaczéy ze słabemi. Zdrowych upominać należy, aby sił używali z pożytkiem swéy duszy, by snadź czego broń Boże! zdrowia ciała za narzędzie nieprawości używaiąc, i nie utracili sposobności zasłużenia sobie wiecznéy nadgrody, i surowych kar na siebie za to nie ściągnęli, iż łask boskich na złe używali, albowiém napisano: »Teraz dni przyiemne, teraz czas zbawienia (2, Cor. 6, 2.) Trzeba im przypominać, że ieżeli teraz, gdy mogą to uczynić, przypodobać się Panu Bogu nie maią chęci, potém choćby tego chcieli, utracą do tego możność, gdyż łaska boska opuszcza przy końcu tych, którzy się iéy opiéraią, według wyroku pisma: ś. »Wołałem, a nie chcieliście, wyciągałem rękę moią, a nie był, ktoby poźrzał. Wzgardziliście wszelką radą moią, a łaiania me zaniedbaliście. Ja się téż śmiać będę w zatraceniu waszém, i urągać będę, gdy to przyidzie na was, czegoście się bali. (Prov. 1, 24.). I znowu: » Tedy mnie wzywać będą, a nie wysłucham, rano wstaną, a nie znaydą mię. (ibid. v. 28.). — Przeciwnie zaś chorym przedstawiać należy, aby w tém samém, co im dokucza, poznawali dobroć i miłosierdzie Pańskie. Gdyby albowiém nie miał w zamiarze poprawy ich, nadaniem dziedzictwa wiecznego, zapewneby ich przez te dolegliwości nie nawiedzał. Dla tego to Pan do Jana ś. w obiawieniu mówi: »Ja strofuię i karcę tych, których miłuię." (Apoc. 3. 19., i znowu na inném mieyscu: »Synu

móy, nie wzgardzay karania Pańskiego, ani osłabiay, gdy od niego strofowanym bywasz, albowiém kogo Pan miłuie, karze, a biczuie każdego syna, którego przyimuie. (Prov. 3, 11.)." Trzeba powiedzieć takim, że ieżeli niebo za swą oyczyznę uznaią, na téy ziemi iako na mieyscu wygnania przykrości i utrapienia znosić muszą. Jakież to chłosty synowie według ciała znoszą dla otrzymania znikomego dziedzictwa ziemskiego! I któraż więc kara strofuiącego Pana będzie dla nas zbyt ciężką, gdy przez tę i dziedzictwa niezmiennego dostąpiemy, i mąk wiecznych unikamy? Słusznie więc Paweł ś. pisze: »Bracia! ciała naszego Oyców mieliśmy uczycielmi, i baliśmy się ich: zaś nie daleko więcéy posłuszni będziem Oycowi duchów, a żyć będziemy? A onić na czas mało dni, według woli swoiéy nas ćwiczyli; lecz ten na to, co pożyteczne iest, ku przyięciu świątobliwości iego. (Hebr. 12, 9. 10.).

Trzeba przedstawiać chorym, że dolegliwości ciała wielkie duszy korzyści przynoszą, bo nas prowadzą do poznania nas samych, do poznania naszéy nikczemności i nieudolności, o któréy przy zdrowych siłach pospolicie rzadko kiedy myślimy; bo nas powściągaią od wielu gréchów, a ciérpliwie znoszone przeszłe przewinienia nasze gładzą. Na ostatek, by takich zachęcić do ciérpliwości, trzeba im przypominać przykład Zbawiciela, który, będąc Bogiem, dla zbawienia naszego tyle uciérpiał od swych własnych stworzeń, obelgi, policzkowania; biczowanie, cierniem koronowanie, wreszcie też i śmierć krzyżową.

Inaczéy upominać należy tych, którzy się gréchów cielesnych dopuścili a inaczéy tych, którzy od nich są wolni. Piérwszym trzeba zalécać,

by teraz, gdy się okręt cnoty ich rozbił, chronili się burzliwego morza, a niewinności przyrodzonéy nieutrzymawszy w całości i nieskazitelności, teraz przynaymniéy uszczerbek ten naprawić usiłowali. Niechay więc maią w myśli grzéchy swe przeszłe, a niechay ich na przyszłość unikaią. Niech o tém wiedzą, iż Pan grzészących ciałem łaskawie przyimuie na łono swéy łaski; albowiém tak woła przez proroka: »Jeśli opuści mąż żonę swoią, a odszedłszy od niego póydzie za innego męża, iżali się więcéy do niéy wróci? Iżali nie zmazana i splugawiona będzie owa niewiasta? A ty cudzołożyłaś z wielą oblubieńców, wszakże wróć się do mnie, mówi Pan, a ia cię przyimę." (Jerem. 3, 1.). — Przeciwnie zaś tych, którzy grzéchu cielesnego nie popełnili, upominać należy, aby im wyżéy stoią, tém bardziéy się chronili upadku. Im wyżéy kto stoi, tém bardziéy on iest wystawionym na postrzały nieprzyiaciela, który tém mocniéy siły swe wytęża, im większego odporu doznaie; tém niecierpliwiéy znosi przeciwnika zwycięstwo, im lepiéy poznaie, że słaba iest owa broń ciała, która go pokonała. Niech tacy zważaią wielkość nadgrody, dla takich zgotowanéy, a łatwo im będzie wszelkie pokusy i trudności zwyciężyć. Niech słuchaią, co Jan ś., pisze w obiawieniu: »Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za barankiem, gdziekolwiek on idzie. Ci śpiéwaią Panu pieśń, któréy żaden śpiéwać nie może, iedno ono sto cztérdzieści cztéry tysiące, którzy są kupieni z ziemi" (Apoc. 14, 4.).

Wiele ieszcze podobnych nauk zbawiennych zawiéra się w téy części reguły pastérskiéy. Dałem ia czytelnikowi krótki tylko rys pięknego te

go dzieła Oyca ś., które zasługuie, by było całe podane do wiadomości kapłanów, w przekładzie zupełnym. Kapłan bowiém każdy pozna z niego nie tylko gorącą Grzegorza o zbawienie dusz ludzkich gorliwość, niepospolitą znaiomość serca ludzkiego, i głęboką wiadomość pisma ś., które tak pięknie do każdego przedmiotu zastosować umiał; ale i sam nauczy się z niego pobożności, rostropności, gorliwości i sprawiedliwości.

W czwartéy części upomina Grzegórz pastérza, aby dopełniwszy powinności nauczyciela, na siebie téż samego obracał uwagę, aby się z swéy cnoty lub nauki nie chełpił, a tak drugim będąc pomocą do powstania sam nie upadł, innym przepowiadaiąc sam nie został odrzuconym. W końcu według zwykłéy swéy pokory w ten sposób dzieło zamyka: »Łaskawy czytelniku! Musząc ganić mnie samego, starałem się okazać, iakim to bydź pastérz powinien. Dałem ci wizerunek nadobnego męża, sam brzydkim będąc malarzem. Innych wiozę ku brzegowi doskonałości, sam mnóstwem grzéchów będąc obciążony. Lecz ty patrząc na mą nawę nędzną nieszczędź modłów, by się okręt móy pod ciężarem grzéchów nie zanurzył w głębi, owszem za pomocą twych zasług został podźwignionym.”

Oby dzieło tak świętego męża tak święte poznać chciał dokładniéy każdy kapłan, a pełnił to pilnie, czego się z niego nauczy! Jak bardzo imie i pamięć iego długo w błogosławieństwie zostałyby! —

Koniec.

X. Fr. Pawł.

V.

Starożytności chrześciańskie. O liturgii przy przenayświętszéy Eucharystyi (Ciąg dalszy.)

§. 5.

O chlebie, iako materyi Eucharystyi.

Samo ustanowienie taiemnicy ciała i krwie pańskiéy po ostatniéy wieczerzy przekonywa nas o tém, iż elementa czyli materya téy taiemnicy iest *chléb i wino*, bo Chrystus Pan do rąk swych ś. wziął nayprzód chléb, potem kielich z winem.

Nie podpada wprawdzie wątpliwości, iż Jezus z Apostołami o *przaśnym chlebie*, według przepisu prawa Moyżeszowego paschalną wieczerzę w domu żydowskim obchodził. Kwaśne bowiém ciasto iuż na dzień przed Paschą zupełnie z domów wyprzątnione, spalone w ogniu, lub zakopane w ziemi bydź musiało. Tłumacze téż pisma ś., grecy nawet mniéy uporczywi przyznaią dziś, iż owe słowa u Jana świętego (18. 28.): *"aby pożywali paschę"*, rozumieią się nie o *wieczerzy paschalnéy wielkiey*, ale o ofiarach, które w czasie Świąt Wielkanocnych przez tydzień się odprawiały, a które się także *Paschą* zowią (Deut. 16. 2. 6.), rozumieć się powinny; tém więcey, iż Mat. 26, 1, 19, Marek 14, 12-18, Łuk. 22. 7-14. wyraźnie piszą, iż Chrystus Pan *w wieczór przed Świętem Paschy* zasiadł do wieczerzy. Lecz własność ta chleba, czyli przaśny, czyli na kwasku do sakramentu ołtarza, do ofiary mszy ś. ma bydź użytym, co do istoty taiemnicy nie czyni różnicy; dla czego téż kościół wschodni kwaśnego, łaciński przaśnego używa. Równie zdaie się, iż Chrystus Pan zwykłego Palestyńskiego, t. i. czerwonego wina przy ustanowieniu ostatniéy wieczerzy był użył. Dziwić się przeto trzeba, że gorliwi obrońcy przaśnego chleba, a bardziéy ieszcze nieprzaśnego

chleba tyle są uporczywi przy swém zdaniu co *do rodzaiu samego chléba*, a oboiętnemi są względem rodzaiu wina. Jeżeli wina z wszelkich winnych iagód wolno iest użyć do téy ofiary, dla czegoby ciasta wodą czystą zagnieconego, czy to na kwasku czy bez kwasku zaczynionego, wypieczonego należycie nie można chlebem nazywać i używać do téy taiemnicy nie było wolno? Wszak kwas nie zmienia substancyi chleba! W Rozd. 6. Jana ś., gdzie według wszystkich katolików iest mowa o ustanowieniu Eucharystyi, znayduiemy *chléb* wzięty w pospolitém znaczeniu iako materyą sakramentu. — Stosownie do tych zasad uznaie kościół katolicki tak kwaśny iako téż i przaśny chléb za ważną sakramentu i ofiary materyą, chociaż każdy kapłan obowiązanym iest trzymać się ściśle zaprowadzonego u siebie obrządku. Grek odprawia na kwaśnym, Łacinnik na przaśnym chlebie tęż samę ofiarę.

Ważnieysze iest pytanie, czyli i *ięczmienny chléb* nie mógłby bydź także należytą, ważną materyą téy świętéy ofiary? Chléb ięczmienny był wprawdzie u prostych ludzi w używaniu w tamtych kraiach. Według Pliniusza (L. 18. C. 14.) iest on nawet naydawnieyszym chlebem. Często iest o nim mowa w piśmie ś. Wszelako pismo ś. gdy mówi o ięczmiennym chlebie, zawsze dodaie *ięczmienny*, gdy przeciwnie przez chléb bez dodatku w ogólności rozumié przeniczny, Chrystus Pan tedy, czego się téż kościoły wszystkie trzymaią, na przenicznym chlebie ofiarę nayświętszą ustanowił. Katolicki zatém kościół nigdy innego chleba za materyą sakramentu prócz chleba przenicznego słusznie nie uznawał.

Piérwszych wieków chrześcianie ofiarowali *chléb i wino* podczas mszy uroczystéy — kładli ie mężczyźni obok ołtarza, niewiasty zaś na kratach lub balasach, które około ołtarza bydź zwykły. Taki był przynaymniey przepis po niektórych dyecezyach Francyi i Niemiec. Z tych ofiar brano tyle do konsekrowania przy mszy, ile wymagała liczba kommunikować się maiących, resztę chowano w pewném do tego przeznaczoném naczyniu. Ztąd otrzymały nazwę Oblata, Oblatae, Oblationes, Hostiae i t. d. hostye, opłatki, po naszemu. Oblatę dla kapłana przynosił Dyakon, która inną była iak dla świeckich. O tym ofiarowania porządku iest mowa w 3m Apostolskim Kanonie, gdzie nakazano, prócz chleba i wina

nic innego na ołtarzu nie ofiarować. Toż samo powtarza 16ty kanon Kodexu Afrykańskiego. Inne ofiary musiały bydź składane albo przed mszą, albo po mszy ś. Poganie wiedzieli dobrze o tym sposobie czynienia ofiar przez chrześcian W opisie n. p. męczeństwa ś. Teodata z Ancyry czytamy, iż Teornetus rozkazał, by kapłanie pogańscy pomięszali z mąką i winem strawy bożkom poświęcone, by chrześcianie nie mogli Bogu swoiemu czystéy złożyć ofiary. Męczennik zatém święty udzielił z mąki poprzedniczo iuż od chrześcian nakupionéy tyle, ile do ofiary potrzeba było. (Act. Mart. Ruinarti §. 7.) Widać ztąd daléy, iż przy mszy ś. ofiarowano nie iakikolwiek, lecz umyślnie do tego przygotowany chléb, ponieważ Teornetus czyni różnicę pomiędzy chlebem ofiarnym a zwyczaynym; prócz tego męczennik ś. tyle tylko mąki udzielił, ile do ofiary było potrzeba: ad necessitatem faciendae oblationis. Co ieszcze iaśniéy okazuie się z 16. Soboru Toletańskiego, który w kanonie 6. gromi niektórych kapłanów, co śmieli zwyczaynego chleba do ofiary używać, a oraz rozkazuie trzymać się w tym względzie dokładnie kościelnego zwyczaiu. Oycowie ś. mówią wyraźnie, iż chléb do ofiary przeznaczony powinien bydź zupełnie czystym, białym, troskliwie do tego sporządzonym: integer, nitidus et studio praeparatus.

Toż samo zachowywały greckie kościoły, nawet Nestoryańskie. Według Kabarilasa (Cap. 7. Exposit. liturg.) sam kapłan odkrawał u Greków hostyą do ofiary przeznaczoną, i to z chleba do tego iedynie przygotowanego. Inni zaś tyle brali z innych chlebów i podawali kapłanowi, ile było dla wiernych potrzeba. Na soborze Nestoryańskim Bagdackim przepisane są gatunek, wielkość, waga, postać i materya tak hostyi mszalnéy, iako kommunikantów.

Czyli zaś Grecy zawsze używali kwaśnego, a Łacinnicy przaśnego chleba przy S. ofierze, rozwiązanie tego pytania nayuczeńszych mężów mocno zatrudniało. Niektórzy rozumieią, iż co się Greków tyczy, rzecz iest rozstrzygniona, lecz można im przypomnieć, iż w piérwszych kościoła czasach było bardzo wielu chrześcian, co się zwyczaiów żydowskich ściśle trzymali, którzy przestrzegali szabasów, a zapewne téż i iedzenia w czasie przepisanym przaśnego chleba. Do tych rzędu policzyć można owych Azyi biskupów, co za czasów Wiktora wraz z Żydami 14go miesiąca Nizan Wielkanoc obchodzili, a zatém co do chleba także z Żyda-

mi trzymali. Komu się to zdanie bezzasadném bydź zdaie; niech następuiące świadectwa rozważy: Klemens Alexand. mówiąc o Eucharystyi powiada: *iż Pan nakazał, przed przyięciem Eucharystyi starego człowieka z siebie złożyć, podobnie iak stare pożywienie.* — Veterem et carnalem nos jubet exuere corruptionem, quemadmodum et vetus nutrimentum, alterius novae Christi diaetae effectos participes. (Paedag. I. I. C. 6.). Co zaś iest vetus nutrimentum w biblicznéni znaczeniu innego, ieżeli *nie kwaśne ciasto*, o którém Apostoł Paweł I Kor. 5, 8. mówi? Jeszcze ważnieysze iest świadectwo Epifaniusza o Ebionitach, iż oni stósownie do podania Oyców ss. *Eucharystyczną taiemnicę na niekwaszonym chlébie sprawuią.* Nie gani im tego mąż ś., chociaż Grek (Haeres. 30. §. 16). Orygenes dosyć wyraźnie do poznania daie, że w pewnych przynaymniéy czasach niekwaszone ciasto ofiarowali. Na Rozdział 16. Mat. mówiąc o kwasie Faryzeuszów, iż przez kwas co innego także rozumieć można, iak naukę zapytuie się: An non et aliquando fermentum offertur super altare? Wyraz aliquando, okazuie, iż czasem ofiarowano chléb kwaśny przy mszy ś., powszechnie atoli przaśny. Inaczéy nie mógłby był Justyn ś. nazywać niekwaszone ciasto ofiarne, iakie oczyszczeni z trądu według prawa Moyżeszowego ofiarować byli powinni, obrazem i figurą eucharystycznego chleba.

Kardynał Humbert przeciw Grekom pisząc, odwołuie się na stary obyczay kościoła Jerozolimskiego, który używa ciasta przaśnego. Cerularyusz nawet pisze to samo o kościele Jerozolimskim, ba nawet o Alexandryiskim, robiąc tym Patryarchom z tego zarzut, iż w pewnych czasach na przaśnym chlebie mszą odprawiali, lubo nie wspomina, kiedy się to działo, lecz zapewne w czasie wielkanocnym.

Zwyczay zaś ów nie był to kościoła tylko Alexandryiskiego, lecz całego Patryarchatu tego zwyczaiem, ponieważ w Egipcie do Patryarchy Alexand. należącym, według świadectwa Arcybiskupa Leona odprawiano mszą na słodkim chlebie. Mamy także świadectwa, iż Jakobici, Maronici i Ormianie nie według obrządku greckiego, lecz według łacinników przaśnego chleba używali. Grzegórz VII. n. p. chwali z tego względu Ormianów (Lib. 8. Epist 1. in Reg. Greg. 7.). Maronici oświadczyli się z tém na soborze pod Klemensem VIII., że przy mszy łaciński obrządek zachowu-

ią, i że nigdy nie nauczali, iakoby sam tylko chléb kwaśny ważną materyą sakramentu ołtarza stanowił.

Co się tyczy łacińskiego kościoła, Sirmond, a z nim Kardynał Bona twiérdzą, iakoby tenże aż do wieku 10go podobnie iak kościoł grecki kwaśnego chleba używał. Uczonych tych powaga mogła nie iednego w téy mierze obłąkać iak niektórych nawet Protestantów za sobą pociągnęła. Tymczasem uczony Mabilon odkrył niezasadność Sirmonda zdania, a za nim pisali się Martene, Phobeus, Sandini i tylu innych gruntownych badaczy starożytności.

Niechcąc więcéy mówić o rzeczy względem, któréy z niepamięcią nie raz walczono, przestaiemy na przytoczeniu tu iednego świadectwa. Biskup Barlaam mówi w piśmie swoiém przeciw Grekom szyzmatykom: »Ten naród muiema, iż z dwóch przyczyn oskarżać ma łaciników, i od nich się oddzielić musi. Piérwsza i ważniéysza, że uczą, iż Duch ś. od Oyca i Syna pochodzi. Druga, iż na niekwaszonym chlebie nayświętszą ofiarę sprawuią. Ja zaś badaiąc czasy, poznaię, że szyzma nie ma ieszcze 400tu lat. Zaczęło się bowiém za Bazylego Macedońskiego i za Focyusza Patryarchy, od których ieszcze napomniona lat nie upłynęła liczba. Kościół zaś Rzymski przedtém więcéy iak przez 780. lat na przaśnym chlebie sprawował mszą nayświętszą (teletam); ponieważ Alexander Papież za Adryana postanowił ofiarę na chlebie przaśnym.”— Tak pisał Barlaam około roku 1341. Mówi on wprawdzie, iż Alexander, piérwszy o chlebie niekwaszonym rozporządzenie wydał; lecz przez to nie chce twiérdzić, iakoby przed nim kościoł Rzymski kwaśnego ciasta używał, ale wskazuie tylko na piérwszy dekret tyczący się tego przedmiotu. Na ten dekret odwołuie się także Marcin Polak.

§. 6.

O winie, iako materyi tegoż sakramentu.

Co się drugiéy materyi, t. i. wina tyczy, obadwa kościoły zawsze się w téy miérze na iedno pisały. Według historyi i według zwyczaiu żydowskiego daleko iest wprawdzie podobniéy, iż Jezus Chrystus przy ostatniéy wieczerzy czer-

wonego wina niż białego użyl. To bowiém pospolicie w Palestynie rośnie, a według Talmudystów do ofiar miało bydź przepisanéni, białe zaś zupełnie zabronionéni. Tymczasem w Kanie Galileyskiéy wino owo cudowne było zapewne białego koloru, ponieważ dopiéro poźniéy po smaku poznali ie goście (Jan. 1, 9.). Prócz tego rośnie w tamtych stronach nie tylko czerwone, ale i białe wino. Dla tego bardzo iuż od dawna uważano kolor wina za rzecz pomnieyszą; a obadwa owszém kościoły zgadzaią się na to, iż każde wino, zkądkolwiek wzięte, iakiegobądź koloru przy ofierze ś. używane bydź może.

Znayduiemy wprawdzie w niektórych synodalnych ustawach przepis czerwonego wina do mszy ś., dla podobieństwa iakie ma ze krwią; lecz te same ustawy nie bronią używać białego. Czerwone wino iuż za czasów kacerza Marka było w używaniu, ponieważ Ireneusz, a za nim Epifaniusz opowiada, iż ów kacérz przy ofierze mszy ś. umiał przez iakieś sztuki po słowach konsekracyi nadawać winu białemu czerwoność, aby go miano za świętszego kapłana. Widać ztąd, iż wolno było używać to różowego, to żółtawego, to białego wina przy mszy. Widać z tąd, iż starzy chrześcianie wierzyli w taiemnicę przemienienia na ołtarzach, po konsekracyi się odbywaiącego. Zawsze zaś błądzą, którzy zwyczay używania wina białego ś. Karolowi Boromeuszowi przypisuią. Daleko dawnieyszy sobor w Kamerich przepisuie: »Vinum rubicundum, si commode possit haberi, ad celebrandum ministretur. (Tom. 8. Coll. Martine fol. 1299). Słowa: »ieżeli czerwonego wina łatwo dostać można," daią do zrozumienia, iż w przeciwnym razie i białego wina użyć można. Ustawy w Chartres odkrywaią nam nadto osobny powód dla czego czerwone wino nad białe przenoszono, t. i. aby ie łatwiey od wody rozróżnić można.

Chociaż zaś obiedwie materye, chléb i wino, są do Eucharystyi koniecznie potrzebne, iednakowoż chléb według nauki Oyców Trydenckich należy więcéy do Sakramentu, wino zaś więcéy do ofiary, zkąd nowy dowód o kommunii pod iedną postacią. Lecz strzedz się w tém mieyscu trzeba błędu, który popełnił Jan z Raguzów i inni iego współcześni, utrzymuiąc, iż obiedwie materye oddzielić, i w niedostatku wina ofiarę *na samym chlebie*, a niedostatku chleba *na samem winie* sprawować można. Powołuią się oni wprawdzie

w tym względzie na Innocentego III., który miał bydź tego zdania, iakoby w potrzebie, iedna lub druga materya do ofiary była dostateczną. Rafał Volateranus, który 50 lat później pisał, zaszedł dużo daléy, twierdząc, iakby Innocenty dozwolił był w Norwegii ofiarę ś. bez wina sprawować, dla tego, że tam wino dla zimna wielkiego kwaśnieie, tudzież iakoby następca iego Alexander VI. nie miał bydź przeciwnym rozszerzeniu tego przywileiu na inne kraie zimne. To zdanie atoli sprzeciwia się oczywiście ustanowieniu bezkrwawéy ofiary, toż nauce katolickiéy o ofierze ołtarza. prawda iest, iż chléb bez wina ważnie przemienionym bydź może, iako téż przeciwnie (Epist. s. Bernardi 69. ad Guidon.); lecz wtedy będzie tylko Sakramentem, nie zaś eucharystyczną ofiarą, która istotnie zależy na krwie z ciała wypływaiącéy; z kąd poznać, iż obiedwie te części są przy ofierze nierozdzielne i konieczniepotrzebne. Co się zaś tyczy owego papiéskiego dla Norwegii przywileiu przez Volaternę przywiedzionego, ten iest zmyślonem przez Dominika z Witerbu i Franc. Malden, za co ohydną śmiercią odpokutować musieli. (Raynale. Annal. Eccl. ad ann. 1490. n. 22.) (Brovius ad rel. an. N. 39.)

§. 7.

O wodzie przy ofierze mszy ś.

Woda niekoniecznie do istoty, lecz bardziey do zupełności (ad integritatem) ofiary ołtarza należy. Są teologowie, którzy wywodzą z Chrystusa rozkazu wody do wina przymięszanie. Mówią oni: »Żydzi podczas uroczystości paschalnéy mieli rozkaz rozpuszczania wina wodą. Chrystus zatém toż samo pewnie uczynił." Lecz czyliż to samo musiało się stać w zakonie nowym w całym słowa tego znaczeniu przy nowéy ofierze? Gdyby to było, musiałby także sposób przydawania wody bydź przepisanym, wiémy bowiém z pogańskich i żydowskich pism, że ci dwie części wody do wina mięszali. Mocnieyszy iest dowód z biblicznego wyrazu *kielich*, który się nie raz o winie z wodą zmięszaném rozumié.

Naydawnieysi Oycowie śś. odwoluią się istotnie co do przymięszania wody do przykładu Jezusa Chrystusa. Męczennik n. p, Justyn ś. kładzie te 3. elementa: chléb wino i wodę obok siebie. Ireneusz wspomina Temperamentum calicis (Lib. IV. C. 33. n. 3.), a na inném mieyscu: Mixtus calix et panis fractus, percipit verbum Dei, fit Eucharistia (lib. V. C. 2.) Kielich pomięszany i chléb ułamany, otrzymawszy słowo boże, stawa się Eucharystyą - Cyprian ś. mówi wyraźnie, iż ten zwyczay pochodzi z *przykładu Chrystusa*, i nazywa go traditionem Dominicam (Epist. 63. ad Caecil.) Zdaie się wszelako ten Biskup ś. bydź zdania, iż woda nie tak istotnie do ofiary należy, iak wino, ponieważ ofiarę owych kapłanów w Afryce, którzy wody nie używali nie poczytuie za nieważną, ale owszém mówi, iż to i h prostocie i niewiadomości przebaczyć należy. Teologowie nasi inną ieszcze tego daią przyczynę dla czego woda do istoty ofiary ołtarza nie należy, mówiąc: *iż woda po zmięszaniu przestaie bydź widzialną*, do istoty zaś Sakramentu należy, aby *postacie były widzialne*, i ponieważ sakrament tak długo tylko trwa, iak długo zewnętrzne postacie widzieć można. Lecz rozwiązanie tego pytania i innych tu należących, n. p. czyli woda także w krew się przemienia, zostawiwszy Scholastykom, wracamy się do dalszych dowodów o potrzebie wody przy ofierze ołtarza.

Grzegórz Patryarcha Ormiański w liście do króla Haytona około r. 1307. (Concil. Mansi Suppl. T. 3. Col. 277.) przywodzi na to świadectwa ż Atanazego, Bazylego i Grzegorza Nisseyskiego, przywodzi daley liturgią ś. Jana Złotoustego i innych kościoła greckiego Oyców. Autor Apostolskich konstytucyi powiada o liturgii konsekracyi: »Similiter calicem miscuit ex vino et aqua etc. (lib. VIII. Cap. 12. edit. Coteller.) "Etyopcyskie także koptyckie i Jakobitów liturgie tenże sam w sobie zawiéraią przepis, odwołuiąc się ciągle *do postanowienia Jezusa Chrystusa*, do ogólnego nieprzerwanego wszystkich kościołów zwyczaiu, zatwierdzonego przez przepisy wielu zborów. Naydawnieyszy z tych Sobor III. Kartag., którego kanon 24 tak opiewa: Ut in Sacramentum corporis et sanguinis Domini nihil amplius offeratur, quam quod ipse Dominus tradidit, h. e. panis et vinum aqua mixtum. Lecz trzeba uważać, iż się Sobor na

ustanowienie Chrystusa nie odwołuie, i dla tego ten zwyczay za prawo tylko kościelne uważa. Toż samo zdaią się i inne sobory potwierdzać. Ostatni z nich, t. i. Trydeński, mówi C. 7. Swięty Sobor kościelny przypomina przy tém, iż kapłanom od kościoła iest nakazano, do wina kielicha ofiarowanego mięszać wodę, tak dla tego, iż się wierzy, że Chrystus Pan sam tak to uczynił, iako téż ponieważ z boku Jego razem ze krwią woda wypłynęła, która to taiemnica czci się przez to zmięszanie, tudzież ponieważ przez to, stosownie do Obiawienia ś. Jana, gdzie narody nazywaią się wodą, połączenie się ludu wiernego z głową Chrystusem przedstawia się. Lecz z tego iż ś. Trydeński Sobor i inne Sobory, każąc wodę przydawać na dawnieysze się tylko rozporządzenia kościelne odwołuią, nie można ieszcze wnosić, iż tenże zwyczay uważanym iest tylko za prostą ustawę kościelną. Może bowiém nieraz przepis iaki od Apostołów pochodzić, a kościół go tylko utwierdza i przypomina.

Nie tylko zaś we mszalnych kielichach, lecz i w tych, z których kommunikuiący pili, mięszano wodę do wina, według Amalar. lib. III. de offic. dic. c. 19. Wodę do tego mięszania przeznaczoną przynosili Kantorowie. Mięszał zaś sam Dyakon, a to w formie krzyża ś., zkąd nasz powstał zwyczay żegnania wody przed przylaniem téy do wina w kielichu będącego, znakiém krzyża ś. Ponieważ zaś przy mszach rekwialnych nayczęściéy mało kommunikantów było, a zatém nie było tyle wody potrzeba, ile wymagało nalanie w formie krzyża, przeto przy mszach takowych opuszczano krzyż zwyczayny, z kąd znowu zwyczay teraźnieyszy, iż się przy mszach zadusznych wody nie błogosławi.

Jaka ilość wody braną bydź miała, względem tego żadnego nie znayduiemy przepisu. Za główną zasadę przyięto, aby przydawać bardzo małą ilość wody, tak iżby wino przez to mocy niestraciwszy, zostało zawsze przemagaiącym elementem. Dawny Ordo Romanus u Mabillona przepisuie: Post aquae benedictionem ponit cum cochleari tres guttas aquae. Papież Eugeniusz mówi w Instrukcyi dla Ormian: Cui ante consecrationem aqua modicissima admisceri debet. Aby się zaś przez nieostrożność nawet zawiele wody nie nalało

do kielicha, nakazuie Rzymski Ceremoniał (Lib. 2. C. 34.): Subdiaconus accipit cochlear, super quod Sacrista imponit aquam ex ampulla. Przy mszy prywatnéy kapłan sam tą łyżeczką, która się u Flodearda nazywa sumtorium, wody sobie nelewał. W wschodnich kościołach Sumtorium równie iak inne naczynia kościelne benedykowano, czego w zachodnich nie czyniono.

W 6m wieku poczęli niektórzy ormiańscy Biskupi zaniedbywać ów z apostolskich czasów zwyczay przymięszywania wody do wina, z czego w kościele wielki powstał spór, ba nawet zerwanie iedności pomiędzy rzymskim i ormiańskim kościołem.

Nie wszędzie atoli czynili to Ormianie, ponieważ na soborze r. 1342. zgromadzeni ormiańscy Biskupi Oświadczaią się z tém, że w Wielkiéy Armenii przy mszy woda do wina mięszaną bywa. Zapewnie przy gorliwości Biskupa ormiańskiego Grzegorza odstąpili Ormianie swego błędu. Na Soborze powszechnym we Florencyi mówiono o tym przedmiocie, z czego wnosić należy, iż Ormianie albo na nowo w dawny błąd popadli, albo że ten panował po niektórych kościołach. Przyczyna, dla któréy niektórzy Ormianie tak uporczywie obstawali, by wody nie przydawać przy ofierze ołtarza do wina, było kacerstwo Monofizytów. Mniemali bowiém, iż wody z winem, czyli dwóch substancyi w iedno, w tymże samym kielichu zmięszanie sprzeciwia się naucc ich błędnéy o iednéy Chrystusa naturze. Wino czyste miało podług ich mistycznego tłómaczenia iednę naturę w Chrystusie oznaczać. Wykładali dla tego słowa ewanielii: „iż woda i krew zboku Chrystusa wyszły," nie o ofierze eucharystycznéy, lecz o chrzcie ś.

Znaydywały się inne sekty błądzące co do materyi eucharystyi. Jedne saméy tylko wody przy ofierze używały: Aquarii, Hydroparastatae, czyli odnoga Ebionitów, o których ś. Epifaniusz i Jreneusz mówią. Nicetas Choniates tenże sam błąd przypisuie Maronitom, a Leon W. Manicheyczykom. Jak długo ta sekta w uporze swym zostawała, niewiadomo.

Inna sekta Hydrotheitarum przeczyła, iż woda stworzona iest od Boga, twierdząc, że ona iest Bogiem; Aquam Deum dicentes, non habentem neque initium neque finem

sordes luentem, peccata dimittentem, et habentem Spiritum s. (Haeres. 75. Praedestinat.). Ofiarowali wodę, i pili ią w tém mniemaniu, że tym sposobem grzéchy ich zgładzone zostaią, i Ducha ś. otrzymuią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

X. Teof. Wit.



VI.

S. Jana Chryzostoma o Kapłaństwie księgi czwartéy Dokończenie.

Co na to powiész, iż dusz pastérz z takim także przeciwnikiem łatwo przegrać może, z którym się nawet nigdy nie potykał? Rzecz tę następuiące przykłady ci wyiaśnią: Oto ci, którzy Marcyona i Walentyna szaleństwom wiarę daią, wszystkie księgi Moyżesza z liczby ksiąg świętych wymazuią. Żydzi przeciwnie ksiąg tych tak uporczywie bronią, że wbrew nawet nakazowi bożemu chcą koniecznie, by wszystko, co się w nich zawiéra, teraz ieszcze dopełniane było. Kościół prawowierny środka słusznego w téy mierze się trzymaiąc, potępia błędy i wykroczenia tak piérwszych iak drugich. Niechayże tu iaki nierozważnie gorliwy nauczyciel, chcąc zbić nierozumy zabobonnych Żydów, pocznie księgom Moyżesza uwłoczyć zbytecznie, wnet posłyszy, iak go stronnicy Marcyona za swego zwolennika okrzyczą, i przed wiernymi osławią. Niech przeciwnie pocznie zbytecznie zalécać księgi Moyżesza iako dziś ieszcze obowiązuiące, zatwardzi on ieszcze mocniéy Żydów w ich ślepocie, a tak chroniąc się zbyt skwapliwie iednego złego, w drugie nierozważnie wpadnie, i z tym nieprzyiacielem, z którym się nawet nie potykał, przegra. Sabelliusza téż i Aryusza błędy nie zkąd inąd początek swóy wzięły, tylko iż oni obydwa chwyciwszy się w témże samém zdaniu dwóch ostatecznych a sobie przeciwnych rozumień, upornie się tych trzymali, i nazwisko tylko Chrześcian przytrzymawszy w rzeczy saméy ieden z nich na stronę Żydów, drugi na stronę Pawła z Samozaty się był przeważył. Jeżeli więc kaznodzieia prawowierny zbiiaiąc błędy, z przyzwoitych granic wystąpi, ani się spostrzeże, iak z niego zrobią stronnika któregoś błędu. To waży o obcych, lecz natrafia się także na wielkie trudności przy domowych, gdy iedni z naszych względem taiemnic wiary wszystkoby zgłębić chcieli, pragnąc to koniecznie poznać, czego żaden człowiek wiedzieć nigdy nie może. Drudzy domagaią się po pastérzu, by on im wszystkie wyiaśnił przyczyny,

dla których Opatrzność boska czyni co tak lub inaczéy, chcąc ugruntować gwałtem i zbrodzić przepaściste sądy Boga. Tak iedni iak drudzy z podobnych ludzi nie dbaią zwykle o żywot cnotliwy i o dobre obyczaie; trwonią oni przeciw nayświętszéy woli boskiéy marnie czas na nieporządném szperaniu, względem tych rzeczy, które Bóg chciał mieć bezprzecznie przed nami ukryte, i obrażaią tém wielce Boga. Niechayże zechce dusz pastérz utłumić i odeprzeć te i tym podobne szkodliwe ciekawości owieczek swoich nie przez dowody, lecz samą tylko swą powagą, nie ieden go za nieuka mieć będzie. By przeto nie utracił i sławy tyle potrzebnéy, i pytaniom lubo nierozsądnym, lecz przecież pozór iakiéysi mądrości maiącym gruntowny i iasny dał odpór, musi on się udać o pomoc do wymowy, (do nauki); inaczéy bowiém owieczki mu poruczone zawsze zostaną w iakiéyś niepewności, zawsze będą między nadzieią a boiaźnią. Lecz to się o tych tylko rozumié, co gruntownéy wiary nie maią.

Na to Bazyli: Gdyby wymowa (kaznodzieyska i nauka) była tak dalece pastérzowi potrzebną, iak ty o niéy trzymasz, dla czegoż się o nię Paweł nie starał, co się widzieć daie nadewszystko z listu iego do Koryntyan, w którym szczérze się przyznaie do swéy w téy mierze nieumieiętności? Domyślam ia się, odrzekłem mu, czyie powtarzasz zdanie, wiém ia, iż w téy właśnie mierze niebaczni ludzie się zawodzą; że wielu z nich grubo wtém i dobrowolnie błądzi; iż głębokie i taiemnicze owe wyrazy Pawła ku pokryciu swéy gnuśności naciągaiąc i przekręcaiąc, śmieią mu przypisywać podobną nieumieiętność, od któréy on był naybardziéy dalekim. Lecz po chwili obszérniéy o tém powiém; teraz to tylko krótko wspomnę, że choćby téż Paweł ś. nie miał był rzeczywiście takiéy nauki, o któréy oni mówią, iednakże byłoby to szaloném zuchwalstwem odważyć się równać z takim mężem, co przecie owi zapamiętalcy czynią. Paweł ś. miał z niebios moc, dzielnieyszą nad wszelką wymowę, milczenie nawet iego dla potępionych i przeklętych duchów było strasznem; przepaska u biodr iego więcéy niegdyś cudów czyniła, a niżeli podobnych ludzi modlitwy zdziałać kiedy i sprawić potrafiły. Paweł święty samém rąk do Boga podniesieniem umarłych podnosił i wskrzészał, i takie czynił dziwy, iż go poganie za drugiego Boga poczytali. Paweł ś.

w tém ieszcze życiu porwanym został do trz..'ego nieba, i skrytych taiemnic boskich uczęstnikiem został. Owi zaś ludzie co? . . . . Lecz wolę nie mówić o tém daléy, gdyż i to com powiedział, nie mówiłem dla ich wyszydzenia lub pokrzywdzenia, ale dla tego, że wielce się temu dziwuię, iak oni z tak wielkim mężem siebie porównywać śmieią. Jeżeli bowiém pominąwszy iego cuda, w żywot, sprawy, w postępowanie iego anielskie weyrzéć ze hcemy, zobaczymy, iż on temi daleko ieszcze bardziéy celował, a niżeli przez cuda. Kto będzie w stanie wysłowić iego gorliwość, iego naysłodszą łagodność, iego ustawiczną o wiernych troskliwość, a ztąd pochodzące boiaźni niezliczone, przypadków tysiące, prześladowania od Żydów i od pogan, wygnania, przypadki codzienne? Kto mi pokaże iakie morze lub ląd taki, coby prac iego nie widziały, gdy puste nawet a bezludne wyspy na swych miały go brzegach? Nie było nieszczęścia, któregoby nie doświadczył, nie było tak wielkich trudności, którychby tam, gdzie szło o zbawienie bliźnich, mężnie nie pokonał. Paweł walcząc codziennie, codziennie zwyciężał. Cóż to więc za śmiałość tak wielkiemu mężowi odważać się uwłaczać, którego nieśmiertelne czyny tyle są wyższemi nad wszystkich ludzi pochwały, ile mnie krasomowstwem przewyższaią drudzy? Tymczasem tusząc sobie, iż ten tak wielki, tyle zasłużony w całym kościele Święty, bardziéy na me szczére ku sobie chęci a niżeli na me w mówieniu zdolności patrzy i zważa, nie mogę bydź dopóty spokoynym, aż wynurzę i powiém to, co wszystkie wyliczone iego pochwały o tyle czyni wyższemi, ile on wszystkich ludzi przez swe zasługi przechodzi. Cóż więc iest, co mam o nim powiedzieć? Oto: Ów mąż tak wielki, po tylu poczynionych przez siebie cudach, po tylu odebranych niebieskich łaskach, po tylu położonych zasługach, pragnął ieszcze bydź na ogień wieczny skazanym, byleby tylko ci, co go prześladowali, kamienowali, zabiiali, do znaiomości i do łaski Chrystusa Pana przez to przyszli. Pytam się więc, kto nadeń bardziéy miłował Chrystusa? Jeżeli to miłością tylko nazwać i mianować należy nie zaś czemsi doskonalszém. Kto więc z mężem tak wielkim chce się porównywać, ten moiém zdaniem rozum utracił. Lecz, co na to powiész, kiedy ci i tego dowiodę, iż Paweł i tę nawet naukę posiadał, któréy mu niebaczni owi odmawiaią. O dzielnéy iego wymowie chcę

ia teraz mówić. Opacznie trzymaiący o wymowie Pawła ś. dwa rodzaie mowców naznaczaią: Takich nayprzód, co pięknym słów szykiem i dzwiękiem dla uszu bardziéy są przyiemnemi, niżeliby się rzeczą samą zalécali. Za taką wymową bez wątpienia Paweł ś. się nie ubiégał; do niéy on się to w liście do Koryntyan nie przyznaie wcale, gdy mówi: »Mowa moia i przepowiadanie moie nie iest w przyłudzaiących mądrości ludzkiéy słowach (1. Kor. 2.)". Inny rodzay mowców prawdę iakąś mocnemi acz niewyszukanemi dowodami w umysłach i w sercach ludzkich gruntownie zaszczépia. Od posiadania takiéy wymowy żaden człowiek maiący dobre poznanie Pawła ś. odsądzić nie może. Czémże on bowiém naybardziéy przyciskał i pokonywał owych uporczywych Żydów Damaszku, ieżeli nie wymową? O cudach bowiém nie masz tam wzmianki naymnieyszéy. Czém on zwyciężał i zbiiał pogany? Dla czego do Tarsu był od wiernych wysłanym, ieżeli nie dla tego, iż mowa iego miała dzielność niepokonaną? Jakoż dowody iego tak dalece przeciwników owych natenczas pomięszały i zawstydziły, iż ci hańby téy ściérpieć nie mogąc, na śmierć się iego sprzysięgli. Owych téż Chrześcian, którzy w Antyochii poczęli byli do żydowstwa nazad się cafać, czemże to Paweł ś. zgromił i poprawił, ieżeli nie dzielnością wymowy? Wymowa iego przeciągnęła była iednego z Areopagitów do wiary ś. Eutychus téż przysłuchuiąc się słodkim iego naukom, tak dalece się był zapomniał, iż spadłszy z okna na dół życie był utracił. Wszakże ten Paweł w Tessalonice, w Koryncie, w Efezie, w Rzymie nareszcie, dnie i nocy na wykładaniu słuchaczom pisma ś. przepędzał! Co mam mówić o uczonych iego z Epikureyczykami i z Stoikami rosprawach i utarczkach? Owo zgoła, gdybym chciał wspominać o tém wszystkiém, czego on dokazał za pomocą wymowy, bardzoby nam to wiele czasu zabrało. Jeżeli więc wątpliwości nie ma, że Paweł ś. tak bez cudów, iak za tych pomocą przez dzielną swą wymowę wielu i wielkich dokazywał rzeczy, iakże mu kto wymowy zaprzeczać, tak iasnym dowodom przeciwić się będzie? Czyliż owi Lykaonowie mniemali go bydź dla innéy przyczyny Merkurym, a nie dla krasomowstwa? Bogiem go bydź rozumieli dla cudów, Merkuryuszem zaś iedynie dla wielkiéy iego wymowy. Czémże on innych Apostołów przechodził ieżeli nie wymową? Ta to i do dziś dnia w listach iego wier-

nych rozwesela i do cnót zachęca, ba dopóki świat ten stać będzie, po kościołach chrześciańskich rozlegać się odgłos iéy nie przestanie. Wymowa w listach iego i dziś ieszcze dzielnością swą nieprzełamaną upokarza wszelką wysokość wynoszącą się przeciw poznaniu bożemu, i pod posłuszeństwo Chrystusowe bierze wszelki rozum w niewolę. (Cor. 10, 5.) Przy skuteczney pomocy iego listów do dziś dnia członki czystéy oblubienicy Chrystusowéy pięknością się cnót rozlicznych okrywaią i stroią (2. Kor. 11, 2.). Nie masz zatém żadnéy wątpliwości, iż Paweł tę tak potrzebną umieiętność posiadał. Posłuchay tylko, co on uczniowi swemu w téy mierze zaléca. »Pilnuy czytania, napominania i nauki." (1. Tim. 4. 13.) A przytém dodaie; »Bo to czyniąc i samego siebie zbawisz, i tych którzy cię słuchaią." Na inném zaś mieyscu mówi: »Słudze pańskiemu nie trzeba się wadzić, ale układnym bydź ku wszystkim, sposobnym ku nauczaniu, ciérpliwym. (2. Tim. 2, 24.). Niżéy zaś trochę mówi: »Ty trway w tém czegoś się nauczył, i zwierzonoć się, wiedząc od kogoś się nauczył a iż od dzieciństwa umiész pisma ś., które cię mogą wyćwiczyć ku zbawieniu." (2. Tim. 3. 14.). A po kilku słowach przydaie: Wszelkie pismo od Boga natchnione iest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawieniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek boży był doskonałym." (2. Tim. 3, 16.). Posłuchay i tego, co on o nauce Biskupowi potrzebnéy do Tytusa mówi: »Biskup ma się trzymać téy wiernéy mowy, która iest wedle nauki, iżby mógł tych, którzy się sprzeciwiaią, przekonać." (Tit. 1, 17.) Pytam cię się więc, potrafiż nieumieiętny, niećwiczony pastérz obowiązek ten swóy wypełnić? Jakże on niedowiarków przekona; czém hardych i uporczywych stłumi i upokorzy, ieżeli nie przez wymowę? Wszak Apostół zaléca tę umieiętność nie pastérzom samym, ale nawet i owieczkom wszystkim, mówiąc do Kolossan: »Słowo Chrystusa niechay mieszka w was obficie we wszelkiéy mądrości." (Col. 3. 16.). I znowu: »Mowa wasza zawsze w przyiemności niech będzie solą posolona, abyście wiedzieli, iak macie każdemu odpowiedzieć. (Col. 4, 16.). Do kapłanów iednak mówi on szczególniéy: Kapłani którzy dobrze rządzą, niech będą miani za godnych dwoiakiéy czci, a naywięcéy, którzy pracuią w słowie i w nauce." (1. Tim. 5, 17.). Ta posługa iest też naydoskonalszą, ieżeli prowadzi się drugich do zbawienia przez

uczynki, a oraz przez słowo boże. Chociażby w kim naylepsze uczynki widziano, nie zawsze one przecie zapałą w nas ogień cnoty; lecz potrzeba do tego, ażeby nam ktoś i naukę dobrą wskazał, co téż Chrystus Pan zaléca, gdy mówi: »Kto czyni i naucza, ten będzie wielkim nazwanym.” Mat. 5. 19.). A Paweł ś. do starszych kościoła E'ezkiego tak mówi: »Przetož czuycie, to p mięłaiąc, iż przez trzy lata nie przestałem każdego z was z płaczem upominać.” (Actor. 20. 31). Z czego się także widzieć daie, że nie dosyć iest uczynkami kogo budować i nauczać, ale nadto potrzeba go uczyć także słowem. Zaiste, ieżeli czyie zapewne Pawła ś. obyczaie naylepszym były przykładem dla każdego, a iednak pomimo to mówi on: »Z płaczem nie przestawałem was upominać.” Nareszcie gdzie idzie o zdrowy wykład pisma bożego, gdzie idzie o wykrycie fałszu w kacerskiéy nauce, tam koniecznie powinien umieć pastérz dowieść prawdy swoiéy nauki, a okazać wymownie cudze błędy. Czego gdy nie uczyni, a wyzwany od przeciwników nie da im należytego odporu, wnet stanie się przyczyną, iż nie ieden z wiernych pocznie wątpić o wierze i chwiać się wniéy, przez co tak siebie iak drugich o niechybną przyprawi zgubę. Osądźże sam teraz, ieżelim nie słusznie przez ucieczkę uniknął godności, tyle odpowiedzialności, tyle niebespieczeństw za sobą pociągaiącéy.

(Koniec księgi czwartéy.)

VII.

LITERATURA.

1. *Pélerinage á Jérusalem et au Mont Sinai par le R. P. Marie — Joseph. de Gerambe. 2éme edition. 3. vol. Paris.* 1836. chez Leclerc. Edition de luxe ornée de cartes in 8o 22. fr.; edition in 12o. 10. fr.

Pielgrzymka do Jerozolimy i do góry Synai przez Wieleb. X. Marya — Józef Gerambe. Wydanie powtórne w Paryżu u Leclerc. 1836. Tomów trzy. Większe wydanie in 8o z mappami 22. franki, mnieysze in 12mo franków 10.

Dzieło zaléca się i samą treścią, i tą okolicznością, iż Jego Świątobliwość Oyciec ś. naylaskawiéy ie od Autora przyiął, uczuciami nareszcie chrześciańskiemi i osobistością autora tyle z urodzenia, z przygód i nawrócenia sławnego.

Baron Ferdynand Géramb dziś Trapista iest synem szlachcica Węgierskiego Juliana Ferdyn. Geramb, urodzonym 1772. w Lugdunie. Odebrawszy przyzwoitą edukacyą w Niemczech; ożenił się był z kuzyną swą Theressą Adda, a wszedłszy w służbę Austryacką woyskową, uyrzał się w r. 1805 na stopniu Półkownika, dowodzącego korpusem Woluntaryuszów, poczém Podkómorzem Césarskim i kawalerem Maltańskim został. Po pokoiu Tylzyckim szukaiąc zatrudnienia i sławy udał się w służbę hiszpańską w randze Jenerała; lecz Hiszpania uległa w krótce przemocy Francuzów; Geramb udał się do Londynu szukaiąc tu dla Hiszpanii pomocy. Dłuższy pobyt w kraiu tak drogim, w długi go wpędził znaczne; dłużnicy nie mogąc tych odebrać chcieli go osadzić w więzieniu; lecz Géramb zatarasowawszy się w pomieszkaniu wieyskiém, bronił przeciw Szeryfom i Konstablom przez dni 15. swéy wolności. Tymczasem Ministrowie na mocy bilu przeciw obcym wydanego (Alien-bill.) mimo wszelkich protestacyi nieszczęśliwego Barona, iż sprawie Hiszpanii poświęcil całą swą fortunę i los, iż mu teraz prócz szabli i uniformu nic niepozostało, — wywieźli go na brzegi Danii, na któréy neutralność nie zważaiąc.

Napoleon, kazał go schwytać i w ścisłym więzieniu w zamku St. Vincent, w Lutym 1812. r. osadzić.

Nie raz wśród zawodu swego woyskowego uszedł był Géramb cudownie prawie śmierci. Wypadki podobne do żywego sercę iego zaymowały. Wśród szczęku broni, wśród roztargnień i zabaw świata, wśród burzy gwałtownych passyi dochował on wiary czystéy. Tymczasem uczucia owe religiine zdawały się u niego bydź ogniem, który nagle zajaśniawszy natychmiast gasnął. Potrzeba było innych wypadków, samotności więzienia, w którém prócz wielu znakomitszych więźniów znaydywało się wielu kapłanów i prałatów zacnych, by w sercu tém światowém słowo Ewanielii rozniecilo stały płomień nieustaiącéy miłości dla Chrystusa. Géramb poprzyiaźniwszy się w więzieniu z uczonym Barnabitą, a późniéy Kardynałem, X. Fontana, przy pomocy łaski poznał się na znikomości rzeczy światowych, a wyszedłszy r. 1814 na wolność, chciał się zaraz na zwiédzenie mieysc śś. udać, i już miał w pogotowiu do podróży wszystko, autoryzacyą od Xięcia Tayleranda, informacyą od P. Chateaubrianda, gdy inna okoliczność spowodowała go odłożyć to przedsiewzięcie. Bawiąc w Lugdunie dowiedział się, iż tamże osobę pewną młodą uwiódł ieden Jegomość, i przytrzymuiąc ią w domu, obiecywał, mówiąc według świata, los iéy zrobić. Pełen gorliwości Baron Géramb widzi się z nieszczęśliwą, mówi do niéy o zbawieniu i pozyskuie ią Bogu. Niestety! nie była ona nawet ochrzczoną! Przyiąwszy atoli chrzest, nie tylko potém żywot chrześciański wiodła, ale nawet do klasztoru wstąpiła. Nic się nie da pomyśleć czulszego nad korespondencyą téy duszy pobożnéy z Oycem swym duchownym.

Oyciec Géramb przebywszy rok w klasztorze Darfeld w Westfalii, wstąpił 12 Lutego 1816. do klasztoru świéżo założonego Port-du-Salut w bliskości Laval. Jeszcze go wiele do świata wiązać mogło: Z sześciorga dzieci żyło czworo: Eduard Officer w Gwardyi Rossyiskiéy, Gustaw w szkole woyskowéy, Adelaida w Wiédniu u Urszulinek się edukująca, Eugenia bawiąca przy ciotce Baronowéy Held. Brat nadto Leopold Jenerałem był Austryackim. Opuścił to wszystko dla Chrystusa Géramb, zrzekłszy się godności i tytułów, został Trappistą pod skromném imieniem Marya Józef, i

uczynił professyą 13 Kwietnia 1817. r. Oyciec Géramb pełnił odtąd ściśle surowe powinności swego powolania. Tymczasem trzeba było przebudować upadkiem grożący kościół starożytny, rozprzestrzenić klasztór. Jedynym na to funduszem mogły bydź składki. Podiął się tych zbiérania Jenerał pokutuiący. przebiegał zamki i miasta. Obok trafiaiących się niekiedy nieprzyiemności, doznawał po naywiększéy części gościnności i szczodrobliwości. Słuchano go chętnie opowiadaiącego to wypadki woienne, to nowy życia sposób, lub graiącego na fortepianie. Wrócił więc z obfitemi składkami, a odbudowawszy dom pański, oddał się na nowo surowemu milczeniu i umartwieniom. Wielu bardzo gości odwiedzało potém konwent ów, dla poznania tego nadzwyczaynego człowieka. Żywość żołnierza przebiia zawsze przez zakonny habit. Arcybiskup tedy w Bordeaux dobrze o nim powiedział: Poznałem baryłkę prochu nakrytą kapturem.

R. 1827. przeniósł się Géramb do Alsassyi do klasztoru Trapistów w Mühlhausen. Rewolucya r. 1830. przymusiła go z bracią szukać schronienia w Szwaycaryi. Ztąd to zaopatrzony pozwoleniem Przełożonych, poleciwszy się Opatrzności, w habicie zakonnym udał się w tak daleką pielgrzymkę, Miesięcy 5. w saméy zabawiwszy Jerozolimie, zwiédził nadto Betleem, Nazaret, górę Synai, Egipt. Relacya o pielgrzymce męża tak zacnego, tak pobożnego męża powtórne iuż znalazła wydanie, zaymuie ona mocno czytelnika, iak dawnieysze dzieło naszego rodaka: Pielgrzymka X. Józefa Drohoiowskiego Reformata do ziémi świętéy, Egiptu, niektorych wschodnich i połudnowych kraiów, odbyta w r. 1788. 89. 90. 91. Pobożno ciekawéy publiczności ofiarowana. 2. Tomy w Krakowie 1812. u Gröbla 8vo.

2 *L' Histoire du Pape Pie VII. par M. le Chevalier Artaud. Paris 1836. 8vo Historya Papiéża Piusa VII. przez Kawalera Artaud. 1836. in 8vo.*

Journ. des Debats z 17. Novembris 1836. mówi, iż żadne z dzieł nowszych nie doznało we Francyi lepszego nad to przyięcia. Owszém cała nowsza historya nie przedstawia opisu życia mocniéy do serca przemawiaiącego, a to przez charakter cudownie prosty i łagodny osoby tak wysokiéy, w ciągłéy styczności z pogromcą rewolucyi, z zwycięzcą Europy postawionéy. Pobożna nieugiętość Papiéża była to piér-

wsza zapora, na którą trafiła grubiańska owego żołniérza surowość. Niédziw przeto, iż wśród woiennych wypraw, wśród zwycięstw ważnych zwrócone on miał prawie ciągle oczy na Rzym i na papiéża. Na żądanie Napoleona skłonił się był pokorny Pius VII. do koronowania go na Césarza; wkrótce wszelako uciemiężyciel Europy starcowi cały ciężar swéy potęgi w sposób nayokrutnieyszy uczuć dawa. Chce on stałość i przekonanie iego koniecznie przełamać; obsyła go coraz surowszemi rozkazami; upośledza, prześladuie go co raz więcéy. Tak więc Piusa VII. biografia wiąże się z wypadkami wszelkiemi znakomitszemi epoki owéy nadzwyczaynéy. Osobę spokoynego, na wolę boską się zdaiącego, świętego, słabego, ale przez wiarę mocną aż do heroizmu wzniosłego Piusa VII. spotykaią zarazem z Europą całą ciosy przeciwności, a potém pomyślność i uwolnienie od iarzma, według kolei losów Napoleona. P. Artaud obraz wszystkich tych wypadków bardzo wiernie skréślił. Szczérość i prostota w opowiadaniu stanowią zaletę dzieła, i czynią ie tak ciekawym. Praca ta zostanie iedną z nayosobliwszych z czasów naszych, które zbyt nam są wprawdzie bliskie, wszelako przez dziwne wypadki do rzędu bohaterskich należeć się iuż zdaią.

Gazeta francuska La Dominicale w tomie 6. p. 269. tak o pracy tego autora mówi.

Pontyfikat Piusa VII. nie ma sobie drugiego podobnego w kościele. Nigdy dotąd Papiéża, choćby go téż naywięcey było upośledzono, nie włóczono tu i owdzie po gościńcach dla kaprysu iednego żołniérza. Wypadki to są świéże, ale mogłyby uchodzić za należące do dzieiów dawnych, gdyby tylu świadków ba spólników upośledzenia tego dotąd nie żyło. Już w prawdzie Kardynał Pakka w pamiętnikach swych wyiaśnił należycie tę część spółczesnych nam wypadków; zostało wszelako w życiu Piusa nie mało do uzupełnienia, co P. Artaud w historyi téy uczynił. Dowiaduiemy się z niéy, iż Pius VII. urodzony roku 1742. z Hrabiego Chiaromonti i z Hrabiny Ghini zostawszy Benedyktynem i ucząc w Rzymie teologii, począł bydź mocno nielubionym od Przełożonych, którzy go z Rzymu wyrugować chcieli; Pius atoli VI. poznawszy go bliżéy, uczynił go Biskupem w Tivoli a potém w Imola. Dowiaduiemy się tu daléy, iak niesprawiedliwym był zarzut czyniony Rzymowi o zabicie Francuza Basseville, na którego, gdy podczas processu Ludwi-

ka XVI. obwozić się po ulicach Rzymu kazał w poieździe przystroionym w barwy Rzeczypospolitéy szaleniec iakiś rzucił się z brzytwą z pośrodka wściekłego tłumu, którego niepodobna było poskromić. Nałożywszy r. 1796. Bonaparte na kray opłatę niesłychaną, 21. millionów, na co wzięto resztę skarbów Syxtusa V, potopiono Cyborya, Kielichy, statuy śrebrne, sprzedano kosztowne sprzęty kościelne, i kleynoty przez Panie Rzymskie dobrowolnie złożone, odebrano Piusowi VI. naypięknieysze kraie Włoskie: Ferrarę, Bolonią, Romanią. Nie dosyć na tém, Dyrektoryat Posłowi swemu rozkazał Rzym zrewolucyonować. Wszędzie obwołano: *Precz z Papiézami. Chcemy stanowić dawną Rzeczpospolitę Rzymską, która wyda nam cnotliwych Grachusów, Scypionów.* Tymczasem któryś z żołnierzy fanatycznych zabił Jenerała francuskiego Duphot. Papiéski Rząd tyle o tym czynie wiedział, co o zabiciu Bassevilla. Była to atoli pożądana okazya do zaięcia Rzymu przez Jenerała Bertiera i porwania Piusa VI. z Rzymu, który umarł 29. Aug. 1799. r. w Walencyi.

Podczas bytności Napoleona w Egipcie obranym został Pius VII. na Papiéża: a po klęskach francuskiego Jenerała Scherer, odebrać mógł Rzym i zamek ś. Anioła. Tymczasem po batalii pod Marengo stawszy się Bonaparte panem Włochów, przystąpił do zrobienia z Papiéżem Konkordatu. Wiele bardzo rzeczy ciekawych czytać można w tém dziele o Konklawe w Weneсyi, tož o trudnościach przy układaniu się względem Konkordatu 1801. roku z Bonapartem.

Podobnież ciekawe są wielce kroki Napolena i Ministrów iego względem pozyskania przychylenia się Papiéża do koronowania iego na Césarza, co nastąpiło r. 1804. Papiéż iak się sam wyraża, iadąc przez Francyą przebył ią w pośród ludu klęczącego. Po koronacyi atoli zaczęły się Oyca ś. umartwienia. Poczęto mówić o niewypuszczeniu Oyca ś. o osadzeniu go w Awinionie lub w Paryżu na pensyi. Na ten czas Oyciec ś. stale oświadczył Napoleonowi, iako wyieżdzaiąc złożył Akt abdykacyi w rękach Kardynała Pignatelli w Palermo, na taki wypadek, gdyby go tu przytrzymać lub uwięzić chciano. Stałością Oyca ś. pokonany tą razą Napoleon, dozwolił mu odiazdu do Rzymu.

Dzieło P. Artaud zawiéra w sobie wiele anegdot ciekawych, ale iest téż w niém ważnych wiadomości pełno. Z anegdot iednę przytoczyć dosyć będzie. Sam Oyciec ś. z Francyi z koronacyi wróciwszy, opowiedział ią P. Artaud, Sekretarzowi legacyi. W Châlons — sur — Saône trzeba nam było w przeiezdzie do Lugdunu, z domu w którym dni kilka bawiliśmy, dostać się do poiazdu. Nie podobna było przez tłum dwóch tysięcy starców, kobiét, dzieci przecisnąć nam się. Dwóch dragonów na koniach trzymaiąc nas wśródku dobrze ściśnionych, doprowadziło nas do karety, kontenci, że im się powiódł ów manewr woyskowy. My téż zmęczeni myśleliśmy, iakby nayzręczniéy dostać się do niéy, gdy w tém dziéwczyna iakaś wsunąwszy się po pod konie, porwała nas za nogę, by tę ucałować, i puścić iéy nie chciała chcąc ią oddać matce, która tą samą szła drogą. Bliskimi będąc utracenia równowagi, obydwoma rękami iednego z tych dragonów, który Nam się mniéy nabożnym bydź wydawał, uchwyciliśmy się, prosząc go, by Nam chciał pomódz. Rzekliśmy doń: Signore dragone, ulituy się nad Nami! aż ów żołniérz nasz kochany, (tak to twarz zwodzi!), miasto tego coby Nas miał był ratować, za obydwie porwawszy Nas ręce, począł te kilkakrotnie całować. A tak przez sekond kilka musieliśmy wisieć nieiako, na powietrzu trzymani przez owę dziewczynę i waszego żołnierza, O! iak bardzo byliśmy zadowolnieni z waszego ludu! — Ale obok rzeczy zabawnych mamy tu przed oczyma wypadki takie wielkie, owę nieukróconą chęć zdobyczy Napoleona; iego nienasyconą ambicyą, któréy na Europie upokorzonéy było mało. Uwięzienie Piusa VII., obchodzenie się z nim tak nieludzkie Napoleona, splamiły na zawsze Césarza sławę. Xięża', mówił on, biorą sobie dusze, mnie zaś porzucaią martwe ciała! Z tych słów kilku widać początek nienawiści Napoleona dla sług kościoła. Karol W., a po nim w 10. wieków Napoleon, iak różnie obeszli się z Papiéżem? Piérwszy kościołowi na ziemi dał państwo okazałe; drugi iako Deizmu głowa, wydarł mu to z hałasem! Dziwne atoli losów ludzkich koleie! Zwycięzca tylu Państw na wygnaniu umiéra; starzec zaś bezwładny wraca z niewoli do państwa swego, wróciwszy wysyła na Elbę kapłana ku pociesze swego uciemiężyciela!

3. W miejsce Kalendarza wydawanego w Gracu dla duchowieństwa (Rocz. 3. Zesz. 4. pag. 94) poczęto wydawać od r. 1837.

Das kirchliche Jahrbuch für die kathol. Geistlichkeit herausgegeben von mehreren Theologen der Seckauer Diözese. Grätz bei Damian Sorge 1. Rth. 8. g. G.

X. M. K.

B. P.



VIII.

ROZMAITOŚCI.

I. *Stan nasz duchowny*, iako stan nauczycielski zostaiący nadto w styczności ściśléy ze wszelkich kondycyi osobami, utrzymanie swe maiąc z ról, posiadłości, dziesięcin, ofiar, *doznawał rozmaitych kłopotów*, przeszkód, utrapień i ucisków *różnemi czasy* to od swoich, to od obcych. W czasie powietrza, chorób zaraźliwych padało zawsze nie mało kapłanów ofiarą miłości przy sprawowaniu duchownych swych posług. Woyny, napady barbarzyńców, głód, nieurodzay, utrzymanie kapłanów czyniły nie raz bardzo trudném. Kacerskie też i szyzmatyckie błędy, intrygi, zamięszania wikłały pastérzy naszych wyższych i niższych w zacięte walki z stanem rycerskim, ba z parafianami; w utarczki ustawiczne i przykre z własnemi owieczkami. Niekiedy zbyt mało bywało starania o usposobienie należyte kapłanów w wiadomości potrzebne do stanu ich tyle trudności stawiaiącego, tyle nauki wymagaiącego. Spotykały kray niepokoie, klęski, nierządy, ciérpieli na tém podwóynie kapłani, iako ludzie, i iako duchowni przełożeni nad ludem. Niekiedy zazdrość drugich stanów, połączona z odstąpieniem ich od katolickiéy wiary doymowały dotkliwie kapłanom. To wszystko należycie wziąść nam należy na uwagę, a nie będziemy się tyle żalić na czasów obecnych uciąźliwości, iakie nastały ze stosunków rozmaitych. Opieka, spokoyność, beśpieczeństwo, wykształcenie należyte, opatrzenie wszystkich nas w pomocy nie odbicie potrzebne, są dobrodzieystwami wielkiemi, przy których trzeba znieść inne przykrości, bez których nigdy nie będziemy, bez których żaden nie iest człowiek.

Niechcąc się bawić wystawieniem obrazu i przypomnieniem głównieyszych dolegliwości stanu duchownego z wieków dawnych, osobliwie też za Zygmunta Augusta (1548 72.) tyle obfituiącego w tysiące kacerzy zaburzaiących kray, ani mówić o dawnieyszych dużo, za Ludwika króla uciskach i krzywdach duchowieństwa — daie tylko wiadomość o kło-

potach Duchowieństwa przypadaiących po naywiększéy części za panowania Zygmunta III. opisanych w dwóch dziełkach wyszłych za dozwoleniem Zwiérzchności.

a.) Piérwsze tak opiéwa: *Stacye żołnierskie, abo w wyciąganiu ich z dóbr kościelnych potrzebne przestrogi. Dla ich Mciów Panów żołnierzów starych, i inszych młodych, co się na żołnierską usługę sposabiać będą. Krótko spisane przez iednę osobę Duchowną. Za pozwoleniem zwierzchności Duchownéy. W Krakowie, w Drukarni Franciszka Cezarego.* Roku Pańskiego 1636.

b). O kłopotach osób Duchownych za Zygmunta 3. daie daléy wiadomości i drugie dziełko: *Informacya o niektórych Artykułach między Duchownym a Swieckim stanem. Tych czasów ludziom do wiadomości potrzebna Przez X. Mikołaia Dobrocieskiego, Krakowskiego, Sendomirskiego, Kanonika, oboyga Prawa Doktora, napisana.* W Krakowie w Drukarni Macieia Jędrzyiowczyka Roku Pańskiego 1620.

2. Rzym 9. 9bris 1836. X. England Biskup Charlewstonu odiechał ztąd właśnie. Jak mówią, miały niciakie nieporozumienia mieć mieysce względem kościelnych spraw na Haycie, które się nlatwiły w czasie krótkiego iego pobytu.

3. Journ. des Debats 2. 8bris 1836. JX. Daniel Mac — Donell Biskup Olympu Wikaryusz Apostolski na wyspach Antyllach do Anglii należących, przybył temi dniami do Paryża, w przeieździe do Rzymu w interessach téy Missyi.

Rezyduie on na wyspie ś. Tróycy, władzę zaś swą rozciąga do wysp: Grenady, St. Wincentego, St. Lucyi, Tabago, a nawet do Jamaiki. Na wyspie ś. Tróycy należącéy dawniéy do Hiszpanii, iest wielu katolików, podobnież na wysp.ch St. Łucyi i w Grenadzie, które francuskiemi dawniéy były.

4. O. Géramb Trapista złożywszy u stóp Oyca ś. opis swéy pzdróży do Palestyny i na górę Synai, otrzymał za to breve 23. Kwietnia 1836. w wyrazach nayłaskawszych. Można ztąd wniosek uczynić, iż ważne bardzo miała J. Swiątobliwość powody włożenia wydanéy niedawno przez JP. La

Martine podróży do kraiów wschodnich do indexu ksiąg zakazanych.

5. Liczba ubogich w Europie.

P. Villeneuve Bergemont rachuie w swéy statystyce 10,897.355 ubogich w Europie obok ludności 226,445.200. Dzieli on ich w ten sposób:

Anglia ma blisko 3,900.000. ubogich, więc szóstą część całey ludności wynoszącey około 25,400.000. Za pomocą maszyn odbywaią się tam prace odpowiadaiące 180. millionom rąk ludzkich. W Niemczech, gdzie po naywiększéy części rolnictwem się bawią, znayduie się blisko 600.000. ubogich, czyli 20ta część całey ludności. Liczba osób trudniących się tu rolnictwem iest trzy razy większą od liczby rękodzielników. W Austryi liczba ubogich względem całey ludności iest iak 1. względem 25, bo iest 1,285.000. ubogich obok 32. millionów ludności. Dania zbliża się także w tey mierze do Austryi, bo tu liczba ubogich iest względem całey ludności iak 1. względem 25., a liczba rolą się trudniących względem pracuiących po fabrykach iest 4. na 1. W Hiszpanii liczą pomiędzy 15tu milionami 900.000. mieszkańca, 450.000. ubogich, czyli 1. na 30. Tutay rolników względem pracuiących po fabrykach iest 5. na iednego. We Francyi iest 1,600.000. ubogich przy ludności 32. millionów, albo 1. na 30. We Włoszech stosunek ich iest 1. na 25, iest tam 750.000 ubogich pomiędzy 19,044.000 mieszkańców. Belgium i Hollandya są prawie w tym samym stanie co Anglia. Ubodzy stosuią się tam do całey ludności iak 1: 7. W Portugalii przy 3. millionach 530. tysiącach mieszkańca znayduie się 141.000. ubogich. Prusy zamieszkane przez 12,700.000. ludzi maią 425.000. ubogich, więc na 30tu mieszkańców wypada 1. Rossya Europeyska ma dusz 52,500.000., a 525.000. ubogich, czyli 1. pomiędzy 100. Fabryki są tutay na niskim bardzo stopniu. Ludność Szwecyi wynosi 3,866.000 ludzi, ubogich iest 154.000. czyli 25ta część. Szwaycaryi, ludność kładla się z 1,724.000. dusz, między któremi 17000. iest ubogich.

X. M. K.

B. P.

IX.

a). Dokończenie Przywilejów królewskich Katedry Poznańskiéy.

Zapis miasta Szrodki uczyniony kościołowi katedralnemu w Poznaniu przez Przemysława II.

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurritur, cum aetatis nostrae negotia literarum ac testium munimine perhennantur. Nos igitur Premysl, secundus Dei gratia Dux Poloniae Notum facimus universis tam praesentibus quam futuris praesens scriptum inspecturis; Quod ob remedium animae Nostrae et parentum nostrorum et maxime reverentiam Beatorum Petri et Pauli Apostolorum civitatem nostram antiquam, sitam circa Ecclesiam Sanctae Margarethae in Poznania, Szrodka vulgariter nuncupatam, in Persona Venerabilis Patris nostri Domini Joannis Episcopi Poznan. libere ac liberaliter Ecclesiae Posnanensi cum omni jure, quo ipsam possedimus et tenuimus contulimus perpetuo possidendam pacifice et obtinendam. Donantes dicto Venerabili Patri nostro omne jus civitatis et ejus civibus videlicet Macella Carnificum, Pistorum, Sutorum, in eadem habentes et permittentes etiam caeteros artifices cujuscunque fuerint operis ibidem manendi, suum artificium libere operandi: Hoc duntaxat excepto, quod forum annuale, vel hebdomadarium solemne cives ibidem degentes non habebunt, sed tantum modo privatum Tabernas prorsus omnes qui volunt habeant ibidem et usum earum. Pannos si quos ibi fecerint, vel aliunde cives dictae civitatis comparaverint, frustratim incident vel ulnatim penitus non vendant sed solummodo integros exhibeant venales. Et ne super his in posterum dubitetur, praesentes conscribi et Sigilli nostri munimine fecimus communiri. Actum et Datum Posnaniae infra Octavas Beatorum Apostolorum Petri et Pauli. Anno Gratiae Domini Millesimo Ducentesimo Octogesimo octavo. Praesentibus his testibus, Comitibus Nicolao Palatino Ca-

lisiensi, Petrcone Castellano Poznan. Nicolao Subdapifero Calisien. et Grabia Subthezauzario Curiae Nostrae. Per manus Jasconis Notarij Nostri.

Zapis Wsi Domachowa uczyniony dla Biskupa Poznańskiego.

In nomine Domini Amen. Multis incommodis prudenter occurimus, cum aetatis nostrae negotia literarum ac testium munimine roboramus. Nos igitur Przemysl Secundut, Dei gratia Dux Poloniae, Notum facimus Universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis, Quod pijs ac dignis petitionibus Venerabilis Patris Nostri Domini Joannis Episcopi Poznan., in omnibus satisfacere cupientes sortem Woiciechonis dicti Okassanech, quae Domachowo vulgariter nuncupatur, quantum ad jus teutonicum jungimus hereditati Domini Episcopi ejusdem, quae Zimnowo dicitur in vulgari, eximentes ipsam sortem ab omni exactione Polonica; quae nostro dignoscitur dominio pertinere, videlicet a Castri citatione, et ab alijs omnibus solutionibus quibuscunque nominibus censeantur. In hujus rei testimonium praesentem literam nostri sigilli munimine fecimus roborari. Praesentibus his testibus, Comite Nicolao Palatino Calissien, Comite Gnevomiro Judice Posnan., Domino Tilone Praeposito de Santok. Datum in Villa Warhoszenia Duodecima Calend. Maji, Anno Gratiae Domini Millesimo Ducentesimo Nonagesimo. Per manus Jasconis Notarij Curiae Nostrae.

Zamiana dóbr, przez którą Przemysław II. ustąpił Biskupowi Poznańskiemu i kapitule Wieś Stessewo i część wsi Młoda zwanéy, i otrzymał za nie Wieś Krosnę, położoną nad rzeką Mosiną.

In nomine Domini Amen. Ne noverca memoriae oblivio suis votis locum habeat, providit ratio temporibus gestis quibuslibet solemniter celebratis in testimonium sequacibus per certa subvenire remedia scripturarum. Hinc est quod nos Premysl Secundus, Dei gratia Dux Majoris Poloniae, volentes ut ea, quae temporibus nostris et per nos

aguntur perpetuae robur obtineant firmitatis, Notum esse volumus Universis tam praesentibus quam futuris, praesentis literae seriem inspecturis. Cum Venerabili Patre Nostro Domino Joanne miseratione Divina Episcopo ac fratribus suis Capitulo Posnaniensi talem villarum fecisse commutationem. Dedimus siquidem eidem Domino Episcopo et fratribus suis Capitulo Posnan. Villam nostram nulli alteri quam Ducatui nostro pertinentem Stessewo vulgariter dictam et partem alterius Villae quae Mloda dicitur sicut nunc sunt limitibus consignatae. Cum omni jure et utilitate, lacubus et libertate, quas omnes villae Posnan. Ecclesiae antiquitus possessae habuerunt et habent, videlicet, a citatione Castri, Judicis seu cujuslibet officialis nostri ab Opole, a stationibus, Collectis, et aliis uribus Ducalibus ab angariis et perangariis et servitutibus universis, quibusque nominibus vocitentur. Recipientes ab ipso Domino Episcopo et ejus Capitulo, ratione hujusmodi permutationis, Villam Ecclesiae ipsorum Crosno dictam, sitam super fluvium Mossinam, similiter cum omni jure et utilitate. Qua recepta ipsam Commiti Nicolao Palatino Calisien, sub protestatione Domini Episcopi et Capituli ejus Posnan. tradimus et donavimus jure haereditario in perpetuum possidendam. Ut autem haec permutatio et donatio inviolabilis perpetuo perseveret, praesentes conscribi jussimus sigilli nostri munimine roborantes. Praesentibus his testibus, Comitibus Petrcone Castellano, Gniewomiro Judice Posnaniensibus Comite Bernoldo Castellano Calisien, Comite Benjamin Castellano et Judice Gnesnensi, Comite Bozantha Castellano de Lenda. Datum in Poznan., in die Sanctorum Apostolorum Simonis et Judae. Anno Domini Millesimo Ducentesimo nonagesimo secundo. Per Manus Jasconis Notarii Curiae Nostrae.

Zapis Wsi Chirino i iéy przywiléy.

In nomine Domini Amen. Quoniam ea, quae per assertionem Principum in publica deveniunt munimenta perpetuam obtinent firmitatem. Nos igitur secundus Premysl Dei gratia Dux Poloniae notum facimus Universis tam praesentibus quam futuris praesentem paginam inspecturis, quod

in nostra nostrorumq Baronum praesentia venientes Milites, nomini Nesul Frater ipsius Joannes et filiolus eorum Petrus, partem suae hereditatis quae vulgariter nuncupatur Chirino post filiam et filiolam ipsorum nomine Catharinam et Marito ipsius Pelegrino dictam partem hereditatis dederunt, tradiderunt et favorabiliter resignaverunt ipsis et eorum posteritati in perpetuum possidendam. Si vero aliquis ex ipsis contra istam resignationem et Donationem insurgere voluerit, omnia inhibemus et prohibemus sed dictus Pelegrinus et Catharina Uxor ipsius et posteritas eorum dictam sortem possideant, in perpetuum ex integro. Nos respicientes fidelia servitia Pelegrini et ad petitionem Comitis Nicolai Palatini Calisiensis, dedimus super sortem istam omnimodam libertatem, videlicet a naraz, a Powoz, a Przewod, a Podworowe, a Bove, a Vacca, ab Opole a Castri citatione, et ab omnibus solutionibus quae nunc sunt, aut inveniri possunt in futuro ita quod dictus Nezul. Frater ipsius Joannes et Petrus filiolus dictam sortem jure hereditario eorum nobis et nostris Baronibus in perpetuum resignaverunt. In cujus rei testimonium praesentem literam scribi jussimus Sigilli Nostri munimine duximus confirmandam. Datum in Posnan., in die Tiburcii: Praesentibus his testibus: Comite Nicolao Palatino Calissien., Comite Dirsicyo Judice Calissien Comite Stephano Castellano de Carsecz. Per manus Jasconis Notarij Curiae Nostrae. Anno Domini Millesimo Ducentesimo nonagesimo tertio. Volumus etiam ut non respondeat coram aliquo nisi annulo nostro provocatus.

b). *Testament Stanisława Żołkiewskiego, Hetmana wielkiego Koronnego, służący wczęści do dzieiow Probostwa Żółkiewskiego wyięty z Archiwum teologicznnego Poznańskiego.*

Obok licznych innych cnót bogoboyność zdobiła szczególniey życie Oyców naszych. Przekonani wpokorze ducha, że wszystkie dostatki, sława, godności, powodzenia, klęski i nięszczęścia, słowem, wszystko co Człowieka uszczęśliwia lub dotyka z Rąk naywyższéy Opatrzności pochodzi, składali na ołtarzach Boga części znaczne swoich maiątków, wznosili wspaniałe świątynie, zakładali i opatrywali docho-

dami klasztory, i przeznaczali znaczne fundusze na cele duchowne. Nierzadkie przykłady w dzieiach Narodu naszego, iż prywatni po kilka; po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt kościołów wystawili. O Pietrze Duninie piszą historycy nasi, że przeszło 70kościołów w wielkiéy polsce i Szląsku założył. Iwo Biskup Krakowski, Andrzéy z Bnina, Biskup Poznański, Xiężna Ostrogska, Kasztelanowa Krakowska i wielu innych przyozdobili kray okazałemi świątyniami. Niemniéy żarliwemi o służbę Bożą byli naycelnieysi Wodzowie nasi, Chodkiewicz, Zamoyski, Stanisław Żołkiewski i inni. Wśród szczęku oręża niezapomnali oni o Bogu, w którego rękach losy poiedynczych ludzi i całych Narodów zostaią. Sądzę że czytelnikom Archivum teologicznego przyiemność sprawię, udzielaiąc im testament Stanisława Żółkiewskiego, Hetmana Wielkiego koronnego, napisany w ostatnich chwilach iego życia. Z dokumentu tego poznaią czytelnicy ducha bogoboyności i prawości, który ożywiał znakomitego tego Wodza.

In Nomine Domini Nostri Jesu Christi.

Mądry senator Rzymski Cato Censorius trzech rzeczy żałował że się ich kiedy dopuścił, a iednéy osobliwie, że ieden dzień kiedyszkolwiek był bez uczynienia testamentu. Choć to Poganin rozumem samym się rządząc uważał niepewność żywota. Pogotowiu nam ludziom chrześciańskim, w wierze i zakonie Bożym wyćzwiczonym, przystoi i należy uważać i upatrywać niepewność życia i koniec nasz, do którego co raz bliżéy się przystępuiem, o iako wielom rozmaitych przygód, przypadków niezliczonych podległy iest ten doczesny żywot nasz, iako nieopowiednie za przysłaniem czasu od Pana Boga zchodziem! Słuszna tedy rzecz iest, y do zbawienia naszego potrzebna, memorare novissima, koniec doczesny z przygotowaniem przystoynym do wiecznego żywota, wszystko iednak sądząc na fundamencie zasługi niewinnéy męki Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa y na wielkim nieprzebranym miłosierdziu iego Świętym.

Zwykłem każdego niemal roku odnawiać testament, uczyniłem to i roku przeszłego y odzywam się na to; co tam iest wtych zwłascza rzeczach, których czas sam niezniósł.

I teraz iednak że im daléy w lata zachodzę, a do tego dla służby Oyczyzny przychodzi w niebeśpieczeństwo żywot podać. Jeśli P. Bóg z naznaczenia woli swéy czas przysłać raczy skończeniem doczesnego życia mego, ieśli tu w granicach koronnych śmierć P. Bóg przyśle, w Żółkwi grzészne ciało bez odwłoki y pompy wszelakiéy ziemi oddać, o czém szerzéy w piérwszych testamentach deklarowałem wolę swoię. A ieżeliby w Wołoszech, albo gdzie za granicą śmierć Pan Bóg przysłał, tamże pogrześć grzeszne ciało moie, a na tym mieyscu mogiłę wysoką usuć, nie dla ambicyi iakiéy tak mieć chcę, ale żeby grób móy był kopcem Rzeptéy granic, żeby się potomny wiek wzbudzał do pomnożenia y rozszérzenia granic Państw Rzeptey. Kościołowi, którym dla chwały Imienia Bożego zbudował, Fundacyi skuteczněy dla niektórych impedimentów niedokończyłem. Już iednak o tym oświadczona wiadoma iest wola moia, zapisałem iuż niektóre Dobra i prowenta Proboszczowi y kapłanom, którzy będą wedle moiéy intencyi chwałę Bożą przytym kościele odprawować. Jeszcze niedostaie tak wiele iako potrzeba com miał dodawać z moiéy skrzynki, przeto tedy moia naymilsza Małżonko y ty Synu móy, wedle tego, iaka moia była y iest myśl, gdzieby sam tego śmiercią poprzedzony skończyć nie mógł, do końca y skutku przywieść co tu iest, żeby na proboszcza y osmiu kapłanów była sufficiens fundacia z innemi Osobami, którzy do tego należą, wszak iuż nie wiele tego niedostaie, Fundacyi iest też iuż formula concepta którą X. Syrmin Jezuita z moią wiadomością spisał, niektóre rzeczy potrzebuią, iednak ieszcze uważania. A czy da Pan Bóg ich dokończę? A iż puściłem teraz Xiędzu Proboszczowi do kupnych części, których dostałem od różnych Possessorów, to tesz w Przedrzumiechach Dworzysca do używania, które są Regii Juris, a do Mierzwickiey Dzierzawy należą. Dla tego wstąpiłem z Otreboszem wtarg o Przemiwołki y sortes, które ma w Smerekowie y Błyszczywodach, przeto tedy zapłacić to Otreboszowi poda się okazya na Seymie, żeby to za tamte część Przedrzumiech zafrymarczyć nie będzie w tym oszukania, ani szkody żadnéy Rzeptéy i ledwo nie lepsza ta część Otrebuszowa, bo ma folwareczek, a tam go nie masz, ale dogodzi się obiema i tu wsie królewskie będą

bez Sąsiada. I tamte Wsi Naborce i Przedrzymiechy, które̅m ia u różnych Sukcessorów pokupił będą Xiędzu Proboszczowi bez sąsiada. Jeślibysię tesz frymarka niedopięło, iako to bywa rzecz suspiciosa, a successive odeszła ta cząstka Przedrzymieszka zadaninę król. Imci M. komuszkolwiek, co ty teraz Synu móy dożywotnim prawem trzymasz; tedy to co się kupi u Otrebosza, to iest Przemiwólki y części we wsiach królewskich Smerekowie y Błyszczywodach Xiędzu Proboszczowi cedet, Teraz iednak poki za prawem bożem posessorem iest części w Przedrzymiechach tego mu nie puszczać co się u Otrebosza kupi, iedno zachować in recompensam gdzieby go tamto odeszło. A przecię z osobna starać się, żeby w Łocinie przy Jereniscach, albo gdziekolwiek przykupić coby sufficiat na fundusz Vicariorum. Żem zamek zbudował przeglądałem czasy, teraz się to ukazuie co na tym należy. Toż mię do tego przywiodło, kiedym (naypiérwszy zamek swóy) począł miasteczko sądzić, żem iął myśleć opasać go murem. Bo wiadoma rzecz iako to dobrze by się było dawno stało, a że się nie stało, nie to żebym nie przeglądał wtem Rzeptéy nierządzie że tego potrzeba, ale żem nie mógł temu dosyć uczynić, będąc zatrudniony fabrykami tak wielkiemi piérwéy Zamku, potém kościoła. Czegom ia nie mógł dokończyć, Moia naymilsza Małżonko y ty Synu móy potrzeba, która necessive wielka iest, staraycie się, żebyście to kończyli wedle tey dimensyi którą uczyniłem, na co iest wlakrocznym testamencie, który iest w wielkiéy szkatule wpokoiu moiem w Żółkwi. Moia Naymilsza Małżonko wiedz Syna naszego do tego, żeby się postanowił i iakokolwiek z obiecania Boskiego przeyrzano. Rubieszów, Kałusze, Ukrainne maiętności, a choć y Dziedziłów z Kukizowem puść mu kiedy się ożeni — Wszak na ostatku wychowanie możesz mieć uczciwe y zatę trochę pieniędzy lepiéy iest kupić, niżeli że leżą, albo rozlezą się ładaiako. Używay wszystkiego póki cię Pan Bóg raczy chować. A ty Synu móy, iakomci to zmłodości swéy intimował Pana Boga przed wszystkiém y boiaźń Imienia iego S., miey przed oczyma, Matkę twoię miéy we czci y poszanowaniu, iesli sobie czego dobrego życzysz, a mieć tego bez Błogosławieństwa Bożego niemożesz. Jawna to, ale i ia na sobiem doznał, że cokolwiek mi się dobrego na Swiecie działo, nie zmoiey iakiéy godności, ale żem ile ułomność

i krewkość Człowieka dopuściła pamiętałem zawsze pilnie na boiaźń Bożą. Sam P. Bóg mię wspierał, wzmagał, wynosił, nic sobie niemogę przypisać, z Apostołem Stym. mówię: si quid gloriabor, gloriabor in infirmitate, łasce i dobrotliwości nad sobą Bożéy acceptum refero, że mię tak ozdobił, isz dom nasz starożytny szlachecki do téy zacności przywiódł, iż będzie inter familias triumphales policzony. Bierz teraz ztąd dokument, żem ia nie piętą w piasku wiercąc do tego przyszedł ale pracuiąc wiernie, odważnie królom Panom moim y Rzeptéy Oyczyźnie swéy służąc. Czyńże i ty tak nie iako wiele innych, co do próżnowania, do wczasów, do zabaw nienależytych oddali się a służbę Rzeptéy deseruerunt: Słusz ty królowi Imci Panu swemu wiernie, życzliwie y Oyczyźnie swéy. Na tem fundamencie wszystko sadząc Boiaźni Pana Boga naszego, będzieć się dobrze działo, przedłuży Pan Bóg żywota iako i mnie, lubo to moia complexya słaba a przed się Pan Bóg raczy mię chować żem iest plenus dierum. Więcéy téż zatho żem w wielkiéy miał uczciwości y poszanowaniu Rodzice swoie. Szanuyże y ty iakom ci iuż nieraz zalécał etc. Niechayże nas błogosławi Pan Bóg Izraelski miłosiernie, żebyśmy się oglądali w chwale iego Swiętéy, gdzie on sam żyie i króluie wiecznie. Bóg wieczny prawdziwy etc. w Barze 18. Augusta 1618.

Napisałem to y podpisuię ręką mą własną.

Stanisław Żołkiewski.

In Nomine Domini Jesu.

Anno Domini 1620. Die 25 Augusti w Barze wychodząc na odważną Rzeptéy Służbę do tego co in anno Dni 1618 napisałem był oświadczaiąc stateczną wolą moię, to przepisuię prosząc, żeby Ordynacya koło fundacyi kościelnéy skutecznie była dokończona, choćby i więcéy przydać wedle tego, iako potrzeba ukaże. Maiętność tę Otrebosza nieboszczyka ponieważ iest wprzedaży zapłacić, to com ukazał pensyi doroczněy na Maiętnościach do skutku przywieść wedle karty ręką mą pisanéy, która acz nieco iest cancellowana, *) ale ręką moią dosyć wyraźnie iest napisano

*) poprzekréslana

iest wiele z któréy maiętności dorocznego czynszu obróciłem na kościół, to iest z Dziedziłowa, z Skukizowa, z Jaryczowa, z Nabaczowa etc. Wczym obliguię consciencie Potomków moich, chcąc mieć z niemi sprawę przed Straszliwem Sądem Bożem, gdzieby się téy moiéy ordinacyi niestało dosyć etc.

Budowanie koło Miasteczka które się zaczeło sam czas ukaże y następuiące co raz strasznieysze nieprześpieczeństwa żeby potrzeba, iako naypilniéy kończyć. Ale moia naymilsza Małżonko Paniąś dożywotnią iako o tym i wdawnieyszych Testamentach, póki cię Pan Bóg chowa kończ to budowanie, a przestrzesz żeby się działo dosyć Ordynacyi moiéy, osobliwie z strony Fundacyi kościelnéy. Że Syn móy y ty iedziesz zemną na też odwagę, ieślibym ia sam skończył a ciebie fortuna woienna, albo raczéy Pan Bóg zachował, wykonay to, com ordynował obowięzuię cię sumieniem przed Panem Bogiem 25. Augusti 1620.

Stanisław Żołkiewski.

Fatis extinctus in expeditione contra Scytharum et Turcarum copiosum exercitum Illris et Magfic. Stanislaus Żołkiewski a Żołkiew Cancellarius et Exercituum Dux Gnalis Regni Poloniae et conditum testamentum sive ultma voluntatis introcontentia in Bar 25. Mens. Augusti Anno 1620. scripta.

X.

Pisma publiczne przytaczaią własnoręczny reskrypt (chirographo) Jego Świątobliwości Grzegorza XVI. względem utrudnienia odtąd dyspens dla bliższych krewnych i powinowatych chcących się pobrać za małżonków.

Przepolszczenie to zrobione iest z tłómaczenia niemieckiego.

Do nayprzewielebnieyszego JX. Kardynała Bartłomieia Pakka Naszego Prodataryusza. Liczne proźby o dyspensy małżeńskie dla powinowatych w stopniu piérwszym, toż dla krewnych lub powinowatych w piérwszym stopniu stykaiącym się z drugim, zwróciły oycowską pieczołowitość Naszę na te stosunki, w których zbyt często za iedyny powód do wniesienia proźby o dyspensę przytoczone iest zaszłe wykroczenie. Nie uszła rozwagi Naszéy ta obawa, iż przez ułatwienie dyspens do zawarcia małżeństw w podobnych wypadkach, szczególniéy téż pomiędzy osobami niskiéy kondycyi, pomiędzy któremi pożycie zwykło bydź wolnieyszém nieco i mniéy powściągliwém, obaliłoby się wszelkie zapory nieobyczayności, która tak przy ustawicznéy okazyi i większéy łatwości dogodzenia onéyże niezmiernie wzrasta, osobliwie gdyby przytém niezawodna pozostała nadzieia zgładzenia przez zawarcie ślubów małżeńskich nieszczęśliwych skutków, a razem i winy poprzedniczéy. Bardzo więc słusznie się lękaiąc, byśmy przez Nasze pobłażanie nie stali się powodem do zwolnienia świętéy surowości, iakiéy wyciąga sakramentu świętość, a która tyle dopomaga do utrzymania obyczaiów, pokoiu familii, dobra publicznego, uczuliśmy potrzebę trzymania się niewzruszenie systematu, któryby się zgadzał z ustawami zboru Trydenckiego, a oraz gruntuiąc się na okolicznościach nadzwyczaynie nagłych uspokoienie Nam przydać mógłby przy sprawowaniu przełożeństwa, które Pastérz nad pastérzami nieudolnym siłom Naszym poruczył. Mocno więc przedsięwziąwszy sobie, te tylko powody do dyspensy uznawać za ważne, które przez ustawy kanonów, lub przez zwyczay nacigle przez stolicę apostolską zachowany, mocy prawa nabyły, nie poczytamy tych za ważne, którym przez inne środ-

ki zaradzić da się, nie nadwerężaiąc zakazu małżeńskich związków pomiędzy tak bliskimi krwię stopniami. Zaiste! Wcaleby to było nieprzystoynie, chcieć przez papiéską dyspensę zasłonić kazirodcę od kar, na iakięby go kraiowe skazały prawa. Znaczyłoby to podobnéy dyspensy używać za narzędzie wyślizgnienia się od kary zasłużonéy. To samo waży także o groźbach, pomszczenia się na winowaycy za splamioną osób krewnych sławę przez zabóystwo, ieżeli iéy przez ślubne małżeństwo nie przywróci, groźby, którym władza kraiowa zaradzić może, które są zwykle udaniem tylko, i nayczęściey przez podeyrzane lub zmyślone świadectwa bywaią stwiérdzane. Te i tym podobne stosónki, iak one całą Naszę zaymuią uwagę, powinny też i Biskupów przekonać o potrzebie, nie uznawania tak skwapliwie takich nawet wypadków za przyczyny kanoniczne do otrzymania dyspensy. Ścisłą zatém w téy mierze rozwagę sumieniu ich zalécaiąc, oznaymiamy Naszą Wolę, aby na przyszłość, gdy idzie o dyspensy w piérwszym powinowactwa albo w drugim stopniu stykaiącym się z piérwszym powinowactwa lub pokrewieństwa, nie w zwyczaynych świadectwach i formularzach, ale, ile się to da uskutecznić, zawsze w listach dołączonych Biskupi sami, Wikaryusze Kapituł, Wikaryusze Apostolscy, Opaci nareszcie ordinarii, każdy co do osób sobie podległych bezpośrednio przytaczali kanoniczne przyczyny, iakie w każdym szczególnym wypadku wraz zachodzą, wyliczaiąc okoliczności dla których sądzą, iż ta łaska iest potrzebną, równie też aby i to przydali, czyli zachodzi iakiekolwiek przynaymniéy niebeśpieczeństwo życia dla iednéy z osób wspomnionych, a to przez małżeństwo tylko usunąć można. Przy takiéy ostrożności utrudni się zebranie dowodów do dyspensy potrzebnych, a My też spokoynieyszym umysłem udzielimy Naszego zatwiérdzenia zezwoleniem, które poczytać tém bardziéy za nieuchronne musimy, im mniéy do zaradzenia zupełnego dostatecznemi okażą się inne środki. Dla czego surowo zaléca się Biskupom, by przy wyexekwowaniu otrzymanéy dyspensy prawdę przedstawionych okoliczności raz ieszcze ściśle dochodzili, co im z tém większą przyidzie łatwością, ieżeli przed podaniem tychże do Stolice apostolskiéy zebrali już takie powody, iakie dostatecznemi bydź do poparcia prożby sądzą. Oby w téy mierze ciągle to przed oczyma mieli,

co względem doprowadzenia do skutku ślubnych dyspens rozporządzili chwalebni Nasi poprzednicy, mianowicie Benedykt XIV! Oby stosownie do tego upomnienia przywodzili sobie na pamięć, że opowiadanie w listach apostolskich powodów i tychże prawdy dochodzenie nie tylko nie są iak niektórzy utrzymuią, zwyczayne, próżne, zbyteczne, i czcze kancellaryi formalności, na które albo mało co, albo nic wcale zważać nie należy; *) ale owszém że one do istoty i ważności dyspensy nieodzownie należą; a więc dla tego właśnie przy wykonaniu poruczonych sobie dyspens wszelkiéy niechay zażywaią ostrożności! Gdy przez zawarcie małżeństwa podobnego zwykle uléczyć się pragnie nieszczęsne skutki gorszącego z sobą pożycia, wściekłéy zawiści lub innego nie mniéy ciężkiego, a niekiedy iawnego przewinienia, iest przeto Naszém zdaniem, aby wstawiaiący się duchowni zbawienne uczynki pokutne, pobożne ćwiczenia dla zgładzenia winy i naprawienia danego zgorszenia wprzód wyznaczali, w sposób iakiego się okoliczności i ciężkość upadku domagaią. Nakoniec szczérém przeięci życzeniem, zapobieżenia, ile możności, wszelkiemu w tak ważnym przedmiocie uchybieniu przeciw ustawom, powtarzamy tu słowa zachwalonego powyżéy Benedykta XIV: **) »Zachęcamy, upominamy i nakazuiemy wszystkim w ogólności, a wszczególności Aientom, Prokuratorom i expedytorom Listów apostolskich, aby, względem iakiéy małżeńskiéy dyspensy podawaiąc prożby wiernie i sumiennie wystawiali rzeczy stan, pilnie się tego chroniąc by go w iakibądź sposób co do przedmiotów istotnych nie zmieniali, nie przeistaczali, nie przekręcali, nie fałszowali; ale ściśle tego się trzymali, co im przez Supplikantów przedłożoném zostało; tém więcéy zaś maią się wstrzymywać od przymięszywania do próźb czegoś fałszywego, lub własnym konceptem wynalezionego i wymyślonego, dla łatwiéyszego uzyskania dobrodzieystwa dyspensy." Więcéy ieszcze, chcąc tak wielkiemu nieładowi położyć tamę, przez iaki z przyczyny dozwoleń takich niesłusznych i nieważnych wieczne potępienie na

---

*) Bened. XIV. Const. ad Apostol. §. 6.
**) Ibid. §. 4.

dusze przychodzi, a sława i dostoyność tutéyszego Świetnego Miasta się plamią, i Świetności i Godności Saméy Stolicy Apostolskiéy uszczérbek się dzieie; przeciwko tym którzyby w téy mierze wbrew powinności swéy wykroczyli, ponawiamy owe przepisy, które ieszcze przez ś. Piusa V. uchwalone, własnie od tegoż poprzednika Naszego Benedykta XIV. zatwiérdzone zostały. *) na mocy których podpadliby tacy karom za fałsze, i téż bez względu ponosićby musieli, oprócz obowiązku wrócenia kosztów supplikantom, coby z ich winy podobne dyspensy, nie mogące przyiść do exekucyi otrzymali — kary, którym oprócz nie ważności udzielonych dyspens, według ustaw **) poprzedników Naszych i ci popadaią, co doznawszy sobie przeciwnéy piérwszéy kongregacyi, albo rozumieiąc, iż im ta przeciwną będzie, podchodzą sztucznie do drugiéy kongregacyi, by ta iako mniéy świadoma tego im dozwoliła, czego tamta zaprzeczyła, lub czegoby była odmówiła. Możesz więc WPan zaraz udzielić niniey szego Naszego Papiéskiego Rozporządzenia Biskupom we Włoszech, Urzędnikom Naszéy Apostolskiéy Kancellaryi (Dataryi), i komu daléy za rzecz potrzebną bydź osądzisz, dla zachowania się według niego, by nawalność próźb, które teraz rozmaitemi sposoby bywaią przedstawiane, ustała; prócz tego zaś by miano staranie, aby w listach Apostolskich według ustawy tegóż Benedykta XIV. przytoczone dyspens dowody, iaśniéy i otwarciéy wykazywano. Taka iest nasza Wola, by wszystko to na przyszłość zawsze i wszędzie zachowano; każdy zaś zwyczay, porządek i ustawę, iakie obecnym Naszym Rozporządzeniom przeciwneby były, iakkolwiekby one z innych względów zasługiwały na osobne wspomnienie, ogłaszamy za nieważne. Dań w Pałacu Watykańskim dnia 22 Listopada 1836. Grzegorz Pp. XVI.

---

*) Const. Sicut accepimus 5. Decembr. 1566. Bened. XIV. l. I. §. 5.

**) Innocent. XII. 4. Jun. 1692. Acta Clementis XIII. dtto 15. April 1758.

SPIS

Prenumeratorów na Czasopismo teologiczne

pro 1837.

I. Dyecezya Tarnowska.

	Exempl.
W. J. M. X. Bergmann Henryk Pl. w Niegowic.	1.
„ Chmielowski Pl. w Muszynie.	1.
„ Cyburski Jan Pl. Kons. w Szczepanowie	1.
„ Gieldanowski Jan Kapell. w Wiszniczu	1.
„ Gluziński Jozef Kan. katedr. w Tarnowie	1.
„ Grążewski Marcin Pl. w Żeleznikowy	1.
„ Jakliński Stanisław Pl. w Podgórzu	1.
„ Janczy Bartłom. Pl. w Nowym Sączu	1.
„ Janikowski Jan Dziek. Kapit. Tarnowskiéy	1.
„ Karkoszka Franc. Wik, kat. w Tarnowie	1.
„ Kasprowicz Marcin Wik. w Wieliczce	1.
„ Koralewicz Tomasz Pl. w Czarnympotoku	1.
„ Leśniak Marcin Dz. i Pl. w Zawoi	1.
„ Łopacki Józef Pl. w Pobiedzu	1.
„ Mika Jan Kanonik Katedralny	1.
„ Mikiewicz Jędrzéy Scholastyk	1.
„ Ostrawski Jędrzéy Kanonik. kat. Ref. gub.	1.
„ Owśiński Aloyzy Pl. w Szczurowy	1.
„ Roszkowicz Woyciech Dziekan i Pleb. w Podegrodziu - -	1.
„ Szlosarczyk Franc. Dziek. i Pl. w Kentach	1.
„ Wilczek Jozef Wik. katedr. w Tarnowie	1.
Przewielebny Dekanat Myślenicki -	5.
Bezimienni - - - -	12.

II. Dyecezya Krakowska.

Exempl.

J. W. N. J. M. X. Zglenicki Franciszek Szufragan w Krakowie - - - 1.
W. J. M. X. Piątkowski Xawer Kanonik w Krakowie - - - - 1.

III. Dyecezya Przemyska ob. łac.

W. J. M. X. Adamowicz Fran. Pl. w Dydni 1.
„ Baraniecki Maciey Admin. w Lubienku 1.
„ Biber Karol kaznodz. i Wik. w Drohobyczy 1.
„ Będziński Antoni Pl. w Rudkach - 1.
„ Bętkowski Michał Pl. w Ołpinach 1.
„ Bekier Franc. Pl. w Błażowy - 1.
„ Bobel Szymon Pl. w Szerzynach 1.
„ Boczkowski Ludwik Pl. w Rzeszowie 1.
„ Buliński Jędrzéy Wik. w Tarnowcu 1.
„ Burda Piotr Wik. w Jasionowie - 1.
„ Chrobakowski Stanisł. Pl. w Jasienicy 1.
„ Chrobakowski Hiacynt. Pl. w Grabownicy 1.
„ Cielecki Józef Dziek. pl. w Hoczwi 1.
„ Cielecki Woyciech Pl. w Niewodny 1.
„ Ciurkiewicz Józef. Pl. w Rzepienniku 1.
„ Czyki Jędrzéy Pl. w Równem 1.
„ Dziama Woyciech Wik. w Brzozowie 1.
„ Grabowski Jan Dziek, i Pl. Sanocki 1.
„ Graff Jozef Rektor Domu popr. 1.
„ Gralewski Józef Wik. w Pysznicy 1.
„ Grenso Gustaw Wik. w Rychcicach 1.
„ Grodecki Paweł Wik. w Przeworsku 1.
„ Grzegorzewicz Franc. Pl. w Łężynach 1.
„ Hubicki Wiktor Wik. w Rymanowie 1.

Exempl.

„ Heilig Aloyzy Pl. w Tarnowcu 1.
„ Hibl Tytus Kapellan kr. Rzesz. 1.
„ Jagielski Jakob Pl. w Szarzynie 1.
„ Jakubowski Jan kommend. w Medyce 1.
„ Jamrugiewicz Ludwik Adm. w Zagórzu 1.
„ Jaroszyński Stan. Wik. w Mościskach 1.
„ Jastrzębski Józef Pl. w Bliźnem 1.
„ Jaworski Walenty Pl. w Pnikucie 1.
„ Kaczanowski Jozafat Superior klaszt. OO. Bazyl. 1.
„ Kisielewski Ludwik. Wik. w Czudcu 1.
„ Kluczycki Jakób Wik. w Przeworsku 1.
„ Kochański Kajetan Pl. w Kosinie 1.
„ Koczanowicz Ant. Pl. w Dobiecku 1.
„ Kosiorski Jędrzéy Pl. w Lubatowy 1.
„ Kostkiewicz Marcin Pl. w Chmielniku 1.
„ Krupski Woyciech Pl. w Jaśliskach 1.
„ Krynicki Maxymil. Pl. w Kraczkowy 1.
„ Kucharski Michał Pl. w Komarnie 1.
„ Kujałowicz Józef Pl. w Zabierzowie 1.
„ Kulczykowski Onufry Pl. w Golcowy 1.
„ Kwiatkiewicz Jan Pl. w Dukli 1.
„ Lachowicz Dionizy Pl. w Dublanach 1.
„ Lewicki Leopold Pl. w Tarnawcu 1.
„ Lipiński Daniel Adm. w Sławęcinie 1.
„ Lorenz Winc. Dziek. i Pl. Strzyżowski 1.
„ Łętowski Marcin Pl. w Harcie 1.
„ Maciejowski Leop. Adm. w Połomyi 1.
„ Masiukiewicz Antoni Pl. w Łubeni 1.
„ Migacz Michał Pl. w Lutczy 1.
„ Mizerski Gaspar Kanonik Dziekan i Pr. w Przeworsku 1.
J. W. Hr. Mniszek z Krysowic 1.
W. J. M. X. Mendlarski Franc. Wik. w Olpinach 1.
„ Mościcki Ant. Pl. w Brzostku 1.

Exempl.

W. J. M. X. Małecki Gasp. Kan. Dz. Pl. w Jaworowie - - - - 1.
„ Nowicki Franc. Dz. Pl. w Łące - 1.
„ Nowicki Franc. Pl. w Rumnie - 1.
„ Oraczewski Edmund Pl. w Stanach 1.
„ Olcyngier Leop. Pl. w Tyczynie - 1.
„ Olszewski Józef Dz. Jas. Pl. w Łączkach 1.
„ Pieniążek Michał Prob. w Leżaysku 1.
„ Płączyński Jan Pl. w Jasionce - 1.
„ Pniewski Felix Pl. w Siennowie - 1.
„ Pietruszewski Damascen Adm. w Tyrawie Wołoskiéy - - - 1.
„ Rozmuski Ignacy Wik. w Dublanach 1.
„ Rogoziewicz Błażéy Pl. w Rychcicach 1.
„ Staszkiewicz Franc. Pl. w Grembowie 1.
„ Skibiński Felix Wik. w Rudkach 1.
„ Skórski Michał Pl. w Medynicach 1.
„ Serafin Szymon Dz. Pl. w Odrzykoniu 1.
„ Słowikowski Fr. Pl. w Futomie - 1.
J. W. P. Sz. Strachocki z Rudnik - - 1.
W. J. M. X. Szafrański Jan Dz. Pr. w Mościskach 1.
„ Styka Jan Wik. w Błażowy - - 1.
„ Strusiński Marcin Adm. w Izdebkach 1.
„ Szymczakiewicz Jozef Pl. w Nozdrcu 1.
„ Szellinger Innocenty Wik. w Tyczynie 1.
J. W. Hr. Tarnawski Władysław z Wróblowic 1.
W. J. M. X. Trząkowski Ignacy Pl. w Hussakowie 1.
„ Tański Józef Kommend. w Niżankowicach 1.
„ Wąsowski Jan Wik. w Komarnie 1.
„ Witosławski Bronisł. Pl. w Tuligłowach 1.
„ Wereszniewicz Maxym. Adm. w Wołoszczy 1.
„ Warnicki Honorat Admin. w Wrocance 2.
„ Wesołowski Michał Pl. w Korczynie 1.
„ Wrześniowski Ant. Pl. w Sokołowie 1.
„ Wolański Jozef Pl. w Humniskach 1.

		Exempl.
W. J. M. X. Załęski Leon Dz. i Pl. Drohobycki		1.
„ Zubrzycki Franc. Wik. w Medynicach		1.
J. W. Hr. Zamoyski Jendrzéy z Krasiczyna		3.
W. J. M. X. Zwoliński Jan Dz. i Pl. Kołaczycach		1.
„ Zarzycki Bartłom. Wik. w Dembowcu		1.
Przewielebny Dekanat Biécki	- - -	3.
„ „ Głogowski	- -	3.
„ „ Miechociński	- -	3.
„ „ Rudnicki	- -	3.
„ „ Samborski	- -	6.
Księgarnia JP. Kuhna i Millikowskiego	-	100.
Księgarnia JP. Jabłońskiego	- -	25.

SPIS RZECZY,

zawartych w Zeszycie IV.

****

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Pomyłki w tym zeszycie ważnieysze.

str.	*wiersz*	*wydrukowano*	*poprawiono*
7.	19.	wspomina	wspomina się
15.	5.	zastawuie	zostawuie
22.	12.	odbieraią	odbiéraiąc.
—	20.	oglądało	oglądały
32.	24.	taiemic	taiemnic
46.	12.	dopowie	odpowié
52.	3.	w roztrząsineniu	w roztrząśnieniu
53.	10.	drugiemi	drugiemu
59.	1.	ieżel	ieżeli
—	31.	poczytuiemu	poczytuiemy
62.	3.	zawodzie	zawadzie
87.	20.	Brovius	Bzovius
90.	13.	te	to
96.	34.	wysp.ch	wyspach
106.	1.	iest	iak
	22.	ultma	ultima
110.	25.	dowody	powody